

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. — — — — — Cena 35 groszy — — — — — Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77.77 Nr. konta P. K. O. 66.155 — — — — —

ZMIANA KONSTYTUCJI NA ROZKAZ

Czy możliwa jest współpraca rządu z sejmem?

Wywiad z marszałkiem sejmu Ignacym Daszyńskim

Poznański koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

„Dziennik Poznański” podaje wywiad z marszałkiem sejmu Ignacym Daszyńskim. Pierwsze pytanie, postawione marsz. Daszyńskiemu brzmiało:

— Czy i jak wyobraża sobie pan marszałek możliwość współpracy sejmu i rządu? Jeżeli zaś tak, to od czego ta współpraca będzie zależna?

Na to marsz. Daszyński odpowiedział:

„Współpraca sejmu z rządem zależy obecnie niemal wyłącznie od rządu. Jeśli pan prezydent zechce zwołać sejm, to jestem przekonany, że sejm gotów będzie bardzo poważnie traktować przedłożenia rządowe — wywodzi pan marszałek Daszyński.

Oczywiście, iż metoda przedkładania projektów ustaw nie może być zgóry zaopatrywana w komentarze wrogie sejmowi. Tak samo nie będzie mógł sejm przystąpić od razu do pracy, jeżeli znajdzie przed sobą PRZEDŁOŻENIA NP. PODATKOWE, TAK NIEDBALE OPRACOWANE, JAK TO BYŁO Z PEWNIAMI PRZEDŁOŻENIAMI B. MINISTRA SKARBU.

Sama dyskusja nad budżetem, do czego rząd sprowadzał całą działalność sejmu, z natury rzeczy nie może sejmowi wystarczyć. Sejm ten bowiem, nie

miał sposobności wypowiedzenia się dotychczas w wielu najważniejszych sprawach, obchodzących państwo w najwyższej mierze.

Można zapatrywać się na umiejętność pracy czterystukilku dziesięciu posłów z zaufaniem lub ze sceptycyzmem, należy jednak parlamentowi polskiemu

dać możność okazania zdolności pracy. Tymczasem dotąd mieliśmy tylko dwie sesje budżetowe, a nie dano czasu sejmowi obecnemu do zajęcia się jakąkolwiek inną większą ustawą.

Narzucono sejmowi i narodowi OLBRYMI PROBLEM ZMIANY KONSTYTUCJI. Czy

jest gdzie jakie państwo na świecie, w którym taki problem kazanoby załatwić PARLAMENTOWI NA ROZKAZ POD GROŻBĄ ROZWIĄZANIA GO, UŻYWAJĄC OHYDNEJ METODY PONIŻANIA TEGO PARLAMENTU? Kiedyż ma zająć się sejm polski problemem zmiany konstytucji, jeżeli nie

zwoluje się go wcale poza sesjami budżetowymi? Kiedyż mają działać argumenty, jeżeli po odbyciu pierwszego czytania już GROZI SIĘ POSŁOM NAJCIEŻSZEMI REPRESJAMI, gdyby nie chcieli posłuszenie zmieniać konstytucji, jak im się nakazuje?

Każdy człowiek, przekonany o potrzebie reform konstytucyjnych w Polsce, musi uzbroid się w potężne argumenty, musi być przytem cierpliwym, musi działać NICTYMIKO NA INSTYKNT STRACHU u przeciwników reform, lecz i na idealniejsze pierwlastki duszy.

Nie tracę nadziei, że PRZYJDZIE W POLSCE RZĄD, KTÓRY TO ZROZUMIE I ROZPOCZNIE PRACĘ WSPÓŁ Z PRZEDSTAWICIELSTWEM PRAWNEM NARODU I NA TEM ZROZUMIENIU OPRZE SWOJE USILOWANIA POLITYCZNE, KTÓRE W SEJMIE ZNAJDĄ WIĘKSZOŚĆ.

Pomimo rozdziału posłów sejmowych na stronnictwa — przyznaję zbyt liczne — istnieje w sejmie tak dużo pierwlastków służby dla państwa, tak dużo dobrej woli wobec każdego rządu, który z szacunkiem dla przedstawicielstwa narodowego przedłoży swoje projekty ustawowe, iż nie tracę nadziei na możliwość współpracy tego sejmu z rządem“.

Napad przy ulicy Zawadzkiej Sześciu nieznajomych osobników zabrało z kasy 130 zegarków

Napastnicy nie byli bandytami, lecz odebrali swą należność

Ulica Zawadzka była wczoraj terenem niezwyklej awantury.

Pod numerem 20 przy tej ulicy mieszka niejaki Abram Horowicz, dyskonter z zawodu, u którego jeden pokój podnajmuje Jozek Neuhaus, handlarz zegarków.

Horowicz nie był lubiany w całej dzielnicy, znany był bowiem z tego, że wszelką należność ściągł z całą bezwzględnością, sprzedając nawet ostatnie graty dłużników.

W środę, dn. 3 b. m., kilku zlicytowanych dłużników przyszło do mieszkania Horowicza z zamiarem obicia go, lecz ten bawił w tym czasie na lotnisku pod Głównem.

Wczoraj w godzinach wieczornych ci sami osobnicy wtargnęli do mieszkania Horowicza i korzystając z nieobecności właściciela mieszkania i domowników, zmusili Neuhausa do otwarcia kasy ogniotrwałej i zabrali z niej 130 zegarków sre-

brnych i niklowych, wartości 3.000 zł., stanowiących własność Neuhausu.

Horowicz po przybyciu do domu zaalarmował policję, która w tej sprawie prowadzi energiczne dochodzenie.

Władze policyjne są zdania, że nie jest to napad bandycki, lecz wtargnięcie do mieszkania w celu odebrania własności, ponieważ Horowicz był winien ludziom dużo pieniędzy.

Tylko zł. 4.80

kosztuje para

OBUWIA LUDOWEGO

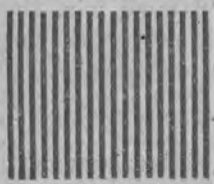
PEPEGE

nr. 35 do 41. Obuwie to z trwałą, mocną podeszwą jest niezrównane w noszeniu na ulicy, w domu i dla sportu tak latem, jak i zimą.

nr. 22 do 27
zł. 3.20

nr. 28 do 34
zł. 3.80

nr. 42 do 46
zł. 5.60



ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TYLKO MARKI PEPEGE Z PODKOWĄ



Zjazd stronnictwa chłopskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu onegdajszym obradował zjazd delegatów stronnictwa chłopskiego. Przewodniczył wicemarszałek sejmu Dąbski. Jako goście obecni byli przedstawiciele zielonej międzynarodówki, jeden z posłów do parlamentu rumuńskiego, oraz przewodniczący partii chłopskiej z Jugosławii i Czechosłowacji. Zjazd potrwa trzy dni.

Posel Warszawski zrezygnował z mandatu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: W dniu onegdajszym marszałek sejmu p. Daszyński otrzymał od posła komunistycznego p. Warskiego list zawiadamiający o rezygnacji jego z mandatu. List ten wysłany został z Charkowa.

Pociąg radiowy w Polsce uruchomiony

WARSZAWA, 6, 7, Dziś o godz. 15 min. 5 odejdzie z Warszawy do Krakowa pociąg wyposażony w aparaty radiowe. Jest to pierwszy pociąg radiowy w Polsce.

Biedne dzieci!

Malo kogo u nas interesuje problem dziecka. „Tydzień dziecka“ minął u nas w zupełnym indyferentyzmie. Gdzieś — czasem — ktoś mniej — lub więcej zainteresowany, coś nie coś bąknie pod nosem i na tem koniec. Pisać o doniosłości kwestji odpowiedniej opieki nad dziećmi i młodzieżą — wydaje się kreslącemu te słowa pewnego rodzaju nietaktem w stosunku do czytelnika. Szłoby bowiem o poruszenie spraw, które (a wątpić w to nie wolno) dostatecznie silnie absorbują umysłowość całego społeczeństwa.

A jednak trzeba pisać... Bo wiem nie można milczeć, patrząc na przerażające zaniedbanie setek dzieci. Nie wolno milczeć i bezradnie wzruszać ramionami, gdy się patrzy na blade, przezroczyście prawie twarzyczki robotniczych dzieci, które pędzą smutne życie w wilgotnych suterynach bałuckich, dokąd nigdy słońce nie dochodzi i gdzie żaden kwiat nie zakwita... Są to dzieci, które nie znają dzieciństwa, dzieci, którym los od najmłodszych lat wali na głowy udreki ludzi dorosłych. W ten sposób rodzą się wykołężeni i ludzkie stworzenia, które społeczeństwo poza swe granice pragnie wyrzucić... Przebrzmiało echo potworności Studzińca, a kto wie, czy znów nie usłyszymy skądś głosu pokrzywdzonych. Dzisiaj jest wszędzie echo, cichutko... Wszystko jest pograżone w walce o lepszą doczesność, zainteresowania społeczeństwa koncentrują się w ciasnym kręgu zagadnień materialnych. Na myśl o jednym z najważniejszych problemów, jakim jest kwestja opieki nad dziećmi, bardzo mało jest miejsca i czasu. Ale nie wszędzie jest tak, jak u nas...

Warto zastanowić się nad dziełem pewnego biednego, do niedawna nieznanego, szarego człowieka, niejakiego Francisz-

ka Bakule'ego. Historia tego ubogiego nauczyciela z Pragi czeskiej interesuje się dziś bez przesady cały świat... Jest to historia dziwnie wzruszająca, historia zwycięstwa głębokiego i czystego serca nad brutalnym materializmem współczesności.

*
Nieznany nikomu Bakule zebrał pewnego dnia na ulicach Pragi dwanaścioro dzieci nędzy. Jedno, ułomne od urodzenia, nie miało rąk. Siedziało pod murem, zgarniając stopami groszaki, rzucane przez litości-

wych przechodniów. Drugie — chłopak dwunastoletni był tak nierozwinięty, że wyglądał za ledwie na cztery... Ręce i nogi innego znów dzieciaka były dziwnie rozplaszczone. Ręce miały po trzy palce, nogi po cztery... nieruchome, niezginające się. Jeszcze inny chłopak, podobny do obrzydliwego robaka, czoił się po trotuarze z idjotyzną miną. Wszystko były dzieci ulicy, dzieci nędzy, pogwałcone przez kaprys natury... Bakule zabrał te bezdomne istoty do siebie. Ulokował je w

jednej swojej izbie, w dzień służącej za warsztat, w nocy za sypialnię. Przedstawił im wartość pracy, początkowo fizycznej, a następnie umysłowej. Uświadomił im cudowne zadowanie lenienia — wysiłku ciała i mózgu. Uczniowie Bakule'go zaczęli wyplatać koszyki, zajmować się stolarką, kuć żelazo, malować na jedwabiu. Mięsiące mijaly w gorączkowej pracy... Pewnego dnia jedno z dzieci wyraziło ochotę napisania listu do swojej matki. Przewdziwna była pojętność tego

dzieciaka przy wehlanianiu znajomości alfabetu. A za niem poszły inne... I oto dzieci Bakule'go zaczęły żyć tak, jak inne... tak jak inni ludzie. Zrozumiały, że mają takie samo prawo życia, jak wszyscy ludzie.

Kiedy pod zręcznymi palcami małego Janka wykwił papierowy, czerwony kwiat — chłopak zapomniał, że niema nóg; gdy mizerny Franus sklejał nogami drewnianą zabawkę, nie myślał więcej o nieszczęściu, które pozbawiło go zupełnie rąk... Odwodzeni przez radość, jaką daje umiejętność pracy, poczuli, że godni są zająć miejsce w rządzie ludzi potrzebnych na świecie. Odrodzili się ich zamknięte dusze... Cud, niepojętej prawie dla nas idei najwyższej szlachetności Bakule'ego z mansrualnych potworków stworzył ludzi.

*
Ale program naucezania Bakule'ego nie przypadł do gustu oficjalnym władzom szkolnym w Pradze. Bakulemu kazano opuścić szkołę. Wtedy wszyscy jego wychowankowie poszli za nim. Zaczęła się wędrówka po kraju bez grosza przy duszy, bez przyzwoitego ubrania... Za noclegi w stodołach i kromki chleba ofiarowywali przedmioty, zrobione przez siebie. Przerażające kalectwo dzieci, które jednocześnie potrafiły z ręcznie pracować, budziło coraz szerzej rozchodzące się, niepojęte zdumienie i najgłębsze uznanie.

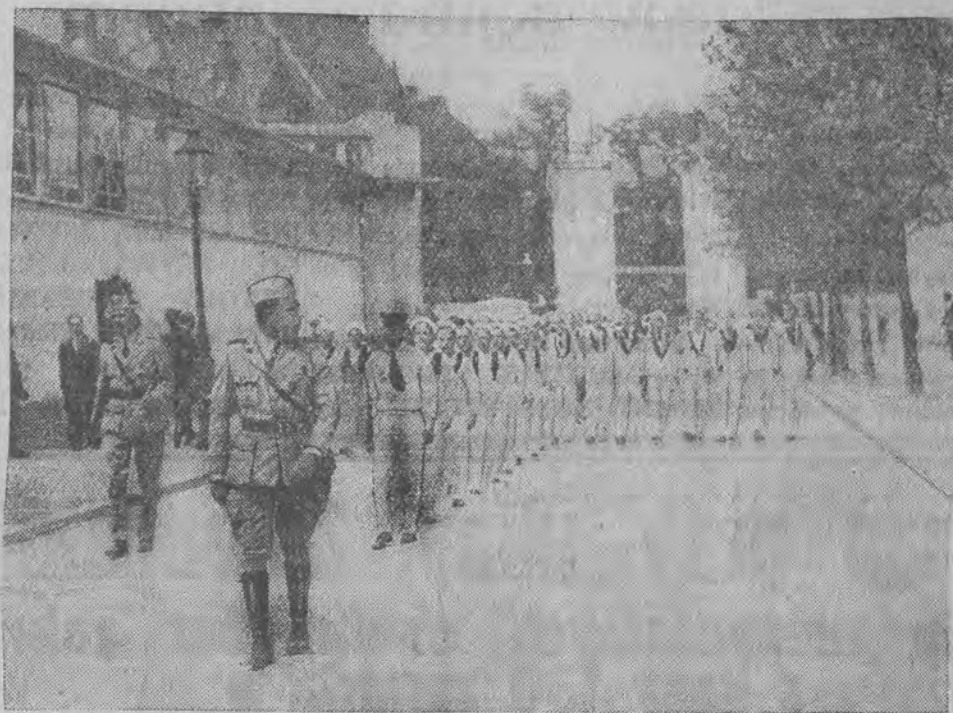
Bakule nie pozwolił dzieciom pomagać sobie jawną. Odmówił nawet przyjęcia dużej sumy, zaofiarowanej przez prezydenta republiki czechosłowackiej Massaryka. Pokazał światu, że te najędźniejsze najbardziej pokrzywdzone na ziemi istoty potrafią dostatecznie za siebie na utrzymanie.

Dzisiaj dopiero przyjmuje dwadzieścia pięć tysięcy dolarów, które amerykański czerwony krzyż ofiarował temu „najszlachetniejszemu człowiekowi Europy“ w dowód hołdu dla jego czystego serca i mrowczej jak kamień twardej pracy.

Za pieniądze te zupełnie niedawno wynajął Bakule w Pradze (już teraz mu wolno) duży dom z ogrodem, gdzie znajdują opiekę wszystkie ułomne i najnieszczęśliwsze dzieci. Prócz tego otwiera w kulturalnych ośrodkach Niemiec, Danji, Ameryki filje swego instytutu wychowawczego — pedagogicznego.

Ostatnio był gościem Francji, której szerze postępowa prasa poświęciła całe kolumny szczegółowym opisom metod nauczania, stosowanym przez Bakule'go. Dla jego niepojętej mocy ducha, pozwalającej podjąć mu ciężką pracę nad przywróceniem prawa do życia ludzkości społecznie wyklętej — trudno znaleźć dość głębokich słów...

Ze zlotu Sokolów w Poznaniu



Ogólną uwagę zwracała na siebie w czasie Wszechrówniańskiego Zlotu Sokoła w Poznaniu orkiestra

doboszów i flecistów gniazda 157 Sokolów w Holyoke Mess, w Ameryce, złożona z 36 młodzieńców,

popisujących się w czasie marszu różnymi ewolucjami.

Mało cudzoziemców przyjeżdża do Polski

Drożyzna wiz wjazdowych odstrasza ich

Ministerstwo spraw zagranicznych prowadzi statystykę wiz wydawanych przez konsulaty polskie w państwach całego świata na wjazd do Polski.

Statystyka ta pozwala zorientować się nie tylko jak wielką jest frekwencja cudzoziemców przyjeżdżających do Polski, ale także jak wielką jest frekwencja z poszczególnych krajów.

Cyfry te posiadają duże znaczenie dla zagadnienia propagandy turystycznej Polski zagranicą, gdyż wskazują, z jakich krajów przybywa do Polski najwięcej cudzoziemców, a co zatem idzie, jakie kraje mają największą tradycję do zwiedzania Polski i w jakich krajach należy wobec tego podjąć najenergiczniejszą propagandę.

W roku 1927 udzielono ogółem 174.959 wiz wjazdowych. Przeszło dwie trzecie tych wiz otrzymali obywatele niemieccy (123.147) ze względu na bliskie sąsiedztwo i stosunki handlowe z Polską. Na drugim miejscu stoi Czechosłowacja (12.716), na trzecim Austria (11.521).

Dodać należy, że ilość obywateli czechosłowackich i austriackich, przybywających do Pol-

ski, jest znacznie większa ze względu na to, że tysiące ich korzystają z przepustek granicznych, niewymagających wiz, względnie z udogodnień przy przekraczaniu granicy czechosłowackiej, wynikających z konwencji turystycznej z Czechosłowacją.

Bardziej szczegółowo podajemy statystykę wiz z roku 1928. Ilość wiz, w porównaniu z roku 1927, zwiększyła się o 12 proc. i wynosiła 203.81. Na pierwszym miejscu stoją Niemcy z cyfrą 146.245, w czem niewątpliwie jest duża ilość wiz wydanych dla Polaków — obywateli niemieckich, co stanowi 73 proc. ogólnej ilości wiz dla cudzoziemców. Na drugim miejscu

stoi w dalszym ciągu Czechosłowacja (14.478 t. j. 7 proc.), poczem idzie Austria (12.682, t. j. 6,5 proc.), Rumunia (6693, t. j. 3,5 proc.), co tłumaczy się bliskim sąsiedztwem, St. Zjednoczone (6.059, t. j. 3 proc.), w czem jest duży procent Polaków i żydów — obywateli amerykańskich, Łotwa (3.575, t. j. 2 proc.), Francja (3.022, t. j. 1,5 proc.).

Wymienione kraje stanowią 96,5 proc. wydanych wiz. Reszta przypada na wszystkie pozostałe państwa, skąd wynika, że frekwencja z tych krajów jest stosunkowo bardzo niewielka.

Słaby ruch cudzoziemców należy przypisać w pierwszym rzędzie drożyznie wiz wjazdowych do Polski, które sięgają nigdzie niespotykanych sum. Zamiast zachęcać obcych, aby przybywali do nas, odstrasza się ich drożyzną i masą biurokratycznych formalności. Dopóki nie zaprowadzi się porządku w tej dziedzinie, niema mowy o ruchu turystycznym u nas i pozostawiamy kraj wszystkim płynącym z tego źródła dochodów i korzyści.

Zwiedzajcie P. W. K. w Poznaniu

Korowód najzgrabniejszych girls!

Wyszukane baletnice! Zakulisowe życie teatryków nowojorskich — oto środowisko w którym króluje przepiękna

BILLE DOVE

w filmie p. t.

Miłość Dziewczyny z Music Hallu

wkrótce w „LUNIE“

„Chicago Tribune” w niebezpieczeństwie

Od onegdaj nie otrzymano od lotników żadnej wiadomości

LONDYN, 6 VII. (Tel. wł.)— Samolot „Untin Bowler — Chicago Tribune”, który wyruszył z Ontario do lotu Chicago — Berlin — Warszawa, nie przeżył jeszcze najtrudniejszego od zinka swego lotu od Ruppert House do Grenlandji.

Ten odcinek lotu, zdaniem wszystkich najpoważniejszych lotników, jest najniebezpieczniejszy.

Jeszcze w Chicago przed głównym startem lotnik niemiecki z samolotu „Bremen”, Herman Kohl, ostrzegł Cramera i Gasta, że największe trudności przedstawiać będzie przelot nad Labradorem — lądem nawpół dzikim, o zmiennej temperaturze, pokrytym gęstymi lasami i wielkimi jeziorami.

Radjostacja portu Bourfall (port na południu Grenlandji) otrzymała wczoraj depezę, iż samolot leci w stronę portu, tak jak też depezę radjostacja w Bourfall nadała do kierownictwa marynarki w Ottawie (Kanada).

Od tej chwili niema znaku życia od samolotu.

Wszystkie stacje radjowe, znajdujące się na trasie lotu, na dają w godzinę binetyne meteorologiczne do użytku lotników.

W Chicago przypuszczają, iż samolot zatrzymał się na noc na jednym z jezior na Labradorze, że następnie poleciał do Great Whale, tam spędził około dwu godzin, celem wzięcia zapasu benzyny i w razie pomyślnych

warunków atmosferycznych, będzie się starał jeszcze za dnia dotrzeć do Burwell w Grenlandji.

LONDYN, 6 VII. Mac Craiken, amerykański minister lotnictwa, bawiący obecnie w Europie, uda się specjalnie do Berlina, aby powitać lotników w porcie lotniczym.

Samolot, oprócz listów do prezydenta Rzeczypospolitej polskiej i najwyższych dygnitarzy Polski — wiezie także listy do króla Belgji, króla Jugosławji, króla Norwegji, króla Danji, króla Szwecji, regenta Węgier, prezydenta Czechosłowacji i prezydenta Grecji.

Listy te pochodzą od przedstawicieli dyplomatycznych tych państw w Ameryce — oraz gu-

bernatorów Kolera i Emersona.

Przy starcie samolotu z Chicago obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni wielu państw oraz generałny konsul Polski w Stanach Zjednoczonych.

Z Ameryki do Rzymu wystartuje dziś lotnik amerykański William

NOWY JORK, 6 VII. Amerykański lotnik William oświadczył wczoraj po południu, że dziś zamierza wystartować z Old Orchard przez ocean Atlantycki do Rzymu.

Start uzależniony jest od znanych przynajmniej warunków atmosferycznych.

KALODONT

użyty wieczorem



zapewnia zębom zdrowie, rozmiękcza i usuwa z nich kamień.

Zgon ks. senatora Albrechta

WARSZAWA, 6. 7. Senator Albrecht zmarł dzisiaj koło godz. 11 rano w lecznicy Omega, gdzie nie dawno poddał się operacji wewnętrznej.

Ś. p. ks. senator Albrecht był głównym patronem Stow. Robotników Chrz.

Pierwsze jaskółki zwołania sejmu?

Rząd wniósł do sejmu

trzy projekty ustaw o dodatkowe kredyty na rok 1929-30

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu dzisiejszym wielką sensację w sejmie wywołał fakt, iż do kancelarii wpłynęły trzy projekty ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1929-30.

Pierwszy dotyczy kredytów na P. W. K. w Poznaniu, drugi na budowę południowego basenu w Gdyni, trzeci na fundusz obrotowy przedsiębiorstw Polskich Kolei Państwowych.

Jednocześnie w Monitorze Polskim ogłoszono dzisiaj uchwały rady ministrów podpisane przez premiera p. Świtalskiego. Pierwsza uchwała mówi o wyasygnowa-

niu 8 i pół miliona złotych na budowę basenu południowego w porcie gdyńskim z uwagi na zwiększone i zapadłe należności w wyniku przyspieszenia terminu robót przy rozbudowie portu w Gdyni.

Druga uchwała dotyczy asygnacji na P. W. K. przewidujących następujące wydatki. W dziale ministerstwa spraw zagranicznych 250 tysięcy złotych na organizację i przyjęcie 30 wycieczek zagranicznych na P. W. K., 1300 tys. zł. w dziale subwencji ministerstwa przemysłu i handlu, 60 tys. zł. na udział ministerstwa oświecenia w P. W. K. i 40 tys. zł. na udział ministerstwa pracy na P. W. K.

Federal Reserve Bank nie weźmie udziału w organizowaniu banku międzynarodowego

LONDYN, 6. 7. Z New Yorku do nasza, że „Herald Tribune” podało wiadomość, że jakoby prezydent Hoover miał się nie tylko przyłączyć do decyzji przeciwko wzięciu udziału Federal Reserve Banku w organizowaniu banku międzynarodowego, ale jest nawet przeciwny wystąpieniu obserwatora amerykańskiego na przyszłą konferencję zainteresowanych mocarstw w sprawie wprowadzenia w życie planu Younga.

Palestyna interesuje się P. W. K.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przyjechał do Warszawy po dłuższej nieobecności konsul polski w Jerozolimie p. Zbyszewski. Stwierdza on, że w Palestynie panuje duże zainteresowanie wystawą w Poznaniu i zapowiada przybycie licznych gości.

5 górników zasypanych w kamieniołomach

KRAKÓW, 6. 7. W kamieniołomach w Miękinie w powiecie chrzanowskim runął podczas pracy filar zasypany masą kamieni 5 górników.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej, zdołano wszystkich odkopać jeszcze żywych, jednak ciężko okaleczonych.

Socjaliści kroczą na przdzie

w wyborach do parlamentu fińskiego

HELSINGFORS, 6. 7. Do północy wiadome były następujące wyniki głosowania do parlamentu fińskiego.

Szwedzi uzyskali 66,839 głosów, partja zjednoczenia 83,780, postępowcy 28,855, agrariusze 113,364, partja drobnych chłopów 6,012, socjaliści 138,513, komuniści 71,804 głosy.

Jak dotychczas komuniści uzyskali jeden mandat, który straciła partja zjednoczeniowa.

Ambasada sowiecka teroryzuje rzeczoznawcę w procesie o fałszerstwo



Oskarżony o fałszowanie dokumentów Pawłonow

BERLIN, 6 VII. (ATE). W dniu dzisiejszym na rozprawę przeciwko rosyjskim fałszerzom dokumentów przybył i zasiadł na ławie prokuratorskiej I-szy prokurator państwa Keller i złożył oświadczenie, że łącznie z dotychczasowym prokuratorem będzie popierał oskarżenie.

Na samym wstępie dzisiejszych rozpraw miała miejsce niebywała sensacja, mianowicie obrońca oskarżonego Pawłonowa adwokat Fuks począł oskarżać siedzącego na sali w roli obserwatora rządu sowieckiego, członka berlińskiej ambasady sowieckiej w Berlinie i szefa wydziału prasowego tejże ambasady Szterna, zarzucając im, że na dwa dni przed rozpoczęciem tego procesu zagroził on wezwaniem do sprawy w

roli rzeczoznawcy wydawcy „Ost-Expressu”, dr. Karolowi Vossowi, iż w razie nieprzychylnych zeznań, ambasada sowiecka w Berlinie zrozumie to, jako coś w rodzaju wypowiedzenia wojny. W dalszym swem oświadczeniu obrońca adw. Fuks zaprotestował przeciwko tym metodom sowieckiego terroru, stosowanego na ziemi niemieckiej.

Zapytany przez przewodniczącego w tej sprawie ekspert dr. Voss potwierdził rewelację obrońcy Pawłonowa. Po powyższym przewodniczący zwrócił się do Szterna o wypowiedzenie się w tej sprawie. Wówczas Szterna oświadczył, że bez porozumienia się z ambasadą sowiecką nie może się wypowiedzieć.

Rokowania z Niemcami odwlekły się

Nowa podwyżka ceł utrudni prace delegacji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wbrew podawanym optymistycznym informacjom w sprawie wzniesienia rokowań polsko-niemieckich dowiadujemy się, że informacje te są bezpodstawne. Podwyższenie ceł na produkty rolne przez Niemcy utrudni delegacji pomyślny przebieg układów. Delegacja niemiecka będzie musiała wyjaśnić w jakim stopniu nowa podwyżka ceł ma dotyczyć uzgodnionych już stawek celnych na produkty eksportu rolnego z Polski. Zresztą poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher po dwudniowym pobycie wyjechał na cały lipiec do swej wili nad je-

ziorem Bodeńskim. W każdym razie w ciągu lipca nie rozpoczną się żadne rozmowy na ten temat.

Arcybiskup Londynu odwiedzi Warszawę

PRAGA, 6. 7. Wczoraj wyjechał z Pragi do Wiednia a następnie do Krakowa i Warszawy kardynał londyński Bourne.

Dziś opuszczają Pragę ks. prymas Hlond, udając się do Poznania oraz arcybiskup Teodorowicz, który wyjeżdża na kurację do Franciszkowych Łaźni.

Stosunki handlowe z Rosją

nawiązuje Wolne Miasto Gdańsk

GDĄŃSK, 6. 7. AW. W swoim czasie przewidywano, iż Gdańsk wyśle swoją delegację do Rosji, celem nawiązania stosunków handlowych, o czym wówczas donosiłmy, tłumacząc tem przypuszczeniem umizgi Gdańska do Sowie-
tów.

głoski potwierdzają się całkowicie. Już w dniach najbliższych udaje się delegacja wolnego miasta, w osobach prezydenta senatu, Sahma, wiceprezydenta Kamnitzera i senatora Jewelowsky'ego, do Moskwy, gdzie pertraktować będzie o nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych.

Katastrofa kolejowa

20 wagonów rozbitych — kilka osób rannych

WŁOCŁAWEK, 6. 7. Tel. wł. — Dziś o godz. 0.35 minut w pobliżu Włocławka zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Przebieg tego wypadku jest następujący:

ruszył ze stacji Kamienna w stronę Włocławka, na 68 kilometrów spotkał dwa wagony, pędzone w przeciwną stronę silnym wiatrem. Zanim maszynista zdołał zatrzymać pociąg, wagony wpadły na lokomotywę. Skutek tego zderzenia był straszny. Parowóz pociągu 4481 i 19 wagonów wykoleiło się i spadło z wysokiego nasypu do wąwozu. Większość wagonów rozbiła się zupełnie, również bardzo silnie ucierpiała lokomotywa.

W czasie katastrofy został ciężko ranny maszynista Józef Janicki z Aleksandrowa, jego pomocnik Józef Milewski oraz kierownik pociągu Antoni Zawadzki. Lżej ranni są czterej konduktorzy. Wszystkich odwieziono do szpitala we Włocławku.

Ruch na linii jest wstrzymany. Pociągi idą bocznymi drogami.

Książki zażaleń na kolejowych ekspedycjach towarowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie o prowadzeniu na wszystkich stacjach kolejowych we wszelkich biurach ekspedycji towarowych ksiąg zażaleń dla publiczności korzystającej z komunikacji i ze wszystkich urządzeń kolejowych.

Nowy system odkażania wody

Epokowy wynalazek uczonego polaka

Na ostatnim posiedzeniu Akademii Nauk w Paryżu, pod przewodnictwem słynnego profesora d'Arsonvala, referowany był wynalazek, który zrewolucjonizować może stan obecny higieny i którego doniosłość trudno narazie objąć. Wiadomo, że woda jest roznosicielką zarazków chorobowych, a zwłaszcza cholery i tyfusu. Walka z temi zarazkami przez wyjaławianie wody w wielkich zbiornikach jej była prowadzoną dotychczas bez poważniejszych wyników zadaniem, ile że najstaranniejsze nawet filtrowanie wody nie sterylizowało jej kompletnie. Nadto, co najważniejsze, wyjaławianie wody zapomocą filtrowania jej wymaga kosztownej i żmudnej instalacji, na jaką mogą pozwolić sobie jedynie zasobne zarządy miast, wobec czego pozostaje całe mnóstwo miasteczek, wsi i osad, nie posiadających urządzeń filtracyjnych, wskutek czego mieszkańcy tych osiedli piją wodę w jej stanie pierwotnym, narażając się na ciężkie zakażenie organizmu zarazkami chrobotwórczymi.

Otóż wynalazek, o którym mowa, dotyczy właśnie sposobu odkażania wody, odznaczającego się nadewszystko wielką prostotą i niedostępnością dla

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczuwanie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. Ścisłe dane naukowe potwierdzają, że woda **Franciszka Józefa** w wypadkach zaparcia przy tych chorobach, daje najlepsze rezultaty.

wszystkich. Uczonym, którego zasługą stanowi to odkrycie, jest Jerzy Lachowski, polak, zamieszkały od dwudziestu lat w Paryżu, autor znany w dziedzinie fizyki prac. Opierając się na opracowanej przez siebie „teorii komórek“, zanurza uczony w naczynie pełne wody, zakażonej miliardami bakterii tyfusowych na każdy sześcienny jej centymetr, ślimakowato skręcony krąg, sporządzony ze srebra i białego metalu. Po dwudziestu czterech godzinach woda okazuje się doszczętnie wsterylizowaną — nie ostał się żaden bakcyl. Jak wyjaśnia Lachowski, stanowi żyjąca komór-

ka rodzaj rezonatora elektrycznego, zdolnego do wyładowania z siebie i wchłaniania w siebie fal radio-elektrycznych. Otóż częstość drgań pozostającej w ciągłym ruchu, bowiem złożonej z żyjących komórek, wody ulega zmianie pod wpływem zetknięcia z masą metaliczną, przyczem częstość tych drgań tak się potęguje, że działają one zabójczo na znajdujące się w wodzie bakterje.

Tyle o swoim wynalazku mówi sam uczonec. Czy dalsze badania i próby potwierdzą słuszność jego założeń — o tem przekonamy się w niedalekiej przyszłości.

Ofiara przesądów i zabobonów

Nieszczęśliwa kobieta, która chciała przywiązać do siebie ukochanego

Jedno z pism pomorskich notuje świeży fakt przesądu, któremu bezmyślnie ulegają niektórzy ludzie, wierząc, wbrew zdrowemu rozsądkowi, w czary i gusła, mogące wpłynąć na zmianę ich losu.

36 letnia panna Ewelina C., za młodszych swych lat przebiegała w starających się o jej rękę chłopcach, oczekując królewicza z bajki. Królewicz jednak nie przybywał, a latka płynęły i choć później panna Ewelina spuściła nieco ze swych aspiracji i zgodziłaby się może na męża nie tak wysoko postawionego, to jednak było już za późno i panna E. do 36 roku życia nosiła jeszcze swój paniński wianuszek.

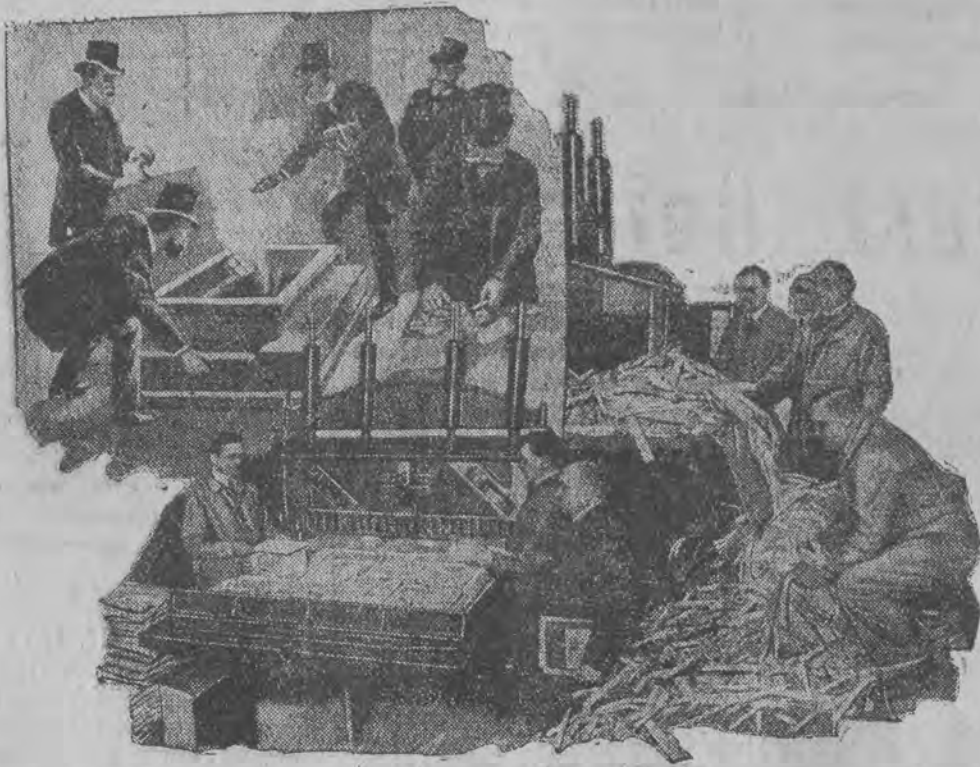
Ale im była starszą, tem większa rozwijała się w niej tęsknota

ca do hymenu małżeńskiego. Nie mając odpowiednich znajomości między mężczyznami, udała się do pewnej kobiety, zajmującej się strażeniem małżeństw, aby jej dopomogła w wyszukaniu kandydata na męża.

Kobieta ta poznała p. E. z pewnym młodym człowiekiem, który jednak prędko zwinął cho ragiewkę, nie mówiąc wcale o po prowadzeniu p. E. przed ołtarz. Ale od czegoż są „sztuczki cza rodziejskie“, przy pomocy których — jak wierzyła — można rozpalic w sercu niegodnego tak wielki płomień miłości, że na kłęczkach będzie błagał o wzajemność dla swych płomiennych uczuć.

Poczęto więc „robić czary“, palono na popiół paznogie i włosy p. E., z którego to popiołu przyrządzano następnie różne „smakołyki“, służące jej za pokarm; a gdy to jeszcze nie pomogło, kobiety zdobyły fotografię młodego człowieka, którą następnie codziennie po kawałku przy zapalonych gromnicach palono, a z popiołu przyrządzano „potrawę“ dla biednej ofiary przesądu. Uciekano się do różnych innych środków „czarodziejskich“, ale, niestety, nic nie pomagało, upatrzony kandydat na małżonka nie przybywał, a skutek był ten, że panna E., zepsuła sobie żołądek i ciężko się rozchorowała. Obecnie leży ona w szpitalu i prawdopodobnie zajdzie potrzeba operacji.

Dawniej i dziś



Niszczenie pieniędzy wycofanych z obiegu było dawniej ceremonjałem, na który wyżsi urzędnicy zjawiali się w tużurkach i cylindrach. Dziś akt palenia został o tyle zreformowany, że załatwia to wszystko maszyna, która banknoty tnie na drobne paski.

MIKOŁAJ NIKITIN

PIES

(Ciąg dalszy).

Simka siedzi na ławce, przed piecem. Nogi jej ciężą, jak pełne wiadra. Plutonowy toczy się ku niej; kotuje, jak błędny.

Broda jego płonie. Oznaki na ramionach błyszczą.

Plutonowy przewraca się. — Kto pije, będzie nił, kto żyje, ten... Chłopcy, zabijcie mnie! Na Boga, nie wiem w jaki sposób pozbyć się tej czkawki...

Zołnierze kładą plutonowego na piec, aby ochłonął.

O tej samej porze wieczór spowił niebios w pieluchy, a na pieluchach zapłonęły gwiazdy. Żołnierze kładą się na spoczynek w słońce. Pani Simka podchodzi do okna i patrzy na ulicę.

Boże, strzeż nas przed klęską pożarów!

Poco ludzie kręcą się zawsze ze świecami w rękach...

Osiadłe jest biedne i nagie nie potrzebna mu ostrożność. Kobieta patrzy również na czarne ugory, pociera brzuch o des-

kę okienną i po wyczyszczeniu lampki, palącej się przed ikoną, wchodzi na piec do plutonowego.

4.

Krzemienie, piasek, wydrążone brzegi i trawa stepowa.

Leży się przy rzece, jak w korycie, a w górze widać sklepienie niebieskie. Gdy glazy wessały rosę wieczorną, komisarz Rybin oprzytomniał.

Nagle gorąca fala, jak wrząca woda, zalała mu serce i kipiący potok popłynął do nóg. Jego krew huczała.

— Żyje!

Obmacał swe nogi. Jedna była ciężka, spuchnięta, nie można było ruszyć jej z miejsca.

— Głupstwo... Żyje!

Leżał i słuchał, jak jego żywe serce drżało. To już nie serce — to prawdziwa fabryka! A nad jego głową jest niebo, ciche i wzniosłe.

Z boku szumi trawa stepowa.

— Żyje!

Nic, prócz tych dwóch słów

nie wpada mu na myśl. Zdaje mu się, że wszystko co było przedtem, zagasło; krzyż stanął na wszystkim, co było przed tą chwilą, w której obmacał swe nogi i odczuł bicie serca i pojął że całkiem nieważne jest, czy on Rybin, żyje, czy nie żyje, czy zastrzelono go, czy nie zastrzelono, lecz ważna jest tylko świadomość: odczuwać obecność płaków, wiatru i wstępnego, o czym się wie, że istnieje.

Ziemia się kręci.

Pod jego ciałem trzeszcza ziarenka piasku, obok niego woda obmywa kamienie, a ciężkie bloki kamienne mruczą.

Rybin z trudem kłęk.

Chee posuwać się naprzód.

Naprzód!

Pełza w bok i kładzie się na trawie, która w świetle gwiazd, podobna jest do deseniowego perkaliku.

Rybin, człowiek miejski, nie wie, jak ta trawa się nazywa. Lecz gdyby kiedykolwiek wiedział, obecnie nie mógłby sobie tego przypomnieć.

— Żyje!

W ciebie jego wszystko huczy. Rybin kieruje uszy do wewnątrz i zaczyna przysłuchiwać się szumowi „fabryki“ w swym ciele.

Nie zauważa jak podchodzi do niego pies i na próbie zatapia

zęby w jego ramieniu.

Dopiero, gdy tuż przed jego twarzą pojawia się para obcych, okrutnych oczu, Rybin pojmuje.

— Precz!

Pies patrzy zdumiony. Skomli, lecz nie rusza się z miejsca.

Jego psokate, mokre futro — pełne jest śniegu.

Pies ma twarde, stare oczy, i wogóle wygląda na bardzo starego, starszego od ziemi i zimniejszego od glazów.

— Precz!

Pies wzdycha.

I Rybin ma wrażenie, że kundel, który leniwie odwrócił się do niego tyłem, śmieje się. Również z twardego ogona psa, który o dwa kroki od jego twarzy stoi nieruchomo, lub porusza się powoli, Rybin widzi, że pies szydzi z niego i czeka na swoją godzinę.

Ból zamknął Rybinowi oczy.

Chciał jeszcze trochę wypooczać, lecz gdy trawa pod jego plecami zrobiła się przyjemnie ciepła, nagle ktoś obok niego zaczął mlaskać, targać i chciwie lykac.

Rybin oparł się na łokciu i obejrzał za siebie. Ujrzał jak pies obgryza nogę ludzką i pazurami wrywa się do niej.

Zad psa drżał z żądzy.

— Trup!

Rybin krzyknął i krzyk jego zalał się o skalisty brzeg.

Ręką sięgnął po kamień i rzucił go w stronę psa.

Lecz pies nawet się nie odwrócił.

Warknął tylko i tylnymi nogami wyrzucił z wściekłością piasek na Rybina.

Mężczyznę opanował nagły strach — pomacał swoją nogę.

— Nie... Przecież to jest trup... Wzdłuż urwiska zaczął pełzać naprzód.

Pies zaszczekał.

Zdawało mu się, że pies nie chce puścić.

Pies żyje przecież w tym wozie, jak władca, panuje nad wodą kamieniami i mięsem.

Gdy Rybin dopełnił do czarnego ugoru, udało mu się stanąć na nogach, kulejąc posuwał się naprzód, i znów serce jego zalała gorąca fala.

— Żyje!

Zapomniał słów wszystkich modlitw, ale mógłby się modlić...

Jesienna ziemia uginąca się pod jego krokami.

Chciał iść przed siebie, lecz się przewracał. Wiatr pomałował nim, chwycił go za sz. rękę, białe gacie, jak pies.

(d. c. n.)



Dr. med.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych, leczenie światłora, badanie krwi i wyznaczenie

Andrzeja 5, telef. 59-40.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1. Oddzielna poczekalnia dla pań

W hołdzie dla Królowy Atlantyku...

Książę sportu święci swe wspaniałe tryumfy

(List korespondenta „Głosu Porannego“)

La Baule, w lipcu.

Gdy się człecze budzisz rannym powszedniego dnia roboczego w jakimś wielkim mieście europejskim, dajmy na to w Ozorkowie lub w Londynie, — cóż widzisz dookoła siebie? Szarzyńnię, przysłowiową szarzyńnię, urozmaiconą pstrym pantoflem (!) rannym połowicy i takimż wekslem protestowanym lub nakazem płatniczym. Wstajesz w szarym humorze, wkładasz szare szarawary, pijesz szarą lurkę i czytasz szargającą wszystkie świętości prasę, względnie — rozwiązujesz szaradę; na ulicy szaruga; szarańcza wie rzycieli zawraca ci głowę; o paście z „szaraka“ już marzyć nie można. I pomyśl potomku Adama czy Ewy, że istnieje zakątek ziemi, gdzie nie masz szarzyńny, gdzie niepodzielnie panuje jedna tylko barwa — błękit, lazorem tam zwany. Nad Atlantyckim Oceanem, na zachodnich rubieżach naszej galijskiej sojusznicy, niedaleko ujścia Loire'y opasana z jednej strony gęstwą lasów i krzewów, z drugiej — bezmiarom słonych wód, wielbiona wiecznym szepcącym fal, spoczywa La Baule, młodzianka królowa europejskich kąpielisk morskich, najdrobniejsza i najbardziej godna korony. Na dworze jej budzą się — pijesz błękit, oddychasz błękitem, poruszasz się w błękitcie. Błękitne jest morze i niebo i powietrze. Ani jednej chmurki w twej duszy. Patrzysz i myślisz, że to chyba cały błękit ze wszystkich stron świata zesłały dla La Baule dobre bóstwa opiekuńcze.

(Teraz, to już chyba w Łodzi niema kropki błękitu poza błękitnymi ślepkami słodkich dziewcząt, poza niebieskimi ptakami i niebieskim (t. j. w wyrokach niebios zapisanym) losem przemysłu włókienniczego).

La Baule jest par excellence miejscowością sportową. Od 8 rano do 12-ej w nocy książę Sport nakazuje swym wiernym odprawianie najróżnorodniejszych praktyk. Wszystko, co wymyśliła Europa lub Ameryka w dziedzinie wyczynów fizycznych i rozrywek cielesnych, znalazło tu swoje szerokie i udo-skonalone zastosowanie. I mamy w La Baule nie tylko okazję do codziennego treningu lub wesołej zabawy, ale także wielkie turnieje, wycieczki, zapasy, w których uczestniczą przybyli zewsząd mistrzowie, gwiazdy i sławy. W tym roku oglądać jeszcze będziemy szampionat golfa, międzynarodowy meeting motorówek, regaty żeglarskie, zawody pływackie i lekkoatletyczne, wyścigi psów, wielki tydzień samochodowy, wyścigi, rallye, gymkana, konkurs elegancji i wreszcie wielki międzynarodowy

meeting hydroplanowy, organizowany przez Aero-Club Francji. La Baule jest stanowczo świątynią Molocha — Sportu.

* * *

O tenisie nie wspominałem celowo. Tenisa nie lubię. Cóż to mnie obchodziło, że w pełnym skwarze słońca lata warjat w kremowych pantolonach po twardej ziemi i gwałtownie wali trzepaczką w powietrze, a czasem w tak zwanego partnera, trafiając niekiedy w niewinnie fruującą w powietrzu białą piłeczkę. Uważałem to za mniej smaczne, niż herbata w pewnym „mieście kominów“ a niejakoż przydatne, niż modna chęć ponoć w Polsce zabawka, zalecana przez sfery „prawomyślnie“, nudniejsza, niż audycja radjowa stacji warszawskiej; bardziej beznadziejnie, niż marzenie o wygraniu dolarówki. Tenisa był dla mnie symbolem biurokracji, przesyłającej sobie wzajemnie interesantów, piłka — to dusza, szukająca wytchnienia, rakietka — to znamie brutalności, siatka — do łowienia ryb w mętnej wodzie, a sędzia, siedzący na wysokim krześle... — z sędziami nie lubię mieć do czynienia. W tenisie ciągle się liczy: 15, 30, 40, 3 game“, więc bałem się, że później to zsumują i widzę (to jest ja) będzie musiał płacić podatek obrotowy. Zresztą, przyznam wam się szczerze, gdzie leżało sedno mej niechęci do tenisa: Moja żona uprawia z zamiłowaniem ten sport, więc jest tego w prawej garści... Rozumiecie mnie?... Prawda? Niecierpiałem tenisa i basta.

Ale nienawiść moja przysła jak bańka mydlana. Pokochałem tenisa. Pokochałem go, gdy zacząłem grywać na kortach Tennis-Clubu w La Baule. Różne

CZARY
KINO
W OGRODZIE
Dziś i dni następnych!
Sensacja nad sensacjami!
Wielki dramat salonowo-sensacyjny
p. t.
Piraci Wielkiego Miasta
Potężny dramat sensacyjny ilustrujący walki policji amerykańskiej z bandą wyrefinowanych opryszków.
W rolach głównych:
Marietta Miller i Louisa Brooks
Nad program — Komedja amerykańska w 2-ach aktach.
Orkiestra powiększona.
Na pierwszy seans codziennie od 4.30 do 6-ej po poł., w soboty i niedziele od 12-3 po poł. wszystkie miejsca po 50 gr.
UWAGA:
W razie niepogody seanse na sali.

są korty na świecie, uroczy Zgierz z okolicami również słynie ze swych kortów, ale już na pierwszym miejscu stoi przybytek Muzyki tenisowej w tym słodkim raj nadatlantyckim. Trzydzieści przeszło idealnie utrzymanych placów, mur treningowy, maszyny do „serwowania“ prawidłowych piłek, świetni nauczyciele, wzorowe szatnie, umywalnie, natryski, bufet, bar, czytelnia, stoły i przyrządy ping-pongowe...

Kochany panie Breaud, sekretarzu i kapłanie tej świątyni, niestrudzony weteran rakiety, wierz mi, że od czasu, gdy wstąpił w szranki adeptów tenisa na kortach twego klubu, pokochałem wszystko: i herbatę w pewnym „mieście kominów“, i modną w Polsce zabawkę, zalecaną przez sfery prawomyślnie i audycję radjową stacji warszawskiej, i dolarówkę, i biurokrację, i piłkę, i duszę, i rakietę, i brutalność, i siatkę, i ryby w mętnej wodzie, i sędziów, i podatek obrotowy, i żonę... Tylko, a propos żony: jej trening mnie na zdrowie nie wyszedł...

* * *

A teraz — na plażę. Czy wiecie, co to jest plaża. Definicja naukowa brzmi: plaża — jest to rytualna patelnia do smażenia ludzkich ciał. Na 8 kilometrowej płaszczyźnie złotego puchu piaskowego leży w najrozmaitszych pozach, we wszelakich barwach, na „tłusto“ i na „sucho“, kolekcja żywych kwiatów ludzkich (czyli kobiet) i marnych „badyłów“ człowieczych (czyli mężczyzn) z owych kwiatów możnaby jeszcze niejedno arcydzieło stworzyć; z książeczek czekowych owych „badyłów“ dałoby się ułożyć chodnik, pokrywający rozkoszny bruk na pryncypalnej ulicy Piotrkowskiej. „Kwiaty“ i „badyły“ smażą się na słońcu, biegają, skaczą, rzucają piłki, piją lemoniada, jeżdżą na rowerach, grają na nerwach, czytają gazety i flirtują. Centrala życia tego całego ludzkiego mrowiska mieści się w namiocie „Klubu kaczek i delfinów“, który pod kierunkiem mistrza Lassusa stanowi największą atrakcję plaży. Mam do dyspozycji wszelkiego kalibru

Tom Mixowi
skradziono 600.000 zł.

Tom Mix, akrobatyczny bohater sensacyjnych obrazów filmowych, który ostatnio podpisał kontrakt z amerykańskim cyrkiem wędrownym, okradziony został z kasety, która zawierała papiery wartościowe i gotówkę w ogólnej sumie 600.000 zł. Aresztowany został pomocnik wielkiego cowboya, podejrzany o tę kradzież.

bru piłki, łódki, pływaki korkowe, przyrządy bokserskie, „water-wheel“, a nadewszystko — cenne wskazówki kierownika klubu w dziedzinie ćwiczeń fizycznych. Starcy 70-letni czują się tu jak dzieci. A gdy nam słończko za bardzo dopiecze, pędźmy na spotkanie spienionych fal Oceanu, zespólmmy się w rozedrganym uścisku z tym najpotężniejszym żywiołem, który przez nas daje się pięścić jak jagnię. Płynmy, bryzgajmy, radujmy się. Tu nasz szal i tu nasze ukojenie. Wszak urlop jest tak krótki!

Oceanu nie wolno analizować: jasnym jest, że „wodę“ będziemy mieli również w XXII wieku w Łodzi (po skanalizowaniu), fale (eteru) łapać można na aparat detektorowy, nawet bałwany nierzadko spotyka się w pierwszej lepszej kawiarni, sól posiada w kieszeni każdy szanujący się kelner w koszernej restauracji, ryby — tamże, itd. Ale ja biorę Ocean w jego syntezie, w jego groźnej wszechwładnej mocy, a zarazem w jego wyrozumiałości i szczodrości niezmiernie dla niżej podpisanego dwutygodniowego adepta sztuki pływackiej, który już 7 i pół (siedem i pół) sekund potrafi się utrzymać na grzbiecie Demona — Atlantyku.

* * *

Każda piędź czasu jest należyście wykorzystana. Nie możesz się nudzić. Bezustannie zaspakajasz głód mięśni, zmysłów, intelektu, no i żołądka. Chcesz zwiedzić typowy port rybacki, jedziesz do Pouliguen, ciekaw jesteś średniowiecznej oberży, — Careil otwiera ci gościnne swe podwoje: pragniesz ujrzeć



Pierwszy raz w Łodzi!
Wielki film fizjologiczno-seksualny

„Zycie i Przyszłość Kobiety“

Film z zakresu higieny ciała kobiety
Choroby weneryczne. Moda. Alkoholizm.

Zdjęć dokonano w instytucjach: anatomicznym, dermatologicznym, poradni wenerologicznej i zakładzie położniczym w Pradze.

Film ze względu na charakter naukowy wyświetlany będzie bez ilustracji orkiestralnej.

Początek codz. o godz. 5.30.
W sob. i niedziele o g. 2.30.

Dzieciom i młodzieży wstęp wzbroniony

tajemnicze baszty i mury średniowiecza, zajrzyj do Guerande, gdzie też często odbywają się niezmiernie charakterystyczne procesje ludowe; obowiązkowe „porto“ o 12-ej w Ker Causette, wyrefinowane lody w Poussin Rouge, wykwinna promenada wzdłuż wybrzeża... Pokażcie mi sybarytę, który nie padnie płakiem i nie wyzna, że jeden jest tylko Ocean, a La Baule jego Królowa.

* * *

A gdy zmrok zapada, zapelniają się gościami liczne restauracje, dancingi, kina, kabarety, ogródki. Ogniskiem wesołości i zabawy jest jednak Casino, mieszczące się w wspaniałym pałacu, którego jedno skrzydło zajmuje teatr, drugie — luksusowa restauracja, a środek mieści w sobie sale gry i ogromny hall. Tu właśnie w olśniewającym jasnością hall'u poznaje się duszę La Baule. Część sali zajmuje gra „boule“, rodzaj ruletki o 9 numerach. Nie masz tu tej zawziętości i szalu, jaki można widzieć w Monte Carlo, niema tej chciwości i aktów desperacji, niema tych zawodowych „kibicerek“, tych oszalałych ofiar losu, które rzucają na zielony stół ostatni zdefraudowany grosz, by za chwilę popełnić akt samobójstwa. Królowa La Baule nie znosi tego. Gracze bawią się wesoło, słychać zewsząd śmiech i żarty, rzadko kiedy widzi się zaszępiłą twarz. A gdy jedna z dwu doskonałych orkiestr rozpoczyna tango lub fox, pary odbiegają od zielonego stołu i płyną radosne po lustrzanej posadzce olbrzymiego hallu, zapominając o niedawnej przegranej czy wygranej, a myślarz tylko o jednym: by tę rozedrganą rytmicznie nutę tańca wchłonąć i rozplątać się we wzajemnym uścisku i harmonii barw, dźwięków i uczuć.

* * *

Wracamy do domów. Chłodny wiatr morski orzeźwia nas i schodzimy na plażę; ocean uciekł gdzieś daleko, gdyż właśnie trafiliśmy na porę wielkiego odpływu. Idziemy w pogoń za zbiegiem, krocząc po twardym wilgotnym jeszcze piasku. Syta, okrągła (buzia księżycy uśmiecha się do nas filutecznie i wskazuje drogę. Szum fal słychać coraz bliżej, bliżej, bliżej... Dochodzimy do linii, gdzie zmagają się gwałtownie i bezustannie ziemia i woda. Teraz zwycięzca jest ziemia; za sześć godzin przy przywodzi znów fale do stóp Casina. Ocean zaleje wyrwane sobie połączenie... Wieczna igraszka sił księżycowych.

Ostatni hołd składam dziś Tobie, Atlantyku, i Tobie, królowo moja cudna, La Baule!

J. R. Warsz.

MAKSYM GORKIJ

MATECZKA KEMSKICH

Pod wieczór przybyłem do miasta. Chmury nad dachami domów barwiły się czerwienią, lekko różowy tuman kurzu zawisł w nieruchomem i spokojnem powietrzu. Jest sobota — dzwonią właśnie na nieszpory. Na dziedzińcu, należącym do małego, ubogiego kościółka, wciśniętego między domy i zagłębionego w ślepej uliczce brodaty mieszczuch pędzi uderzeniami bata tęga maciore. Ściga ją pół tuzina pstrokatych prosiąt. Przed oborą jakaś kobieta w czarnej sukni i w zrudziałej chusteczce na głowie — nieruchoma, jakby wrośnięta w ziemię liczy miedziaki. Następnie układa je równo na dłoni patrzy długo i uważnie na zakurzone niebo, potem na niebieską kopułę dzwonnicy i wysuwając grube, ciemne wargi znów zaczyna liczyć monety...

Wchodzę do karczmy. Proszę o butelkę piwa i spoglądając przez okno na ulicę zaczynam zastanawiać się: co należałoby w życiu przeklinać, a co błogosławić?

Jestem jeszcze bardzo młody. W poszukiwaniu stałej równowagi waham się i chwieję na wszystkie strony. Mam wrażenie, że życie szydzi ze mnie głupio, pokazując mi swe kaprysy niegodne i poniżające. To, co doświadczeni ludzie uważają za godne uwielbienia okazuje się bezbarwne, nudne, nieciekawe — to zaś, co kazali mi przeklinać — właśnie podoba mi się. W końcu niewiele rozumiem.

Czasem wydaje mi się, że głowa moja jest zupełnie pusta, że niema o czem myśleć — czasem znów, że zawieszono w niej małe różnokolorowe baloniki, które tańczą, jak pyłki kurzu w powietrzu. Ale najgorsze jest to, że zaczynam mieć coraz mniej zaufania do ludzi mądrych, którzy twierdzą, że wszystko rozumieją. Czuję, że znajduje się w absurdałnej i przykłej sytuacji muchy, co chwila uderzającej głową o szybę. Chciałaby przefrunąć przez nią, a nie wie, że ta przejrzysta przeszkoda jest jednak nie do przebycia...

Przez dobrze wymiecioną, opustoszałą i ponurą ulicę przesuwa się właśnie jakaś dziwna, stara kobieta. W ruchach jej jest coś, co przypomina ptaka, coś fruującego, coś lekkiego. Mijając przechodniów robi skomplikowane i niewytłumaczalne zygzaki. Jakby spłoszona skacze nagle w tył lub w bok... Ludzie również odsuwają się od niej — ścigają ją skrytym wzrokiem, ze zmarszczonymi brwiami.

W rzeczywistości chód jej przypomina zręczny i lekki lot jaskółki. Pstre łachmany, które powiewają naokoło tej małej sylwetki nadają jej jeszcze większe podobieństwo do ptaka. Cała bowiem okryta jest drobnymi strzępami. Głowa obraca się szybko, trwożliwie na cienkiej szyi. Śpiasty nos węższy, a krótką dolną szczęką porusza się bezustannie, jakby przeżuwał powietrze. Siwe włosy sterczą na brodzie. Pod spódnicą u dołu obficie ozdobioną różnokolorowymi łatanami widać gołe brudne nogi — prawdziwe łapy które konwulsyjnie czepiają się słupów lamp ulicznych, płotów, murów domostw.

Niema w tym dziwnym

stworzeniu prawie nie ludzkiego.

Ma wygląd chimery, jakiejś potwornej istoty. Zdaje się, że jest ślepa. Oczy są schowane w ciemne dziury, pod gniewnie zrosniętym kosmykami brwi.

Przechodzi właśnie przez ulicę, skacze naprzód, nagle wraca i przesuwa się koło mego okna.

Pytam karczmarza:

— „Któż to?”

— „Mateczka Kemskich” — odpowiedział dumnie z tą dumą, z jaką mówi się na prowin cji o posągach sławnych ludzi. Karczmarz jest to otyły staruszek o gładkiej twarzy aktora lub kucharza. Ma sztuczne zęby i służalczo uprzejmy uśmiech.

Mimo, że nie zadawałem mu więcej pytań opowiada mi żywo, z widoczną przyjemnością, a nawet z odcieniem pewnej powagi o „mateczce Kemskich”.

— Któryś z Kemskich, młody książę, o ile mnie pamięć nie myli przybył tu pewnego dnia z zagranicy na pogrzeb swego ojczyma. Po pewnym czasie zakochał się w aktorce i roztrwonił dla niej szybko cały, obrzytny spadek. Następnie zdecydował się, że ma dosyć życia i wpakował sobie kulę w usta. Nie umarł jednak z tego. Kula wyrwała mu język, wskutek czego stał się niemową. Żył nadal z przedziurawioną szyją i przekreconą na bok głową.

W czasie, gdy ciężko ranny leżał w swym magnackim pałacu zjawila się tam niespodzianie młoda dziewczyna, jak się potem okazało krewna jego ojczyma.

Pielegnowała go, uzdrowiła, w końcu postawiła na nogi i po 11 latach wspólnego pożycia obdarowała go pięciorgiem dzieci.

Dopóki żył Kemski zarabiała na utrzymanie wszystkich, dając lekcje muzyki i rysunku. Gdy to nie starczyło zaczęła sprzedawać meble, tak, że po śmierci Kemskiego 13 pokoi dwupiętrowej willi zostało zupełnie puste. „Mateczka Kemskich” musiała wraz z dziećmi schronić się w dwóch pokojkach.

— Z szerokim uśmiechem karczmarz opowiadał dalej:

Zwolna sprzedała wszystko, dzieci śpią na ziemi ona również sypia na podłodze, jeśli nie uda jej się ukraść zawczasu trochę siana. Stali się prawdziwymi dzikusami.

Z podziwem dla niezwykłości opowiadania karczmarz kontynuował:

Niczego już nie posiada. Kiedy ją ludzie z zainteresowaniem pytają: „dlaczego podjęłaś się takiego trudu?” odpowiada: „trzeba podtrzymać imię rodu. Taka rodzina, jak ta nie może wygasnąć. Kemsy kilka razy uratowali Rosję?! Przecież Rosja nie jest koniem, więc niema obawy, żeby cyganie ją skradli.

— Od dwudziestu ośmiu lat „mateczka Kemskich”, niczem muskularna wilezyca, kosmata i wygładzona włóczy się po ulicach miasta. Biega, wężąc czegoś i ciągle coś mrucząc. Z ruchu warg możnaby przypuszczać, że odmawia modlitwę. Na to jednak wygląda zbyt okrutnie.

Z biegiem czasu gdy była co-

raz gorzej ubrana, obszarpana „przywoici ludzie” nie wpuszczali jej więcej do siebie i nie mogła już nigdzie znaleźć lekcji muzyki ani rysunków. Pragnąc dzieciom dać coś do jedzenia, kradła jarzyny z sadów wylapywała gołębie i wykradała kury. Latem chodziła zbierać szczaw, trawy jadalne, grzyby i dzikie jagody.

Podczas zimowych nocy korzystała z zamieci śnieżnych, by kraść drzewo w lesie lub wyrywać deski z płotów. Dzięki temu mogła napalić w jednym piecu swego, do połowy już zawalonego domu.

Niewyczerpana energia „mateczki” zadziwiła całe miasto i to do tego stopnia, że nie przesładowano jej nawet za kradzieże. Czasami tylko bije ją się trochę, ale nigdy nie donosi policji. Mamy dla niej litość. Mieszkańcy dziwili się, że bardzo długo nie chciała zebrać i to na wet zyskało jej trochę poważania. Ale nigdy nikt nie wpadł na myśl, żeby przyjąć jej z pomocą...

— „A to dlaczego?” spytałem.

— „Jakby to powiedzieć?... Pewnie dlatego, że była zbyt dumna, nieprzystępna i zła. Ludzie chcieli wiedzieć również do jakiego stopnia dojdzie ta dumna. No i... od czterech lat „mateczka” przyjmuje już jałmużnę. Teraz stała się zupełną warjatką. A wie pan na czem polega jej szaleństwo? Niech pan sobie wyobrazi, że na zaślepieniu w stosunku do dzieci.

„Moje dzieci — krzyczy — są urodzone, aby rządzić! Borys jest królem Polski, Tymoteusz — królem Bułgarii, a Aleksander — królem Grecji!”

Taka ona jest... A my tych monarchów musimy czasem porządnie obić. Są zupełnie podobni do swojej matki — złodzieje tak jak ona. Nadto Borys jest garbaty, gdyż jako dziecko wypadł przez okno, Tymoteusz wyraźnie niedorozwinięty na umyśle, Aleksander — głuchoniemy, a najmłodszy jest także zdegenerowany. Ale przede wszystkim są złodziejami — Borys szczególnie beczelny. Jedynie najstarszy Leonidas stał się podobny do człowieka. Do-

stał pracą w rzeźni. Jest skromny, łagodny — wstydzi się swojej matki i braci. Nie mieszka z nimi i wcale się z rodziną nie widuje. Niedawno ożenił się z praczką.

A „mateczka” tymczasem biega bez wytchnienia w poszukiwaniu pożywienia dla reszty swych próżniaków. Jest zadziwiająca. Sam biskup jest nią zdumiony. „Patrzcie co za niewyczerpana wytrwałość” — mówi zawsze — idźcie za jej przykładem. — Jałmużnę trzeba jej bardzo umiejętnie dawać, gdyż boi się ludzi, uciekła od nich, krzycząc: „Zostawcie mnie w spokoju”.

Czasami kanarek śpiewa wprost ogłuszająco. Człowiek wówczas musi się dziwić że aż tyle siły ukrywa się w tej małej kule z żółtych piórek, drobnymi mięsni i delikatnych kosteczek. Taki śpiew kanarka zawsze nasuwa mi na myśl ryczenie szlochającego osła...

Karczmarz jest energicznym człowiekiem i okropnym gadułą. Dziwi się sam własnemu szczęściu w życiu. Nie zauważył na wet, gdy w pewnej chwili przestał opowiadać o „mateczce Kemskich”, a zaczął mówić o sobie.

Los regularnie każdą przykrość opłacał mi przyjemnością. I tak żyłem z żoną przez 17 lat — serce przy sercu. Ale za życia jej cierpiełem bezustannie na ból zębów. Kazałem sobie wszystkie powyrywać i nerwy zatruć. Jednak cierpiełem nadal. Żona moja umarła i tego samego roku zęby przestały mnie boleć. Widzi pan, że jest pewna równowaga w wydarzeniach, więc grzechem byłoby się skarżyć.

— Bez wątpienia zapomniiał, że po śmierci żony miał już wszystkie zęby sztuczne. Niech pan spojrzy — oto przechodzi król Bułgarii!

Pośrodku ulicy posuwa się naprzód wielki snop słomy, związanej łykiem. Człowieka nie można pod słomą dostrzec, widać tylko wątle nogi, podobne do nóg pajaka. Z lewej strony podarte spodnie pozwalają

zobaczyć gołe, potwornie zarysowane kolano.

Otóż i on — mówi karczmarz i śmieje się cienkim, nadskakującym, uprzejmym tonem: hi, hi, hi...

...Jest noc już. Poprzez gałęzie drzew widać rybie oko księżycy i kilka, rzadko rozrzuconych, gwiazd. Sieci telegraficzne brzęczą. Nad głową moją granatowe powietrze pachnie zgnilizną.

Przedemną wznosi się dwupiętrowy dom, którego fasadę podtrzymują trzy zgrzybiałe kolumny. Okna na wyższym piętrze otwarte. Ramy zostały rozbrane, belki również. Część cegieł wykruszyła się. Okna te wyglądają, jak wyloty poszarpanych przepaści. Ma się wrażenie, że płynię z nich na ulicę jakiś zimny dym i gęste ciemności. Naokoło domu niema nic, ani ogrodzenia, ani zabudowań gospodarczych. Z szerokich wrót pozostała tylko kupa potrzaskanych cegieł. Możliwość po myśleć, że miasto dom ten wyrzuciło poza swoje granice.

Z pięciu okien dwa są zamurowane ceglami. Z trzech pozostałych ostatnie przepuszcza przez chwiejącą się szybę ruda w światło lampy. Mimo upału jest ono zamknięte, a nawet nabarykadowane od zewnątrz deską z powbijanymi gwoździakami.

Z za okna syczą hałas, przy pomijającym szczekaniu lub raczej wycie psów albo jakiś okropny płacz. Dwa głosy krzyczą naprzemiennie:

- Walet pik!
- Co mówisz?! Król!
- Dwie kopiejk!
- Masz, ugryź je...

Z za tylnego rogu domu zjawia się nagle sylwetka widma o bardzo niewyraźnych konturach. Zdaje się, chodzi na czterech łapach. Przyglądając się lepiej poznaje „mateczkę Kemskich”. Nachylona podnosi coś z ziemi i ukrywa w fałdach sukni. Słychać ciche mruczenie. Pełza ku mnie i nderza się prawie o moje nogi. Nagle zrywa się jednym skokiem i rzuca mi w głowę kawałki drzewa i gałęzie, krzycząc:

„Oh — ty przeklęty!”

Krzyk ten nie ma w sobie nic naturalnego. Ludzka istota nie może i nie powinna krzyczeć w ten sposób.

Widziana zbliska „mateczka Kemskich” nie przewyższa wzrostem dziewczynki; odnosi się takie wrażenie prawdopodobnie dlatego, że ma na sobie tylko kozulę. — Nachylona pod kątem prostym zgarnia dłońmi z ziemi piasek i śmieci, które rzuca na mnie. Przytem ostrym głosem woła: „Do mnie dzieci, do mnie moje dzieci!”

Słyszę dreptanie gołych nóg. Odchodzę ścigany ziemi okrzykami:

- Złap go!
- E... idjoto!
- Dlaczego pozwoliłeś mu uciec?

Młody, basowy głos rzuca najbardziej ordynarne przekleństwo rosyjskie. „Zwolna wstaje dzień. Siedzę na jednej z ławek na bulwarach miasta i pragnąłbym zapytać wprost pierwszego lepszego człowieka: poco wam taka „mateczka Kemskich” i dziesiątki jej podobnych? Komu przydadzą się te straszne, bezużyteczne cierpienia ludzkiej istoty?...

George Sand



znakomita powieściopisarka francuska urodziła się 2 lipca przed 125 laty.

Wiadomości bieżące.

25-lecie rewolucji 1904 r.

W związku z wielką uroczystością obchodu zbrojnej rewolucji 1904 — 1905 r., oraz zjazdu członków b. organizacji bojowej P. P. S. — centralna komisja historyczno - archiwalna stowarzyszenia b. więźniów politycznych przygotowuje wydawnictwa, odnoszące się do dziejów walk rewolucyjnych z tego okresu.

Komisja zwraca się z prośbą do uczestników tych walk o nadanie prac z tego zakresu, — wspomnień osobistych, lub rękopisów, fotografii, odezwo, broszur i t. p. pod adresem: Piotr Jagodziński, Warszawa, Leszno 53. Stowarzyszenie b. więźniów politycznych.

Celem opracowania tych materiałów powołana zostanie specjalna komisja redakcyjna.

Bruki łódzkie z kostki rosyjskiej

Jak się dowiadujemy, komisja ministerjalna między innymi zainteresowała się sprawą, dlaczego magistrat zakupił kostkę granitową do brukowania ulic w Rosji sowieckiej, podczas gdy jakoby dotychczasowa szwedzka miała być i lepsza i tańsza od sowieckiej.

Po dokładnym zbadaniu okazało się, że kostka sowiecka jest znacznie lepsza od szwedzkiej, a przede wszystkim znacznie wydatniejsza, tak, że choć cena za tonnę jest wyższa, to jednak metr kwadratowy bruku, ułożony z kostki sowieckiej kalkuluje się taniej, niż ze szwedzkiej. Wreszcie dostawcy sowieccy za ofiarowali magistratowi łódzkiemu długoterminowy kredyt, wynoszący przeszło rok od chwili dostarczenia kostki.

Rejestracja członków P. O. W.

Delegat zarządu głównego powiatów (P. O. W.) na województwo łódzkie wzywa wszystkich byłych członków polskiej organizacji wojskowej zamieszkujących na terenie m. Łodzi do rejestracji w sekretariacie przy ul. Narutowicza 56 m. 10 (IV p. front) we wtorki, czwartki i soboty w godzinach od 18 do 20-ej. Telefon nr. 60-82.



Ostatnie 2 dni!
Arcydzieło wielkiej wytwórni „Sascha“ w Wiedniu
Sześć dziewcząt w poszukiwaniu noclegu

Ucieszna i frywolna historia sześciu dziewcząt bezdomnych, bez pracy i środków do życia, narażone na tyśiączne niebezpieczeństwa
W rolach głównych:
Słodka, złotowłosa i rozkoszna
JENNY JUGO,
Adela Sandrock, George Aleksander i Ernest Verebes.
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyktando A. Czudnowskiego.
Pocz. przedstaw. o g. 5 po poł., w soboty i niedziele o godz. 12 w poł., ost. o g. 10 w.
CENY MIEJSC ZNIŻONE.
w soboty i niedziele od 12 do 3 pp wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Zarządzenie min. pracy płk. Prystora

ulży nędzy robotników pracujących niepełny tydzień

Jak już doniósł przed kilkoma dniami „Głos Poranny“ minister pracy i opieki społecznej płk. Prystor wydał zarządzenie, mocą którego robotnicy łódzcy pracujący tylko dwa dni w tygodniu mają prawo do pobierania zapomóg z funduszu bezrobocia w wysokości 30 proc.

Zarządzenie to wydane zostało na skutek kilkakrotnej interwencji przedstawicieli klasowego związku przemysłu włókien niczego z pos. Szerckowskim, sen. Danielewiczem i kierownikiem tegoż związku p. Walczakiem na czele.

Przedstawiciele ci wskazywali na kilku kolejnych konferencjach w ministerstwie, że przeważająca część robotników łódzkich pracuje tylko po 2 i 3 dni w tygodniu, gdyż panujący kryzys gospodarczy zmusił przemysłowców do zredukowania dni pracy.

Robotnicy ci znaleźli się w

beznadziejnej sytuacji ponieważ dwudniowy zarobek w tygodniu nie może w najlepszym wypadku wystarczyć na życie rodzinie robotniczej, złożonej z kilku osób, a co najważniejsza, fundusz bezrobocia wychodzący z założenia, że robotnicy ci jednak pracę mają, nie chciał im wypłacać żadnych zapomóg.

A tymczasem z dnia na dzień rosła liczba tych prawie bezrobotnych, którzy mieli za dużo, żeby umrzeć a za mało, żeby żyć, gdyż po całym szeregu firm mniejszych zredukowały dni pracy takie fabryki, jak Scheibler i Grohman, Biederman i t.

Zwiedzajcie P. W. K. w Poznaniu

d. Delegacja związku udała się znów do Warszawy, gdzie na konferencji z dyrektorem departamentu p. Szubartowiczem wskazała, że natychmiastowa pomoc jest konieczna, ponieważ robotnicy ci cierpią ostatnią nędzę.

Delegacja prosiła p. ministra Prystora, by przywrócił zapomogi dla robotników, którzy pracują trzy i mniej dni w tygodniu.

Słuszne postulaty związku zostały uwzględnione częściowo, ponieważ zarządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej przywróciło zapomogi robotnikom, ale pracującym nie trzy ale dwa i mniej dni w tygodniu.

Aczkolwiek zarządzenie to nie jest utrzymane w tak szerokich ramach jak petycja związku, ulży ono jednak w dość dużym stopniu nędzy robotników pracujących niepełny tydzień. (j)

Cofnęli się

W dniu onegdajszym wystawiany stale za drzwi organ wypuścił pełną wściekłej piany bombę tylko dlatego, że jak zwykłe nie chciano z jego przedstawicielami rozmawiać.

Ale już w dniu wczorajszym stanął na tylnych łapkach i odwołał wszystko, co dzień przedtem napisał, liżąc przy tym łapę. Przeczytaliśmy mianowicie tam co następuje:

„W związku z naszą wczorajszą wiadomością, o pobycie delegacji „Torgpredstwa“ wyjaśniamy, iż znajdujący się w komentarzu naszym zwrot treści: „doskonale zrozumiał sytuację prezes Geyer, który niedwuznacznie oświadczył sowietom, iż Łódź, mimo ciężkich czasów nie przyjmie warunków jednoznacznych, z czynieniem sowietom podarunków z naszej manufaktury“, nie został przez kopuła Geyera użyty.

Wskutek błędu zecerskiego, redakcyjny komentarz oświadczenia p. Geyera mógłby być zrozumiany jako dosłowna treść enuncjacji prezesa izby. Celem zapobieżenia wszelkim możliwym pomysłom, zamieszczamy niniejsze wyjaśnienie“.

Katastrofa autobusowa pod Sieradzem

Kilka pasażerów odniosło rany

W dniu wczorajszym wyruszył z Łodzi do Sieradza autobus pasażerski, prowadzony przez szofera Wacława Godlewskiego. W chwili, gdy autobus znajdował się w odległości 1 km. od Sieradza wskutek defektu w motorze stoczył się do rowu, przysgniatając pasażerów.

Na krzyki poszkodowanych nad

biegli przechodzący wędrownicy, którzy wydobyli z pod autobusu pasażerów rannych odłamkami szkła.

Szofer autobusu, który siedział przy kierownicy został najpoważniej poszkodowany, gdyż złamał nogi oraz odniósł kilka ran głowy. (p)

Gen. Józef Bem



którego zwłoki spoczywają w ojczyźnie.

Prąd zabił monterka

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce Schweikerta

W dniu wczorajszym w fabryce Schweikerta przy ul. Wólczańskiej 215 zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł robotnik elektrowni. W fabryce tej przy robotach instalacyjnych był zatrudniony 37-letni Józef Ejme, który zakładał licznik do transformatora.

W pewnym momencie Ejme przez

nieostrożność dotknął ręką przewodnik elektryczny o napięciu 3000 volt. W tej samej chwili padł na ziemię rażony prądem. Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych stwierdził zgon 37-letniego Józefa Ejmego (Ogrodowa 26). Zwłoki Ejmego przewieziono do prosektorjum miejskiego. (p)

Znakomity komik
Charlie Murray

jest szczęśliwym wybranicem

„Bogini Pokus“

Wkrótce w kinie „Luna“

Roboty kanalizacyjne

prowadzone są w szybkim tempie

Jak się dowiadujemy przy robotach kanalizacyjnych zatrudnionych jest obecnie przeszło 1000 robotników (na dwie zmiany). Od poniedziałku, dn. 8 b. m. liczba ta wzrośnie o dalszych trzystu ponieważ w dniu tym rozpoczną się roboty na trzecim odcinku obejmującym ulice Składową, Kolejową, Kilińskiego, Narutowicza do Zagajnikowej.

Prócz tych robót kontynuowane będą w dalszym ciągu prace na

pierwszym odcinku, t. j. na Polu Konstantynowskim nad konserwacją starych kanałów i przy trzecim polektorze. W ten sposób bez jakiegokolwiek narazie pożyczki rządowej magistrat zatrudnia przy samych robotach kanalizacyjnych 1350 robotników a liczba ta znacznie jeszcze wzrośnie z chwilą otrzymania pożyczki rządowej lub też zagranicznej w wysokości kilku milionów złotych. (j)

Kwasem solnym za zdradę

Straszną zemstą zazdrosnej kochanki

W domu przy ul. Braterskiej 40 zamieszkuje Wawrzyniec Kałas wraz z kochanką swą Ewą Popławską. Od dłuższego czasu Popławska podejrzewała Kałasa, że zdradza on ją z innymi kobietami. W dniu wczorajszym ujrzała ona na ulicy Kałasa z jakąś kobietą. Zrozpaczona powróciła do domu i zaczęła szykować plan zemsty.

Gdy Kałas wócił do domu, Popławska wyjęła błyskawicznie z

za bluzki flaszkę z kwasem solnym i oblała nim kochankę. Na krzyki Kałasa zbiegli się sąsiedzi, którzy zawezwali pogotowie kasy chorych.

Lekarz po udzieleniu Kałasowi pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala. Stan jego jest ciężki.

Popławska została zatrzymana i będzie pociągnięta do odpowiedzialności karnej. (p)

Pierwsza kobieta-burmistrz w Polsce



Fotografia przedstawia p. Kwiatkowską, obraną w tych dniach burmistrzem miasta Chęciny (ziemia kielecka).

Wolne posady za pośrednictwem P. U. P. P.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, ul. Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA WYJAZD W KRAJU
w oddziale dla rzemieślników i robotników:

1 majstra, umiającego ustawić prasy hydrauliczne oraz umiającego przeprowadzić remonty tychże, 1 technika i strolciela fortepianów, 42 majstrów hutniczych, 300 pomocników hutniczych, 1 kowala wagarza, 1 fryzjerkę, 1 mechanika specjalistę do budowy ram rowerowych, który jednocześnie mógłby objąć kierownictwo danego przedsiębiorstwa, 1 mechanika, znającego się na obsłudze wodociągów i centralnych ogrzewań.

W oddziale dla pracowników umysłowych:

2 techników drogowych, obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 1 technika budowlanego, 1 kierownika biura związku.

Stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. w Łodzi

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 6 lipca 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 26.216.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 14.776 bezrobotnych. Zapomogi ze skarbu państwa pobierało 154 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 11.379 bezrobotnych. Zapomogi ze skarbu państwa pobierało 90 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 91.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.344 bezrobotnych, otrzymało pracę 243 wysłano do pracy 107, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 834.

Urząd rozporządza 6 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

13 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Osobiste

Irena Wajsówna, łodzianka, ukończyła wydział chemii Politechniki warszawskiej z dyplomem inżyniera-chemika.

KINO-TEATR

Palace

PIOTRKOWSKA 108.

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejszy superfilm świata w najnowszym opracowaniu.

Dramat z krwawych dni Szanghaju p. t.

Niewolnica z Szanghaju

Wzruszający dramat osnuty na tle ostatnich krwawych wydarzeń w Chinach.

Wykonawcy ról głównych:
BERNARD GOETZKE, CARMEN BONI i JACK TREVOR.

Uwaga: Ceny miejsc na okres letni ZNIŻONE!

III m. zł. 1.— Balkon zł. 1.50
I i II m. zł. 2.—

MUZYKA M. LIDAUERA.
Na pierwszy seans codziennie od godz. 4.30 do 6 pp., w soboty i niedziele wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Pożar fabryki przy ulicy Dolnej

Pastwą płomieni padło 9 warsztatów tkackich i surowiec

Wczoraj w godzinach popołudniowych centrala straży ogniowej została zaalarmowana wiadomością, że w dzielnicy bałuckiej wybuchł groźny pożar.

Jak się okazało, pożar wybuchł w domu przy ulicy Dolnej 14. Na miejsce pożaru wyruszyły niezwłocznie IA, I i II oddziały straży ogniowej.

Ogień powstał w ręcznej tkalni chustek i kap, mieszczącej się na parterze posesji przy ul.

Dolnej 14, należącej do Majera Kona.

Ze względu na to, iż na pierwszym i drugim piętrze znajdowały się mieszkania, wśród lokatorów wybuchła niebywała panika. Podczas popłochu zemdlało kilka kobiet, które doprowadzono do przytomności.

Pastwą płomieni padła jedynie częściowo tkalnia, w której stało 9 ręcznych warsztatów. o-

raz surowce, znajdujące się w fabryczce jak również i wzory.

Straty wynoszą ogółem około 8 tysięcy złotych.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, iż przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, prawdopodobnie porzucony niedopałek papierosa, gdyż pożar wybuchł w czasie, gdy nikogo w fabryce nie było.

Bandyci srebrnego ekranu

żyją z naiwności nieświadomych dziewcząt, które nabierają w bezczelny sposób

Obłęd filmowy, kinomanja i ludznie się fotogenicznością znane jest na terenie naszego miasta od dłuższego czasu jako choroba masowa.

Trudnoby doprawdy policzyć ile ucziwych dziewcząt zepchnęło ten obłęd z prawej drogi życia, ilu młodzieńców padło już jego ofiarą.

A przecież gdyby ci wszyscy, których nęci karjera filmowa wiedzieli jak mało mają szans wybić się, i jaką długą cierniową drogę mają do przebycia zawróciłoby napewno z tej drogi i nie napelniałoby kieszeni chęćnych zysku „przedsiębiorców“ filmowych.

A jest ich cała klika. Spotkać ich można wszędzie, przeważnie po dancjach i kabaletach, gdzie robią furorę swymi bajecznie skrojonymi ubraniami, wonni, wypomadowani w poszukiwaniu za ofiarą.

Służba nazywa ich „dyrektorami“ koledzy „ministrami“ w rzeczywistości są oni mistrzami, lecz w nabieraniu naiwnych i nieświadomych dziewcząt.

„Dyrektorzy“ ci mają zawsze w kieszeni gotowy scenariusz, brak im tylko bohaterki przyszłego „arcydzieła“.

Naiwne dziewczęta dają się nabrać na te scenariusze i widząc już siebie w aureoli sławy dają się zwabić do lokalu wytwórni.

Lokal ten składa się zwykle z jakiegoś małego pokoiku.

„Dyrektor“ inkasuje od 10 — 15 złotych od ofiary tytułem wpisu

wego, a następną dokonywuje próbnego zdjęcia zwykle w kostiumie Ewy, a to celem sprawdzenia fotogeniczności ofiary.

Naiwne dziewczęta nie wiedzą nawet, że fotografie ich sprzedane będą przez pomyslowego „dyrektora“, jako pikantne obrazki z natury.

W ten sposób naiwne dziewczęta stają się modelkami dla pornografów i dopiero po pewnym czasie dowiadują się o tem z przerażeniem, że padły ofiarą wyrafinowanych oszustów.

Po naciągnięciu pewnej ilości dziewcząt wytwórnia znika z bruku łódzkiego i wędruje do innego miasta w poszukiwaniu dalszych ofiar.

Władze bezpieczeństwa powinny stanowczo zająć się tymi rzeźmieszkami ekranu, żerującymi na nieświadomości młodych dziewcząt.

Walki francuskie w cyrku

Na czoło wszystkich ważniejszych spotkań wysunęła się decydująca walka Sztekkera z Weinurą.

Obaj świetni technicy zademonstrowali wspaniałą walkę prowadzoną w błyskawicznym tempie ze zmienną przewagą Sztekkera, który też zwyciężył efektywnym suplessem po 14 minutach walki.

W drugiej parze walczył Karsch ze Stiborem.

Walka ta nie dała po 20 minutach żadnego rezultatu.

Następnie walczył Pooshoff i Petrowicz, który zastąpił niedysponowanego jeszcze Bryłę.

Pooshoff, który częściej był w ofensywie zwyciężył po upływie 23 minut parady z odwrotnego pasa.

Wreszcie spotkał się Feristanoff z Janickim (Poznań), którego pokonał po 7 minutach walki.

Na marginesie tego ostatniego spotkania zaznaczyć należy, że

klamstwem wierutnym jest oświadczenie Janickiego, jakoby Pooshoff zadusił nelsonem jego przyjaciela, gdyż w ciągu swej całej kariery Pooshoff nikogo nie zadusił, ani nikomu, dosłownie nikomu nie założył nelsona.

Dziś walczą: Pliktis (Litwa) — Köhler, Feristanoff — Sztekker, Orłow — Kornatz (decydująca) i Petrowicz Karsch (decydująca).

Dożywni skazaniec-miljonerem

Niejaki Nathan Leopold, dożywni lokator więzienia w Joliet, w Stanach Zjednoczonych otrzymał ostatnio po swym zmarłym ojcu okazały spadek w kwocie 250.000 dolarów. Leopold skazany został za morderstwo rabunkowe, które mu przyniosło kilkadziesiąt dolarów i dożywni więzienie.

Dożywni skazaniec-miljonerem

Niejaki Nathan Leopold, dożywni lokator więzienia w Joliet, w Stanach Zjednoczonych otrzymał ostatnio po swym zmarłym ojcu okazały spadek w kwocie 250.000 dolarów. Leopold skazany został za morderstwo rabunkowe, które mu przyniosło kilkadziesiąt dolarów i dożywni więzienie.

Dożywni skazaniec-miljonerem

Niejaki Nathan Leopold, dożywni lokator więzienia w Joliet, w Stanach Zjednoczonych otrzymał ostatnio po swym zmarłym ojcu okazały spadek w kwocie 250.000 dolarów. Leopold skazany został za morderstwo rabunkowe, które mu przyniosło kilkadziesiąt dolarów i dożywni więzienie.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI

Dziś i codziennie o godz. 8.30 wstrząsająca do głębi i rozśmieszająca do łez sztuka w 4-aktach J. Gordina „Mira Efros“ w znakomitem wykonaniu Ireny Horeckiej w roli tytułowej.

TEATR W OGRODZIE STASZICA

Dziś i codziennie o godzinie 9 nowa rewja „Użyjaj poki czas“ w 2-aktach fanfarach i 16 osób.

TEATR POPULARNY

Dziś, w niedzielę ostatnie przedstawienia arcywesołego wodewilu „Baron Kimmel“, który jeszcze tylko parę wieczorów wypełni.

TEATR LETNI (dawnej GONG).

Dziś, w niedzielę dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9 wiecz. znakomitej operetki „Księżna Czardasza“, która swym humorem szampańskim, pięknymi melodjami, efektownymi tańcami w wykonaniu znakomitej art. baletu warszawskiego Marji Bargielskiej oraz doskonałą grą całego zespołu ugrunтоваła swe powodzenie.

12-letnia matka i 15-letni ojciec

Z Bydgoszczy donoszą nam:

W pewnej rodzinie na Swederowie 12-letnia dziewczynka powiła bliźniaki, a jako ojca wskazała 15-letniego chłopca syna sąsiadów. Bliźniaki, choć bardzo małe, są jednak podobne zupełnie zdrowe.

Wielka wyprzedaż posezonowa w „Soieries“, Piotrkowska 90

Od szeregu już dni w najpoważniejszej i jednej z największych firm naszego miasta, znanej szacownie wytwornej klienteli „Soieries“ przy ul. Piotrkowskiej 90 odbywa się wielka posezonowa wyprzedaż. Zdumieni są wszyscy temi nadzwyczajnymi efektami, jakimi uraczyła firma ta nasze miasto, wystawiając do sprzedaży najpiękniejsze, najefektowniejsze i najlepsze materiały po cenach tak niskich, że stojących poza wszelką konkurencją. Na coś podobnego nie mogły zdobyć się składy konkurencyjne — nic zresztą dziwnego, gdyż jedynie i wyłącznie firma „Soieries“ otrzymuje wszelkie towary z pierwszej ręki, wprost z fabrycznego domu handlowego Ignacy Figol w Warszawie, co pozwala jej ustanawiać ceny nader niskie.

Nic dziwnego więc, że składy firmy „Soieries“ roją się od kupujących — nieznane dotąd w Łodzi wyjątkowo niskie ceny za gatunki najlepsze towarów, musiały wzbudzić duże zainteresowanie, obdarzając firmę „Soieries“ zupełnie zasłużonym zaufaniem. Gdy firma „Soieries“ miała postawić swój dział sprzedaży na najwyższym poziomie potrafiła iść z duchem czasu i oferować klienteli co najlepsze — czego dowodem wysokie odznaczenie jakie niedawno otrzymała — I nagroda ministerstwa spraw wewnętrznych za wystawę, w której efektownie rozłożono tak piękne i tak tanio sprzedawano towary.

Powrót dyrektora naczelnego General Motors w Polsce

Powrócił do Warszawy Nord-Expressem p. W. L. Pawłowski, dyrektor naczelną General Motors w Polsce, po przeszło dwumiesięcznej nieobecności. Dyr. Pawłowski bawił w Shawnee - on - Delaware, Pennsylvania, w Stanach Zjednoczonych na konferencji dyrektorów naczelnych i regionalnych zamorskich placówek General Motors Corporation.

Na spotkanie pociągu, wiozącego dyrektora p. W. L. Pawłowskiego, wyleciał swoją własną awionetką, na której znajdował się wielki znak reklamowy „Chevrolet“ p. J. Pawłowski, kierownik wydziału produkcji General Motors w Polsce, towarzysząc pociągowi na przejeździe 50 klm.

TEATR SWIETLNY

„CASINO“

Dziś po raz ostatni!

GRZECH INGI

Dramat pewnego małżeństwa według noweli

Stefana Zweiga

Rzecz dzieje się w Cannes, Nervi i San Sebastian.

Udział biorą:

ELGA BRINK

najdziwniejsze zjawisko filmu angielskiego —

Bruno Kastner, Vivian Gibson i inni.

Początek o godz. 3-ej — Orkiestra pod dyr. L. KANTORA

Stacja radiowa w Łodzi

Stacja-olbrzym w Warszawie i nowe stacje nadawcze na prowincji

Dyrekcja i kierownictwo techniczne „Polskiego Radja” opracowało dokładny plan rozbudowy radjofonii polskiej, który po zwolnieniu po zrealizowaniu na objęcie całej Polski zasięgiem detektorowym. Plan ten przewiduje budowę w Warszawie olbrzymiej stacji o mocy 120 kw., która w każdej chwili może być zwiększona do 160 kw. Przyszła stacja warszawska według obliczeń inżynierów posiadać będzie 365 klm. zasięg detektorowy bardzo dobry w dzień, zaś porą nocną oraz zimą zasięg ten zwiększy się do 450 klm. Koło o promieniu 365 klm. obejmuje prawie całą Polskę z małymi skrawkami na północnym wschodzie i południowym wschodzie, które obsługiwane będą przez stacje prowincjonalne o dość dużej sile.

I tak więc według tych projektów Lwów ma otrzymać stację o mocy 10 kw., do Wilna zaś przeniesiona zostanie obecna stacja warszawska. Dotychczasowa stacja wileńska przeniesiona zostanie do Gdyni. Będzie to pierwsza polska stacja nadawcza na naszym wybrzeżu o dużym znaczeniu kulturalno-społecznym, a nawet i gospodar-

czem, gdyż w programach tej stacji uwzględnione będą w dużym stopniu interesy rybaków, a więc specjalne komunikaty meteorologiczne i informacyjne. Stacja katowicka jako stacja o ogromnym zasięgu, gdyż jak wiadomo audycje rozgłośni górnośląskiej odbierane są na całym niemal świecie pozostanie bez zmiany. Tak samo Kraków, jako stacja o charakterze regionalnym, pracować będzie w przyszłości tą samą mocą.

Plany tej reorganizacji radjofonii polskiej przewidują również uruchomienie stacji przekaznikowej w Łodzi, oraz zbudowanie drugiej stacji w Warszawie o sile 2—3 kw., specjalnie dla odczytów, audycji i komunikatów fachowych, a więc rolniczych, gospodarczych i t.p.

Uruchomienie drugiej stacji stołecznej o charakterze czysto gospodarczym przyczyni się w dużym stopniu do odciażenia programów centralnej stacji warszawskiej i wyeliminowania z nich audycji interesujących tylko pewne koła fachowców.

W ten sposób rozwiązane zostanie niezmiernie ważne zagadnienie, bez uszkodzenia interesom gospodarczym kraju, gdyż

przedstawiciele kół rolniczych, handlowych i przemysłowych będą mogli wypowiadać się za pośrednictwem tej stacji, służąc propagandzie zdrowych zasad i hasel gospodarczych. Tak znaczne rozszerzenie sieci polskich stacji nadawczych pozwoli na odpowiednią reorganizację działu programowego, który zreformowany zostanie w myśl najnowszych wzorów i wskazań z dziedziny organizacji radjofonii.

Wstępne prace w tym kierunku zostały już podjęte. Rozpoczęcie budowy nowych stacji za leżne będzie całkowicie od decyzji zainteresowanych władz państwowych, a przedewszystkiem min. poczt i telegrafów, które jaknajzyczliwiej zawsze odnosi się do wszelkich poczynań, mających dobro radjofonii na celu. To też należy się spodziewać, że z tej strony „Polskie Radjo” nie natrafi na żadne trudności i w niedługim czasie będzie mogło przystąpić do realizacji swoich pożytecznych planów.



WARSZAWA 1895 m.
10,15 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej.
11,56 Sygnał czasu.
15,00—15,50 Koncert z płyt gramofonowych.
17,00 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyrekcją Kazimierza Wilkomirskiego, Wiktor Breggy (tenor), M. Flie

derbaum (skrz.), i Ign. Rozenbaum (akomp.).
18,35 Transmisja odczytu z Wilna.
19,25 „Życie słoni” — odczyt Frankiewiczza.
19,56 — 20,05 Słuchowisko wesołe p. t. „Kochajmy się” w oprac. W. Radulskiego według Labiche’a (Warszawa).
20,30 Koncert wieczorny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. oraz soliści.
22,45—23,45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”.

Przepełnienie w uzdrowiskach krymskich

Z Sewastopola donoszą, że uzdrowiska krymskie cieszą się w obecnym sezonie niezwykłą frekwencją. Codziennie autobusy przywożą z Sewastopola do uzdrowisk na południowym wybrzeżu Krymu około 1.000 nowych kuracjuszy. Takiego spełnienia, jak w roku bieżącym, uzdrowiska krymskie nie pamiętają już od wielu lat.

Odbiorniki KONSTRUKCJI WŁASNEJ
oraz oryginalne
TELEFUNKEN
jak również ostatnie nowości stale na składzie
RADIO-AUDION Traugutta Nr. 1.
(Gmach Grand-Hotelu). Tel. 53-71
GŁOŚNIKI W WIELKIM WYBORZE

Helenów
Dziś o g. 11 przed poł.
PORANEK muzyczny
orkiestry pod dyr. R. TELGA.
o godz. 5-ej Koncert popularny
o g. 9-ej **Występ Baletu** (9 osób) JERZEGO TANRYDZKIEGO.

Motory
elektryczne, elektropompy, wentylatory wszelk. rodzaju nowe i używane. Najtańsze źródło.
Sprzedaż, wypożyczenie, zamiana i kupno. **Warsztaty reperacyjne.** Instalacja siły i światła. Składy żarówek i materiałów instalacyjnych
Inż. J. REICHER i S-ka
Południowa 28. Telefon 30-00.

Centralna Restauracja
Powszechnej Wystawy Krajowej
Dwór Huggera
własność S. A. Browary Huggera w Poznaniu.

Piwiarnia (suteryny) na ca 1000 osób, ciepłe potrawy à 2 złote
Restauracja I kl. (parter) na ca 1200 osób, ciepłe potrawy od 2,50 zł.

Teatr „Rewja” o godz. 19 m. 15 i 22 m. 15 **(80 artystów, balet z 30 osób)**
(Gisted, Gierasiński, Szczawiński, Skonieczny, Zabczyńscy i in.)

Dancing -- Kabaret od godz. 23.
Ogród: Koncert orkiestry wojskowej od godz. 16.

Turyści w Krakowie

W dniu wczorajszym wyjechała do Krakowa ekspedycja Turystów na mecz z Cracovią.

Łodzianie wystąpią w składzie: Michalski I, Karasiak, Kryger — Kahan, Wieliszek, Hins — Michalski II, Chojnacki, Alaszewski, Kulawiak i Hermans.

Dowiadujemy się, że Cracovia wystąpi w swym najlepszym składzie, a więc z Kubińskim i Kozakiem.

Mecz prowadzić będzie p. Rosenfeld z Bielska.

Zawody powyższe odbędą się o godz. 4-ej na boisku Cracovii, zaś o godz. 6-ej odbędzie się na boisku Wisły międzymiastowe spotkanie Budapeszt — Kraków.

Pechowy bramkarz

Jednym z najbardziej pechowych piłkarzy w Polsce jest bez względu na bramkarz stołecznej Polonii, Kelle. Sympatyczny ten gracz uległ w początku roku ubiegłego złamaniu ręki i zmuszony był odpoczywać przez cały rok. W roku bieżącym uległ on znów kontuzji w Łodzi, doznając złamania żeber. Obecnie na ostatnim meczu Polonii z Hakoahem złamał on powtórnie rękę podczas pełnej poświęcenia obrony swej „świątyni”.

Jak się u nas karze graczy?

Nowe kwiatki z działalności wydziału gier i dyscypliny

Ze łódzkiego wydziału gier, nakładający kary na graczy, zbyt często był w kolizji z przepisami, podkreślaliśmy już niejednokrotnie. Miarka kar nie wszędzie była jednakowo stosowana, jak tego wymagały okoliczności. Dziś natomiast stwierdzić możemy z całą stanowczością, iż, oprócz nieuctwa, króluje w wydziale pewna polityka uprawiania naganki na jednych, przy nie dającej się niczem wytłomaczyć tolerancji okazywanej innym winowajcom.

Faworyci owi bywają karani zwykle tak, ażeby broń Boże, kary nie odczuli, lub klub do którego należą nie miał z niem kłopotu. Taki naprzykład gracz Hakoahu, Grubner, obraził na zawodach sędziego i miał odpoczywać przymusowo cały miesiąc, nieczynny był, dzięki wydziałowi... jeden tydzień. Gracz ŁKS, Stollenwerk, na zawodach z Orkanem kopał przeciwnika za co sędzia wydalil go z boiska. Za kopnięcie przeciwnika należał się 2 miesiące „odpoczynku”, lecz tu w sukurs winowajcy pospieszył sam wydział: przewinienie określono jako grę brutalną,

ogłoszono 2 tygodniową dyskwalifikację z terminem rozpoczęcia jej od poniedziałku następnego tygodnia, by Stollenwerk mógł jeszcze grać w niedzielę na meczu ligowym przeciw Turystom. Nie na tem jednak kończą się względy okazywane przez wydział temu graczowi. W ubiegłą niedzielę grał ŁKS, z Nemzetti i Stollenwerk też był czynny. Zbagatelizowano więc samo przewinienie, lawirowano terminem rozpoczęcia zawieszania, wreszcie zezwolono grać z drużyną zagraniczną — jednym słowem z przypadających mu 2 miesięcy, pupilek „wisiał” tylko 1 tydzień. Co gorsza, że gracz ten sprawowaniem swym absolutnie nie zasługiwał na żadne względy, wystarczy bowiem wspomnieć lata 1926, 7, 8, by stwierdzić, iż Stollenwerk jest notorycznym „klijentem” wydziału, przysparzającym mu wiele kłopotu.

A teraz, dla kontrastu, oświetlimy sprawę gracza Rapoporta zdyskwalifikowanego na 2 miesiące. Gracz to spokojny, nietylko, że nie był dotychczas karany przez wydział, lecz nawet na pomnień od sędziego też na meczach nie otrzymywał. Zasłużył się wspaniale piłkarstwu łódzkie mu broniąc brawurowo barw Łodzi w roku ub. o raz pierwszy w kolizji z przepisami znalazł się Rapoport na meczu z N. Yorkiem, na pamiętnym meczu z Hakoahem. Będąc z piłką, został zaatakowany przez dwu napastników niebieskich i w rezultacie dopuścił się faulu. Drogo kosztowało to całą drużynę — podyktowany rzut karny został przez Hakoah wykorzystany.

Tymczasem wydział gier oskarża bramkarza Turystów o umyślne kopnięcie przeciwnika, nietylko oskarża, lecz nawet ukarał go. Takie „rozmyślne” kopnięcie przeciwnika, lub uderzenie, jeśli chodzi o graczy Turystów, rodzą się w orzeczeniu wydziału gier, jak grzyby po deszczu i dają konsekwentnie i celowo do osłabienia zespołu Turystów.

Ta robota dla „dobra” sportu występuje w całej okazałości swej, jeśli zastanowimy się nieco nad owym „rozmyślnym” kopnięciem przeciwnika zawinionem przez Rapoporta. Gdyby wy padek taki miał faktycznie

miejsce, bramkarz Turystów w nien natychmiast być wykluczony z gry. Lecz on brał nadal udział w zawodach, nie otrzymując nawet napomnienia ze strony sędziego, który widocznie uznał, iż podyktowanie rzutu karnego za takie przewinienie jest w zupełności wystarczające. Od powiednio do tego winien więc być sformowany protokół zawodów, który siłą rzeczy nie dawał wydziałowi podstaw do powzięcia swego salomonowego wyroku.

W powyższych wypadkach zła wola przemawiająca przez wydział gier, a właściwie przez nie których jego członków nie ulega najmniejszej wątpliwości. Cierpi na tem ogół, cierpi na tem łódzki sport piłkarski, oczekując ze strony zarządu ŁZOPN interwencji — napróżno. Obawia się on wystąpienia, mając sam nieczyste sumienie, obciążone dotychczasową działalnością dla „dobra” sportu, oraz pewną uchwałą powziętą w ostatnich czasach, do której powrócimy w dniach najbliższych.

Zjazd gwiazdzisty do Poznania

Komisja sportowa Ł. A. K. przeprowadza wśród członków swoich usilną propagandę w kierunku jaknajliczniejszego startu do zjazdu gwiazdzistego do Poznania, który odbędzie się zgodnie z kalendarzykiem w dn. 27 lipca. Przypuszczać należy, że Łódź stanie na wysokości zadania. Łódzki Automobil Klub ufundował nagrodę dla członka Ł. A. K. na najlepszy wyczyn w zjeździe do Poznania. Zainteresowanie zjazdem gwiazdzistym do Poznania w sferach łódzkich automobilistów jest b. wielkie. Biuro turystyczne Ł. A. K. opracowuje dla swoich członków dokładne marszruty.

Zwiedzajcie**P. W. K.****Hakoah wiedeński w Łodzi**

zmierzy się z Łódzkim Klubem Sportowym

W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku W. K. S. dawno oczekiwane spotkanie Ł. K. S. ze znakomitą drużyną wiedeńskiego Hakoahu.

Przyjazd Hakoahu do Łodzi wywołał wśród mieszkańców miasta olbrzymie zainteresowanie, uwidocznione wielkim popytem na bilety w przedsprzedaży.

Dowiadujemy się, że goście wystąpią w swym najlepszym składzie, z przybyłymi w dniu wczorajszym Baderem, Hessem i Katzem, którzy na meczu z Polonią nie brali jeszcze udziału. Prócz wymienionych wystąpi też w barwach Hakoahu przebywający obecnie na urlopie w Europie gracz amerykański Wortman, będący podpora drużyny Hakoahu amerykańskiego.

Znaczący warto, iż po wzmocnieniu Wortmanem i Hessem, linja napadu gości przedstawia się jak za dawnych dobrych czasów, gdy Hakoah był mistrzem Austrii. Napad zestawiony będzie prawdopodobnie z Hessa i Wortmana na łącznikach, Nemesa z Katzem na skrzydłach i młodego Szterna jako kierownika.

Ł. K. S. wystawia na zawody dzisiejsze swój najlepszy zespół, w jakim grał ubiegłej niedzieli z Nemzetti.

Mecz odbędzie się o godz. 5.30 poprzedzą go zawody Ł. K. S. I B — Hakoah (Łódź).

Orkan-Hakoah 2:1 (2:1)

Rozegrane wczoraj zawody o mistrzostwo klasy A zakończyły się zasłużonym zwycięstwem drużyny krakowskiej. Hakoah mimo, że wystąpił do gry ze „zmobilizowanymi” Segatem i Luboehińskim, był jako zespół o wiele słabszy od przeciwnika. Pełnowartościowymi graczami byli jedynie: Rabinowicz, Zacharjasz (do przerwy), Kuczyński i Krajcer. Reszta słabo. W Orkanie najlepszą była obrona, przyczem jednak i pozostali grali nadzwyczaj ambitnie.

Do przerwy gra otwarta z lekką przewagą Hakoahu. Bramki padły ze strzałów Segata (Hakoah), Millera i Zawłaka (Orkan). W tej fazie gry Segat nie wyzyskał podyktowanego dla Hakoahu rzutu karnego.

Po przerwie Hakoah mimo gry w dziesięciu, a pod koniec nawet w dziewięciu, ma przewagę, której jednak nie potrafi wyzyskać.

Sędziował dobrze p. Andrzejak.

Orkan II Hakoah II 0:0

Przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy B zakończył się bezbramkowo.

Nowe władze Bar Kochby

Dowiadujemy się, iż na ostatnim walnym zgromadzeniu Bar Kochby, nie dokonano wyborów nowego zarządu, powierając kierownictwo komisji czterech, złożonej z p. Bernsteina, Szterna, Cwillicha i Fajnera.

Komisja ta przejęła już wszelkie agendy i kierować będzie klubem w okresie dwumiesięcznym, po którym to czasie odbędzie się walne zgromadzenie dla ostatecznego wyboru władz klubowych.

Ł.T.S.G. — W.K.S.

Zawody powyższe odbędą się dziś po południu o godz. 3-ej na boisku Ł. K. S., a nie jak pierwotnie było wyznaczone o godz. 5.30.

Dzisiejszy „Rally Paper”

Łódzkiego Automobilklubu

Zgodnie z kalendarzykiem Ł. A. K. odbędzie się w dniu dzisiejszym impreza towarzyska — „Rally Paper” czyli „Pogoń za lisem”.

Impreza ta polega na tem, że komandor, czyli „lis” wraz ze swymi pomocnikami wyjeżdża w kierunku przez niego obranym, a nikomu więcej nieznanym i znaczy swą drogę przez rozsypywanie papierków. Jedno cześnie myli on właściwy kierunek przez posypywanie dróg papierkami — na skrzyżowaniach, przyczem mylenie nie powinno przekraczać 1 klm. Dopuszczalne są również boczne drogi. Papierki będą sypane z zachowaniem ciągłości, tak, że możliwe przerwy nie powinny przekraczać paruset kroków.

W miastach i osadach ze względów technicznych posypywanie kierunków nie jest obowiązkowe. Papierki więc mogą się kończyć przed samem miastem i zaczynać w dalszym ciągu dopiero przy wyjazdach z niego rzeczywistych i zmylnych.

Meta czyli nora lisa zasadniczo znajduje się w lesie lub w miejscu ukrytem, do którego dojazd nie rzuca się w oczy. Start nastąpi punktualnie o godzinie 9-ej rano z miejsca startu, podanego przez sekretarjat Ł. A. K. (Piotrkowska 104, tel. 63-03, od godz. 8.30 rano.)

Zawodnicy otrzymują na starcie zapieczętowaną kopertę. W razie zbłądzenia, może uczestnik kopertę otworzyć i tam znaleźć bliższe wskazówki o norze lisa. Jak widzimy, towarzyska ta impreza jest mocno zakomspirowana. Obudziła ona w sferach członków Ł. A. K. gwałtowne zainteresowanie, wyrażone licznymi zgłoszeniami. Lisem będzie p. Kazimierz Poznański.

Do południa dnia wczorajszego do interesującej tej imprezy zgłosili się: Karol Wilhelm Scheibler, Wolf, dr. E. Schicht, Karol Bennich, Al. Schicht, Chechire Gerhard, Schwarczule, Steigert, inż. Kauczyński, Eisert, Tesche i w. in.

Wieczory klubowe dla członków Ł. A. K.

Zarząd Ł. A. K. w porozumieniu z „Klubem 1886” odnajdł ich lokal klubowy, mieszczący się w domu nr. 1 przy ul. Traugutta, na jeden dzień w tygodniu, t. j. w czwartki, na wieczory klubowe dla członków Ł. A. K.

Lokal ten będzie oddany wyłącznie do dyspozycji członków. Zaproszeni goście w myśl przepisów, winni być zapisani w książce z podaniem nazwisk wprowadzających członków Ł. A. K.

Wzruszający dramat p. t.

„Nieludzki Okup”

(Rodzina bez moralności)

W rolach głównych:

Carmen Cartellieri
Colette Bref i inni.

Od jutra w **Grand-Kinie**.

Najurodzawsza, dawno niewidziana, królowa lekkiej Muzy

Xenia Desni

wystąpi w bajecznym pełnym pikanterji areyfilmie pt.

Wino Miłości

3769—4

Następny program kina „PALACE”

Wścigi konne w Rudzie Pabjanickiej

Wczorajszy dzień na torze Nieświetny początek wścigów łódzkich

Otwarcie tegorocznego sezonu wścigowego na torze w Rudzie Pabjanickiej nie należało do udanych. Robotnicza Łódź mniej się emocjonuje grą w totalizatora aniżeli pełną błichtu Warszawa, a przytem więcej ceni wartość pieniądza, bo ciężiej nań pracuje. Dlatego właśnie publiczność wczoraj zupełnie nie dopisała.

Jeżeli chodzi o wartość samych wścigów to również nie była ona zbyt wielka. Zapisy koni były słabe, organizacja szwankowała, czego dowodem niepomierne długie czekanie na wyjście koni na start do biegu.

Totalizator nie wiele miał do obliczeń, albowiem grano słabo. przy wielu okienkach kasowych nie było prawie amatorów gry.

Nie obeszło się też wczoraj bez „faksików“. Pomimo niewielkich obrotów płacono za konia w gonitwie II zł. 50 lot. zw. franc. 35.

Wyniki poszczególnych gonitw są następujące:

GONITWA I.

Nagroda 1800 zł. Dystans około 1600 mtr. Pierwsza mija celownik „Madame Bovary“ (z. Szyszkowski) w czasie 1 m. 44 i pół sek. Za nią o 2 długości w tyle Alfa III S. Juljusz. Totalizator 13.

GONITWA II.

Nagroda 1200 zł. Dystans około 1300 mtr. Zwycięza w walce o szyję Hamada (z. Kucharski) w czasie 1 m. 24 sek. 2. Escalbor, 3. Cecora II. Na starcie pozostała Dzida. Wycofany Eward. Tot. zw. 50, francuski 18 i 35.

GONITWA III.

Nagroda 1300 zł. Dystans około 2800 mtr. Gonitwa z płotami. Z miejsca do miejsca przychodzi Pan Prezes (j. Raniewicz) w czasie 3 m. 21 i pół sek. bijąc o pół długości Tędy Siędy, 3. Jagienka. Wycofane: Amor, Le Merlot, i Aino II. Tot. 13.

GONITWA IV.

Nagroda 2000 zł. Dystans około 1600 mtr. Biegają dwa konie. Zwycięza pewnie o długość w czasie 1 m. 43 sek. Samson (z. Kucharski), 2. Fanfara II. Wycofany Guardi, Tot. 11.

GONITWA V.

Nagroda 1000 zł. Dystans około 3000 mtr. Bieg z przeszkodami. Dowolnie mija celownik Soraj (ohł. Magdy) w czasie 4 m. 13 sek. 2. Impet, 3. Bedninka. Z Bedninki spadł na przeszkodzie jeździec lecz dosiadł konia z powrotem i bieg dokończył. Tot. 17.

GONITWA VI.

Nagroda 1500 zł. Dystans około 2100 mtr. W 2 min. 17 sek. zwycięża w walce o szyję Niobe (j. Jednaszewski), 2. Estramadura. Bez miejsca. Mag. Hrabianka, Bebuś, Na starcie pozostał Arno. Tot. zw. 17, fr. 12 i 14

GONITWA VII.

Nagroda 1300 zł. Dystans około 2100 mtr. Po walce zwycięża o pół długości Parnas (j. Jednaszewski). Czas 2 m. 18 sek. 2. Bona Dea. Bez miejsca Pan Leon, Aino II, Zygryd. Wycofane: Fantomas i Hrabianka. Tot. zw. 12, fr. 13 i 32.

Program na dzień dzisiejszy

GONITWA I

Nagroda 1200 zł. Dystans około 2100 mtr. Balsamina kl. gn. A. hr. Morstina. Boruta og. kaszt. H. ks. Lubomirskiego.

Ekstaza kl. gn. S. Bronikowskiego.

Bona Dea kl. gn. S. Starzeckiego.

Tamerlan og. kaszt. A. Olszowskiego.

GONITWA II

Nagroda 1800 zł. Dystans około 2100 mtr. Edynburg og. kaszt. S. Bronikowskiego.

Gran og. gn. K. Plisowskiego.

Dollar og. kaszt. W. Zakrzeńskiego.

Guardi og. kaszt. B. Hessena.

Bebuś og. siwy Grona ofic. 27 pułku Uł.

GONITWA III

Nagroda 1000 zł. Gonitwa z płotami. Dystans około 2400 mtr.

Japonka kl. gn. W. Daszewskiego.

Amor og. kaszt. Grona ofic. 1 pułku Uł. Krechowieckich.

Tędy Siędy og. kaszt. W. Łuczaka.

Le Merlot og. kary L. Schwejcera.

GONITWA IV.

Nagroda 4000 zł. Dystans około 1600 mtr.

Ibanez og. gn. st. „Ktery - Szepietów“.

Gran og. gn. K. Plisowskiego.

Allier og. gn. W. Andersa.

GONITWA V.

Nagroda 1500 zł. Dystans około 1300 mtr.

Moja Miła kl. kaszt. Grona ofic. 1-o pułku Szwoleżerów.

Haza kl. gn. st. „Lubicz“.

Ammon og. gn. st. „Lubicz“.

Effigie Royale kl. kaszt. L. Schwejcera.

Radlok og. c. gn. W. Daszewskiego.

Dziłk og. kaszt. K. Dzierzbickiego.

Edynburg og. kaszt. S. Bronikowskiego.

Maur og. kaszt. st. „Ktery - Szepietów“.

GONITWA VI.

Nagroda 4000 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dystans około 3200 metrów.

Caraibe og. gn. K. Rómmla.

St. Broncht og. kaszt. S. Bronikowskiego.

Bianka kl. gn. Grona ofic. 21-go pułku Uł.

Bajeczna kl. gn. Grona ofic. 27 pułku Uł.

Dola kl. gn. W. Daszewskiego.

Tuhaj Bej og. gn. L. J. bar. Kronenberga.

Boston og. kaszt. Z. Cierpickiego.

Bakfisz kl. sk. gn. K. Wisłoucha.

Klarika kl. kaszt. S. Starzeckiego.

GONITWA VII.

Nagroda 1300 zł. Dystans około 1600 mtr.

Effigie Royale kl. kaszt. L. Schwejcera.

Maur og. kaszt. st. „Ktery Szepietów“.

Umizg og. gn. T. Falewicza.

Guzohan og. c. kaszt. K. Endera.

Aino II. og. gn. Z. Cierpickiego.

Radlok og. c. gn. W. Daszewskiego.

Haza kl. gn. st. „Lubicz“.

Zygryd og. c. gn. W. Zakrzeńskiego.

Fantoma og. gn. H. ks. Lubomirskiego.

NASI FAWORYCI:

Gonitwa I. Tamerlan, Boruta.

Gonitwa II. Dollar (przy torze suchym) Guardi (przy torze mokrym).

Gonitwa III. Amor, Le Merlot.

Gonitwa IV. Allier.

Gonitwa V. Haza, Ammon, Dziłk.

Gonitwa VI. Bianka, Tuhaj Bej, Caraibe.

Gonitwa VII. Fantomas, Guzohan, Umizg.

Humor zagraniczny



Amerykański rozwój

Jaką minę zrobił p. Nowobogacki, gdy na szosie spotkał swoje pierwsze auto.

(Humorist).



Na letnisku

— Tak, Maksie, teraz ty wygrzmot tego andrusa. A może myślisz, że jesteś tutaj dla odpoczynka? (Humorist)

Sprzedaż samochodów używanych

Dlaczego wzmożenie sprzedaży nowych samochodów zależy od racjonalnej organizacji obrotu wozami używanymi

Automobilizm w Polsce rozwijał się w ciągu ostatnich lat tak szybko, że gdybyśmy chcieli porównać liczby procentowe, przedstawiające przyrost ilości samochodów w Polsce, z podobnymi liczbami krajów Europy Zachodniej, lub nawet Ameryki, to stwierdzilibyśmy, że tempo rozwoju było bez porównania silniejsze u nas, niż w powyższych krajach.

Jeszcze w 1924 roku ogólna ilość samochodów kirusujących w Polsce wynosiła zaledwie około 7.500 wozów, podczas gdy w styczniu 1929 roku było już przeszło 27.000 wozów, co stanowi 260 proc. przyrostu w ciągu 4 lat.

Niestety, porównanie Polski z krajami Ameryki, lub Zachodniej, a nawet tylko Centralnej Europy, byłoby niezmiernie dla nas niekorzystne, gdybyśmy zestawili nie liczby procentowe, ale bezwzględne ilości samochodów. Jesteśmy pod tym względem dopiero na samym końcu wszystkich państw świata.

Mimo tego biorąc pod uwagę niektóre tylko centra przemysłowe, możemy stwierdzić tak intensywny ruch automobilowy, że nie ustępuje on w niczym wzorom innych miast europejskich.

Potęgujący się z każdym dniem automobilizm wysuwa problemy, o których z pewnością nie myśleli jego pionierzy. Jednym z tych ciekawych problemów związanych bezpośrednio z intensywnością ruchu samochodowego jest kwestja ułatwienia sprzedaży wozu używanego tym właścicielom którzy chcieliby następnie nabyć nowy samochód.

Problem ten powstał stąd, że w wielu bardzo wypadkach reflektanci na nowe wozy posiadają już używane auta, które chcieliby oddać przedstawicielom tytułem częściowej zapłaty za nowy samochód. Podobna transakcja najczęściej nie napotyka na większe trudności, jeżeli słusznie zostanie rozstrzygnięta kwestja ceny wozu używanego. Zrozumiałe jest, że właściciel auta stara się o uzyskanie najwyższej ceny, ale właśnie dla tego popada on często w przesadę, stawiając zbyt wysokie żądania. Klient powinien pamiętać, sprzedając swój wóz używany, że otrzymanie najwyższej ceny za wóz nie decyduje jeszcze o tem, czy transakcja jest dla niego korzystna. Cena za wóz używany musi być brana ściśle w łączności z ceną wozu nowego, który klient chce nabyć, gdyż jest rzeczą oczywistą,

że sprzedawca nowego samochodu gorszej jakości może zawsze dać klientowi wyższą cenę za wóz używany, niż sprzedawca wozów pierwszorzędnej jakości, których cena przez fabrykę wyznaczona jest wyjątkowo niska. Fakt ten jest dobrze znany dla tych wytrwałych automobilistów, którzy z łatwością rozpoznają różnicę klasy wozów mimo tego, iż są one w tej samej kategorii cen.

Próbna jazda samochodem, który ma być kupiony przez klienta, po sprzedaży swego wozu używanego, daje najlepszą podstawę do osądzenia, czy zaproponowana cena wozu używanego odpowiada pełnej jego wartości rzeczywistej.

Według zestawień Biura Badań Naukowych General Motors wynika, że w Ameryce na każdych trzech nabywców nowych samochodów, dwóch kupuje samochód nowy dopiero po sprzedaniu swego starego wozu.

Nie ulega kwestji, że w Polsce będą zmuszeni niezadługo przedstawiciele i zastępcy fabryk samochodowych do zorganizowania, obok salonów i wystaw nowych modeli, wystaw samochodów używanych, tak jak to już praktykuje się zagranicą.



Dziś po raz ostatni!
film angielski p. t.

Córka Pułku

Upajająca tragikomedja w 10 wielkich aktach.

W rolach głównych:
Gwiazda BETTY BALFOUR
i znakomity Aleksander D'Arcy.

Nad program: Wspaniała farsa p. t. „W Mocy Ludożerców“

Uwaga: Ceny zniżone!

III m. zł. 1.—
I i II m. zł. 2.—

Początek o g. 12-ej.
Ceny miejsc na I-szy seans od 50 gr.
Orkiestra pod dyr. p. KANTORA

PANI I JEJ TOALETA

Na korcie tenisowym

82 a



Od wczesnej wiosny do późnej jesieni prawie każda z pań poświęca wiele godzin tenisiowi. Obecnie chłodne dni są nawet odpowiedniejsze do biegania za piłkami. Najlepsze na ten cel będzie palto sportowe z miękkiej wełny, które zresztą i tak posiada obecnie prawie każda pani.

O ile jednak sportsmanka pragnie wyglądać elegancko, powinna sprawić sobie płaszcz z białej, miękkiej wełny, całkiem prosty, ozdobiony jedynie stębnówkami, z wysokim kołnierzem, dużymi kieszeniami i skórzanym paskiem.

Panie, poświęcające dużo czasu sportowi, są zwykle szczupłe i smukłe, nie potrzebują się więc obawiać, że będą wyglądały nieco pełniej i szerzej w białym wełnianym palcie.

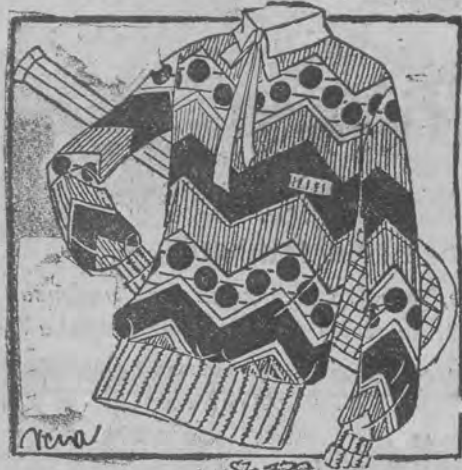
Sukienka do gry w tenisa, zarówno podczas dni cieplejszych, jak i chłodniejszych, wyróżnia się lekkością i całkowitą prostotą. Najchętniej używają

panie na sukienki tenisowe jedwabi do prania i lekkiej kasy.

Z jasno beige kasy uszyta jest zrecona sukienka tenisowa „a”. Bluzeczka jumprowa, zapięta na guziczki, ozdobiona jest dwiema naszytymi kiesz-

niami i wąską, czerwoną taśmą. Spódniczka prosta, lekko kłoszowa.

Kolorowy jumper



Jumper z ładnej, miękkiej wełny jest bardzo lubianą częścią garderoby, nie tylko przez panie, zajmujące się sportem. Jumpry powinny być kolorowe, nawet jaskrawe, ale kolory

muszą z sobą harmonizować. Nasz model wyróżnia się bardzo oryginalnym wzorem. Przy szyi biały kołnierzyk z materiału do prania, związany na wstążkę.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej

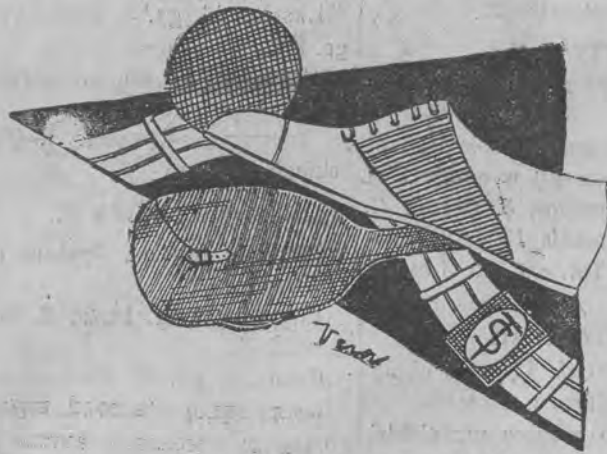
Absolwentki wydz. lekarsk. uniw. Odesklego

Z. SZWALBE

Zielona 17.

Pielęgnowanie cery, usuwanie brodawek, zmarszczek, piegów, wągrów i innych defektów. Masaż kosmetyczny. Maski balsamiczne i inne. Pielęgnacja włosów i usuwanie łupieżu i t. p. Godziny przyjęć: od 10 r. do 8 wieczór.

Dodatki sportowe



Wszystkie przedmioty, potrzebne do sportu, muszą być proste i celowe, ale nie należy wyrzekać się jakiejś skromnej, odpowiedniej ozdoby. Pantofle tenisowe, które wi-

dzimy na naszym rysunku, ozdóbione są stębnówką. Klamra, spinająca pasek sportowy, zaopatrzona jest w monogram.

Pani przygotowuje się do podróży

Spis rzeczy, których nie wolno zapomnieć, wybierając się np. na lotnisko

Każda z pań wybierając się w podróż, zapomina zabrać wiele niezbędnych przedmiotów. W Ameryce, kraju bardzo praktycznym, zaradzono temu, wydając drukowane rejestry podróży. Ponieważ u nas rejestrów takich niema, każda z pań, kilkanaście dni przed wyjazdem, powinna sporządzić sobie spis przedmiotów, które zamierza z sobą zabrać i przy każdym przedmiocie postawić cyfrę, która oznacza ilość egzemplarzy. Przy pakowaniu wyjmując się z szaf, półek i szuflad wszystkie przedmioty, które chce się z sobą zabrać, według sporządzonego spisu, wykreślając z niego to, co zostało już do walizki, ew. kufru włożone. Kopję takiego spisu należy zawsze zabierać z sobą w podróż, aby móc sprawdzić, czy nic nie zginęło, czy też nie zostało ukradzione. Poniżej podajemy wzór tego rodzaju spisu — dla pań, wybierających się w podróż:

Koszuleienne.
Koszule nocne.
Reformy.
Figi (reformy pod kombinacje).
Kombinacje.
Biustonosze.
Pasek do podwiązek.
Podwiązki okrągłe.
Pończochy jedwabne.
Pończochy florowe.
Pończochy sportowe.
Chusteczki do nosa:
opalowe.
jedwabne.
Pyjamy.
Kaftaniki.
Szlafroki.
Pantofle:
Sportowe.
Spacerowe.
Wieczorowe.
Deszczowe.
Kalosze.
Sukienki skromne.
Kostjumy.
Bluzki.
Jumpry.
Kamizelki.
Pullovery.

Sweatry.
Trois pieces.
Komplety.
Sukienki popołudniowe.
Sukienki wieczorowe.
Pałta:
sportowe
deszczowe
wieczorowe
Futro.
Kołnier futrzany.
Kapelusze:
Czapki.
Woalki.
Wstążki do włosów.
Klamry.
Kwiaty do przypięcia.
Chusteczki na szyję.
Kokardy.
Wachlarze.
Szale.
Torebki:
Rękawiczki.
Krawaty.
Paski.
Płaszcz kąpielowy.
Kostjum kąpielowy.
Czapka kąpielowa.
Pantofle kąpielowe.
Parasolka słoneczna.
Parasolka deszczowa.
Parasolka na plażę.
Nesesor.
Pudełko z manicurem.
Grzebień i szczotka.

Żelazko do ondulacji.
Maszynka do golenia.
Nożyk do maszynki.
Ałun.
Spirytus salicylowy.
Mydło.
Woda toaletowa.
Gąbka.
Ściereczka do mycia.
Szczoteczka do rąk.
Ręczniki.
Szczoteczka do zębów.
Pasta do zębów.
Woda do płukania ust.
Krem.
Puder.
Rouge.
Pomadka do ust.
Ołówek do oczu.
Tusz do rzęs.
Perfumy.
Pincetka.
Przybory do szycia.
Łyżka do obuwia.
Ściereczka do obuwia.
Pasta do obuwia.
Okulary podróżne.
Okulary na plażę.
Lornetka.
Środek nasenny.
Sodka.
Wazelina.
Lepki plaster.
Angielski plaster.
Jodyna.

Bandaż.
Wata.
Aspiryna.
Piramidon.
Pumeks.
Papier listowy.
Koperty.
Karty wizytowe.
Karty pocztowe.
Wieczne pióro.
Ołówki.
Gumka.
Atrament do wiecznego pióra.
Notes.
Książki.
Czasopisma.
Ręczna robota.
Papierosy.
Papierosnice.
Zapałki.
Zapalniczka.
Aparat fotograficzny.
Klische.
Rekwizyty sportowe.
Adresy.
Paszport.
Pieniądze.
Bilety.
Boederer.
Pled.
Poduszka podróżna.
Jedzenie na drogę.
Cukierki.
Owoce.
Woda kolońska.

Niewyjaśnione ultimo czerwca

Sezon zimowy w branży bawełnianej i wełnianej kształtować się będzie pod znakiem zmniejszonej produkcji

Ultimo czerwca nie przyniosło jeszcze wyjaśnienia sytuacji. Na rynku bawełnianym panuje zupełna cisza. Zapotrzebowanie jest minimalne, obroty nikłe. Oczywiście nie można przecząć tego faktu, iż zazwyczaj okres miesięcy letnich należy w bawełnie do miesięcy przejściowych i dopiero w końcu września stwarza ruch w związku z sezonem zimowym. A sezon ten zapowiada się narażenie nieźle. Nie można przesądzać wszystkich czynników, które mogą w międzyczasie pokrzyżować rozwój koniunktury, ale w każdym bądź razie fakt, iż towarów na składach w fabrykach jest dużo mniej, niż w okresie ub. sezonu, musi się przyczynić do wyjaśnienia sytuacji. To opróżnienie składów spowodowane zostało nie zapotrzebowaniem klientów, lecz niestety redukcjami pracy w fabrykach.

Protesty napływają ciągle w znacznych ilościach. Jak już powyżej zaznaczyliśmy sytuacja jest niewyjaśniona i nastrój depresji psychicznej utrzymuje się na rynku w dalszym ciągu. Na rynku wełnianym odczuwa się w całej pełni okres przejściowy, t. zn. okres bardzo słabego ruchu i sporadycznych transakcji.

Cenniki poszczególnych fabryk są obecnie przedmiotem dyskusji i niewątpliwie z uwagi na szaloną depresję cen towarów wełnianych i czesankowych odpowiadać będą całkowicie cenom z ub. roku. Jednocześnie jednak ustalone zostaną nowe warunki pokrycia dla odbiorców, którzy będą musieli kontentować się skróconym terminem wekslowym i niezwykle skrupulatnie przestrzegać ustalonych przez konwencję producentów warunków.

Byłoby to, oczywiście, dosko-

nała asekuracja przed olbrzymimi stratami, ale niewiadomo, jak ona w praktyce będzie wyglądać, bo do tej pory wspólne normy kartelowe pozostawały w wielu wypadkach tylko na papierze.

Co się tyczy horoskopów na sezon przyszły, to kształtować się one będą w sposób analogiczny, co w bawełnie. Również i tutaj bowiem, na skutek ograniczeń w produkcji i twórczość znacznie zmalała i zmniejszyły się też składki.

Wyplacalność kształtuje się w analogiczny sposób, jak to określaliśmy sytuację w wełnie. Protesty napływają ciągle w bardzo znacznych ilościach. Po zostaje to w związku z nikłym ruchem na prowincji, który powoduje zupełny brak gotówki wśród kupiectwa prowincjonalnego.

A. R.

Kryzys na rynku przędzy

nie minął jeszcze punktu kulminacyjnego

W ubiegłym tygodniu podaliśmy sensacyjną wiadomość o pozycjach firmy R. Biederman, która w celu opanowania chaosu na rynku przędzy bawełnianej rzuciła na rynek ten olbrzymie ilości przędzy po cenach minimalnych.

Posunięcie to nie wyklarowało jednak sytuacji na rynku łódzkim, lecz raczej przyczyniło się do wzmocnienia niezdrowej konkurencji. Tak więc kryzys na rynku przędzy bawełnianej rozwija się w dalszym ciągu i do-

piero lipiec przyniesie pewne wykryształizowanie sytuacji.

Narazie olbrzymie zapasy przędzy na składach nie mogą się przyczynić do wyjaśnienia nastrojów i depresja psychiczna trwa w dalszym ciągu. Wobec tej niewyjaśnionej sytuacji jedyną bodaj nieliczną transakcją są transakcjami gotówkowymi, to też zrozumiałe jest wobec stanu depresji na rynku łódzkim, iż transakcje te należą do rzadkości. K.

Sytuacja włókiennictwa w Bielsku

kształtuje się pod znakiem międzysezonowej ciszy

Sytuacja przemysłu w okręgu bielskim kształtuje się pod znakiem ciszy międzysezonowej. — Zniżka cen na skutek minimalnego ruchu wynosi około 15 pr. Ceny towarów letnich spadły o 5 proc. Przemysł konfekcyjny otrzymał ostatnio nieco większą ilość zamówień. Przemysł bieliz-

niany pracuje naogół w warunkach niezbyt pomyślnych, co dotyczy również fabryk kapeluszy. Słabo kształtują się koniunktury w przemyśle futowym, który przeprowadził redukcję cen. Z poważnymi trudnościami walczy przemysł konopny.

Obniżenie opłat pocztowych

za doręczenie protestów wekslowych

Domaga się tego łódzka izba przemysłowo-handlowa

Według rozporządzenia ministerstwa przemysłu i handlu z 5 lutego 1925 poczta pobiera za doręczenie notariuszowi weksła do protestu oraz odbiór od notariusza weksła zaprotestowanego opłatę pocztową w kwocie 150 groszy. Ryczałtów charakter tej opłaty nadmiernie podraża koszty protestu weksli, szczególnie opiekujących na drobniejsze kwoty.

Lięcząc się z faktem, iż wobec trudnej sytuacji gospodarczej coraz bardziej rozszerza się typ transakcji wekslowych również i na mniejsze sumy, przyczem w silny sposób wzrasta liczba niezapłaconych w terminie weksli, co powoduje właśnie ko-

nieczność protestów, izba przemysłowo-handlowa w Łodzi zwróciła się do ministerstwa poczt i telegrafów z prośbą o obniżenie omawianych opłat

W piśmie swem izba wysunęła wnioski zastąpienia obecnej jednolitej stawki 150 groszy różniczkowaniem stawkami, które przy sumie weksła do 50 złotych wynosiłyby tylko 75 gr. za doręczenie i odbiór weksła zaprotestowanego, a które wzrastałyby dopiero do 200 groszy przy wekslu na sumę ponad 200 złotych.

Izba podniosła również, iż pożądanym byłoby analogiczne różniczkowanie opłat za inkaso.

Okazje do handlu z zagranicą

W biurze łódzkiej izby przemysłowo-handlowej (Targowa 63) znajdują się następn. zgłoszenia:

Firma belgijska w Brukseli pragnie eksportować z Polski towary aksamitne na pokrycia meblowe.

Firma francuska w Algierze pragnie importować z Polski do Algieru tkaniny wełniane i przędzę.

Firma z Hamburga obejmuje przedstawicielstwo polskich fabryk włókienniczych, zwłaszcza w dziale kóder bawełnianych.

Przedwojeńna firma polska w Sopotach obejmuje przedstawicielstwo polskich fabryk włókienniczych na w. m. Gdańsk.

Poważna firma w Maroku zajmie się eksportem polskich towarów włókienniczych na rynek marokański.

Firma szwajcarska pragnie eksportować z Polski przyczepki (płat formy) do samochodów ciężarowych.

Firma bułgarska obejmuje przedstawicielstwo na Bułgarię wytwórci polskich przędzy bawełnianej oraz czesanki.

Firma w Konstantynopolu poszukuje w Polsce wytwórców bawel-

nanego aksamitu w prążki na ubrania robotnicze.

Firma jugosłowiańska obejmuje przedstawicielstwo fabryk włókien niczych wszelkich branż.

Firma w Tel-Awiv (Palestyna) poszukuje w Polsce producentów towarów wełnianych na pantofle w różnych deseniach.

Firma holenderska poszukuje odbiorców interesujących się importem do Polski drobnych artykułów żelaznych, jak np. kasetek do piędznych.

Towarzystwo dla handlu zamorskiego poszukuje w Polsce firm, któreby dostarczały do Persji obrabiane do metalu, gwoździ, śrutu, pilników, ostrzy do golenia, flakoników aptecznych.

Firma w Salonikach poszukuje w Polsce producentów wełnianych, wyrobów czesankowych, wyrobów wełnianych grzebnych z czystej wełny oraz z wełny mieszanej z bawełną dla konfekcji.

Firma wiedeńska poszukuje na Austrię przedstawicielstwa w branży przędzy czesankowej i zgrzebniej.

Wszelkich informacji udziela izba przemysłowo-handlowa w Łodzi, Targowa 63.

Firma „Juljusz Hoffman”

spłaci wierzycieli w okresie najbliższych dwóch lat

W dniu jutrzejszym zostanie wniesiona na wokandę sądu handlowego sprawa zatwierdzenia układu pojednawczego, zawartego przez wierzycieli masy upadłości „Tow. Akc. Zgierskiej Fabryki Maszyn Juljusza Hoffmana” w Zgierzu. Firma „Juljusz Hoffman” jest jedną z najstarszych w łódzkim okręgu przemysłowym, to też niewypłacalność jej wywarła silne wrażenie, zwłaszcza, że nastąpiła w roku 1927, a więc roku dobrej koniunktury. Żądanie ogłoszenia upadłości zgłosiła obca firma „Vereinigte Carborundum u. Elektrizwerke A. G.”. Jak się później okazało z wyjaśnień firmy, ogólna suma wymaganych a niezapłaconych długów wynosiła wówczas 25 tys. zł., suma niewielka, jak na rozmiary przedsiębiorstwa.

Sąd jednak, stojąc na stanowisku rygorystycznych wymagań prawa upadłościowego, zmuszony był ogłosić upadłość w dniu 17 czerwca 1927 roku. Sędzią komisarzem mianowano wówczas s. h. Józefa Sachsa, którego później zastąpił sędzia handlowy Maurycy Sachs, kuratorami, a później syndykami, przez cały czas byli adwokaci Dalig i Beller. Syndycy utrzymywali przez cały czas fabrykę w ruchu, dając w ten sposób zajęcie stu robotnikom. Bilans firmy na 31 grudnia 1928 r. przedstawia się tak następująco.

Aktywa:

Nieruchomości	170.654,—
Maszyny, narzędzia i modele	1.217.363,82
Towary, surowce	217.814,07
Papiery wart.	6.732,—
Depozyty	155,58
Weksle	1.859,55

Konnie, wozy, urządzenia

dzenia	28.943,77
Kasa	2.087,86
Dłużnicy	313.311,77
razem	2.258.922,22

Pasywa:

Kap. akcyjny	600.000,—
Kap. zapasowy	150.000,—
Akcepty	101.630,27
Wierzyciele	526.435,07
Amortyzacje	861.821,33
Zysk	19.035,55
razem	2.258.922,22

Przy bliższym rozpatrzeniu tego bilansu uderzają następujące szczegóły: znaczne zużycie nieruchomości i maszyn, sięgające połowy ich pierwotnej wartości; wartość nieruchomości i maszyn, sięgające połowy ich pierwotnej wartości; wartość nieruchomości i maszyn zapisano bowiem pierwotnie na około 1.700.000 złotych, a amortyzacje na 860 tysięcy. Firma cieszyła się dużym zaufaniem i nawzajem darzyła zaufaniem swych klientów, co widać z tego, że zaciągano wierzytelności na otwarty rachunek, rzadziej

zaś na weksle. Aktywa płynne i półpłynne wynoszą razem 540 tysięcy złotych, krótkoterminowe zobowiązania zaś 627 tysięcy złotych: jest to więc płynność mała i w niej należy upatrywać właściwej przyczyny trudności finansowych, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że za surowce trzeba płacić prawie zawsze gotówką, a za dostarczone maszyny firma, a następnie masa upadłości inkasowała długoterminowe weksle, a i to dopiero po dłuższym okresie otwartego kredytu. Zdaje się że obecna niepomyślna koniunktura skłoniła wierzycieli upadłej firmy do ustępstw, kt. wyrazem stał się układ zawarty z upadłą firmą w dniu 18 czerwca 1929 r.

Z mocy tego układu „Tow. Akc. Juljusz Hoffman” zobowiązała się spłacić długi w wysokości 40 proc., a mianowicie — 15 proc. w 6 miesięcy po układzie, dalsze 10 proc. w następnym półroczu i ostatnie 15 pr. w ciągu całego następnego roku. Wykonanie układu zabezpieczono hipoteką na nieruchomościach upadłej firmy.

Handel zagraniczny Rosji

Bilans został zamknięty nadwyżką w sumie 22 milionów rubli

MOSKWA, — Według oficjalnych danych statystycznych wynosił ogólny obrót handlu zagranicznego Rosji przez granicę europejską za pierwszy okres 8 miesięczny bieżącego roku gospodarczego 1.044.900.000 rubli, z czego na eksport przypadało 533.500.000 rubli, a na import 511.400.000 rubli. Bilans handlu zagranicznego ZSSR zamknięty więc został za okres sprawozdawczy nadwyżką 22.100.000 rubli wobec zeszło-

rocznego deficytu w wysokości 105.800.000 rubli. Eksport przez granicę europejską powiększył się w okresie sprawozdawczym w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego o 13,2 proc., import zaś zmniejszył się o 12,7 proc. Największe obroty handlowe miała Rosja w ciągu pierwszych 8 miesięcy bieżącego roku gospodarczego z Niemcami, Anglią, Ameryką, Francją i Włochami.

Zużycie samochodu

jest o połowę mniejsze, gdy się używa znakomitych opon i defek



STALE NA SKŁADZIE POSIADA
Biuro Techniczno-Handlowe
„ENERGJA” ŁÓDŹ,
Piotrkowska 56.
Tel. 14-33.



RATUJĄCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.**

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

SLYNNE OD 45 LAT W CAŁYM ŚWIECIE

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

jak to stwierdził prof. Berlin. Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka zł. 1.50, podwójne pudełko zł. 2.50.

Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych.

UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprez. na Polskę „P R O T O N”, Warszawa, ul. Św. Stanisława 9/11.

Lekarz D-ta

SZMUKLER

Główna 47

powrócił.

Dr. med.

M. GLAZER

powrócił

ul. Zielona Nr. 6

Telefon 45-49,

Chor. skórne

i weneryczne.

Przyjm. od 12-2

i 7 1/2-8 1/2 w.

3832-3

PENSJONAT

Januszewska-Góra

(stacja kol. Opoczno) mieści się w suchym sosnowym lesie. Wyborowa kuchnia. **Odżywianie bez ograniczenia. Ceny o 30 proc. niższe, niż wszędzie.** Informacji udziela właściciel dziś, u p. Sztajman, ul. Kilińskiego 63, front I piętro od 10-3 pp. listownie, Chłopski Opoczno, skrzynka pocztowa 42. 3843-1

„Głos Poranny”

można otrzymać codziennie zrana

w „CHŁODNI WŁOSKIEJ”

na Wiśniowej Górze.

Dr. med.

IGNACY MARGOLIS

specjalista chorób oczu

przyjmuje codziennie od 12-2 i od

7-8 w niedziele od 1-2 p. p.

Łódź, Al. Kościuszki 13, telefon 65-17

3 pokoje

z kuchnią

z wszelkimi wygodami poszukuję.

Pośrednicy pożądati.

Oferty pod „G. A.”

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej

Absolwentki wydz. lekarsk. uniw. Odeskiego

Z. SZWAŁBE
Zielona 17.

Pielęgnowanie cery, usuwanie brodawek, zmarszczek, piegów, wągrów i innych defektów. Masaż kosmetyczny. Maski balsamiczne i inne. Pielęgnacja włosów i usuwanie łupieżu i t. p. Godziny przyjęć: od 10 r. do 8 wieczór.

LOKALE
FABRYCZNE

do wynajęcia. Bliższe informacje Kilińskiego 102. 3819-2

KASA
ogniotrwała
tanie do sprzedania.

Oferty sub. „Pancerz” de adm. „Głosu Porannego”.

Lek. dent.

S. R. LIBERMAN
CEGIELNIANA 46

powrócił

Godz. przyjęć od 9-2 pp.

BEZPŁATNIE!!!

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia - otrzymasz próbną analizę charakteru, określenie zdolności, przeznaczenia - darmo! Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa. Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik Nowowiejska 32. Na przesyłkę załączyć 75 gr. znaczkami pocztowymi. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-4 4-7. 3023-3

„PRACA”

Tow. Szerz. Pracy Zawodowej wśród Kobiet żyd. w Łodzi, Wólczańska 21. Tel. 67-15.

Przyjmuje zapisy na:
1. Krawiectwo damskie
2. Szwactwo
3. Ręczne roboty
4. Ondulacje
5. Manicure
6. Artyst. haft maszynowy

Sekretariat czynny od 9-1 rano i od 3-7 d. p.

ZAKŁADY MECHANICZNE

URSUS

AUTOBUSY
SAMOCHODY CIĘŻAROWE
PODWOZIA

CAŁKOWICIE
WYKONANE



W KRAJU

S.A.

BIURO SPRZEDAŻY WARSZAWA SKIERNIEWICKAZZ TEL. 171-06.

Przedstawiciel na W. Łódzkie

HENRYK BUCZYŃSKI

Biuro Sprzedaży Łódź, Piotrkowska 112, tel. 78-78.

GARAŻ PIOTRKOWSKA 226. TEL. 27-39.

Samochody na składzie u przedstawiciela do obejrzenia

Dobrym i pewnym kierowcą jest tylko ten, kto ukończył

Koncesjonowane Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

Fr. Grętkiewicza

Łódź, Al. Kościuszki 21

Telefon 75-35.

KURS ZAWODOWY.

KURS DZENTELMEŃSKI.

Nowy kurs letni rozpoczął się 2 lipca b. r.

Specjalne godziny wykładowe dla kompletu dzentelmeńskiego Najnowocześniejsze samochody szkolne 6 i 8 cylindr. Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelaria kursów od 9-ej rano do 8-ej wieczorem.

Specjalny kurs teoretyczny dla motocyklistów. 3671-1

Do akt.

Nr. 736-29 z.

Ogłoszenie.

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16-go lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Lajzera Gutschadta i składających się z maszyny żelaznej oszacowanej na sumę zł. 500.— Łódź, dn. 6.7.29 Komornik L. Wąsowski

Do akt.

Nr. 1240 | 29 z.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 10 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Jochil i Józef B-cia Gutman” i składających się z 8-miu warsztatów tkackich oszacowanych na sumę zł. 2400.— Łódź, d. 1.7.29 r. Komornik Jan Rzymowski.



Adelfreres

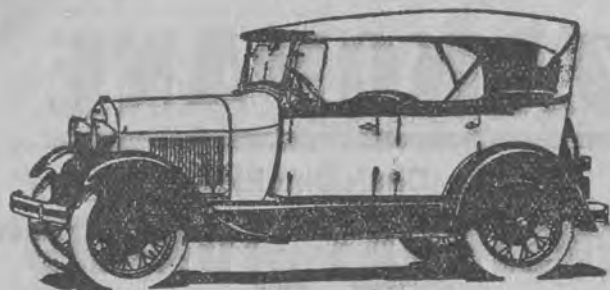
Piotrkowska 65

Wielka posezonowa Wyprzedaż

- des crepe de chine zł. 15.—
- „ Fulary „ 10.—
- „ chiffony „ 20.—
- „ etaminy „ 5.—
- „ Musline de laine „ 6.—
- chustki ręczne malowane „ 40.—

Bogaty wybór ostatnich nowości sezonowych po cenach znacznie niższych.

PROSTOTA KONSTRUKCJI JEST RÓWNOZNACZNA Z LEPSZYM WYKONANIEM I WYŻSZĄ JAKOŚCIĄ



Nowy Ford «PHAETON»

Niezwykłe wygodny i elegancki wóz turystyczny. Potężny silnik o mocy 40 KM, błyskawicznej akceleracji i bezgłośniej pracy. Wszystkie czworo drzwi otwierają się naprzód. Podniesienie lub opuszczenie budy jest kwestją jednej chwili. Latem — znakomity wóz turystyczny, zimą szczelnie zamknięty, dzięki bocznym zasłonom, zaopatrzonym w celuloidowe szyby. Mieści wygodnie pięć osób.



Autoryzowani zastępcy
B-cia Poznańscy, Łódź
Piotrkowska 144, tel. 57-44.



Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych i zagranicznych łózek metalowych; wyścigarki amerykańskie, materace wyscielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łózek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”
Łódź,
Piotrkowska 73
w podwórzu,
tel. 58-61.



ROWERY

Zawadzkiego, Kamińskiego i innych oraz różnych marek zagranicznych nabyć można najtaniej i najdogodniej w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”
Łódź,
Piotrkowska 73
w podwórzu
tel. 58-61.



Wózki

dziecinne, spacerowe, sportowe oraz łóżecka i rowerki dziecięce poleca najtaniej i najkorzystniej na najlepszych warunkach

fir. „Polwóz”
ma „Polwóz”
Piotrkowska 85
w podw. II-a brama

Dr.
St. Bibergal
Moniuszki 11
tel. 63-22,
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.
w niedz. od 10-12

DR. MED.
RAPEPORT
UROLOG.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Pr. Narutowicza 25 (Dzielnia) telefon 44-10.
Przyjmuje od 1-2 i 4-5 u.

ZABAWKI i walizki

jak również: rowery, dreżyny, mebelki dziecięce, krzeselka do składania, leżaki, hamaki, łózka polowe, taborety, wózki lalkowe, wozy drabiniaste, piłki, huśtawki, rakiety, oraz mnóstwo letnich gier i zabaw

po cenach niezwykle niskich poleca

„Raj Dziecięcy”

34 Narutowicza 34

UWAGA: NA MIEJSCU WZOROWA KLINIKA LALEK.

Na raty! bez doliczania procentów od 5 zł tygodniowo. Paleta damskie, obuwie damskie i męskie, płaszcze gumowe we wszystkich najmodniejszych kolorach, jedwabie, frunki, kapy gobelinowe, „KREDYTPOL” Piotrkowska 70 II piętro. koldry watowe oraz inne materiały poleca

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 2. VII. do 8. VII. 1929

DLA DOROSŁYCH:

„OGNIA...!” („FEU...!”)

Dramat według J. Baroncelli'ego w 12 aktach

DLA MŁODZIEŻY:

Tajemnica Kopalni Złota

Dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści Raymonda Cannona

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.
Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

PIEGL, żółte, opalenizne usuwa, bieli skórę pod gwarancją aptekarską Jana Gadebuscha „AXELAKREEM” 1/2 słoika 2.50, 1/4 słoika 1.25 zł.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogeriach i perfumeriach lub wprost w firmie J. Gadebusch, Poznań, ul. Nowa 7. 3701-6

PENSJONAT Fajermana w Kamińsku

zawiadamia Sz. Gości, iż w rb. pensjonat został przeniesiony z willi „Rozalja” do własnej, komfortowo-urządzonej willi. Umeblowane pokoje. Wydaje się obiady. Willa skanalizowana. — Łazienka. Ceny przystępne. Zgłoszenia: Pensjonat Fajermana, st. Kamińsk, poczta Wojciechów. 3714-2

Zakopane

Pensjonat „Stochówka” ul. Kasprusia 38
Jadwigi Kurlandówny
poleca pokoje słoneczne Wszelkie wygody. Kuchnia pierwszorzędna. Ceny niskie. Zgłoszenia listowne lub w Łodzi tel. 47-58

Instytut de Beauté Anna Rydel

(Diplômée de l'Université de Bauré Paris)
Cegielniana 19, m. 8, telef. 69-92.
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wargów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą Elektroterapia Solux. Lampa kwarcowa. Farbowanie włosów.
Przyjmuje od 10-ej do 8-ej wiecz.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1
czynna od 8 rano do 9 wiecz. 11-12) przyjmuję 2-3) kobieta—lekarz w niedzielę i święta od 9-2 pp.

leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Światło-leczniczy Kosmetyka lekarska Oddzielna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. ST. PRAPORT

Gdańska 77a, tel. 8-95.
GINEKOLOG—UROLOG
CHOROBY KOBIECE i DRÓG MOCZOWYCH
Przyjmuje od 3-7 pp.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin, wydzielin itd.) Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystryczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych 3 ZŁOTE.

Dr. med. HELLER

Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT 2
TELEFON 79-89
Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz. w niedzielę od 11-2 po południu
Dla pań spec. od godz. 4-5 po poł. dla niezamożnych
CENY LECZNIC.

Dr. med. H. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampami kwarcowymi (wypadanie włosów).
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 wiecz.

Dr. Med. S. NEUMARK

Chor. skórne i weneryczne
leczenie lampą kwarcową
Moniuszki 5. Tel. 70-50
Przyjmuje od 11-1 i od 5-8. Panie od 5-6.

Dr. med. Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu
powrócił do kraju
przyjmuje codziennie od 10-1 i od 4-7, w niedziele od 10-1 pp.
ul. Moniuszki 1.
tel. 9-97-

Na Wiśniowej Górze
(letnisko Szulca obok Rota) przyjmuje 2-3 osoby na całkowite utrzymanie
L. Zlatinowa.

Lód Lodownia Centralna

Piotrkowska 116
dostarcza każdą ilość lodu dla mieszkań prywatnych oraz restauracji i t. p.
Szybka dostawa
Ceny niskie
Sprzedaż również od najmniejszej ilości na miejscu.
Przy abonamencie miesięcznym rabat.
Piotrkowska 116.

PIJĄCY WODĘ VICHY ŻADAJCIE ZAWSZE

VICHY CÉLESTINS

z marką Vichy-Etat
woda bezwzględnie naturalna
czerpiana w Vichy pod kontrolą Rządu Francuskiego
WYSTRZEGAJCIE SIĘ wód przygotowanych sztucznie mianujących się nieprawdnie VICHY

PENSJONAT G. LICHTENSTEINOWEJ

w Tworzyżankach (St. Kolujski) — JUŻ OTWARTY.
Wiadomość na miejscu. Dojazd z Kolujszek samochodem lub bryczką. Również w Łodzi: Aleja 1-go Maja 11, tel. 73-17 codziennie od 3-ej do 6-ej po poł. 3743-2

Zanim udacie się na letnie wywczasy

odwiedźcie łask. moją perfumerję, zaopatrzoną w bogaty wybór najnowszych francuskich i krajowych artykułów J. DRUKER Zawadzka 11, kosmetycznych. Tel. 75-92.
Ceny fabryczne. Przy każdym kupnie rozdaje się bezpłatnie różne miłe niespodzianki.
UWAGA: P. P. urzędnikom państwowym, komunalnym i społecznym specjalny rabat. 324-20

Pralnia Parowa, Nawrot 84

przyjmuje bieliznę: hotelową, restauracyjną i kąpielową po 65 gr. za kilo bez wykończenia i po zł. 1.— z wykończeniem.
Telefon 40-79. 3798-2

Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej Dr. Marji Lewinsonowej

Cegielniana 6, front I piętro telefon 43-63.
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa Elektroterapia, Sollux. Godz. przyjęć dla pań i panów od 10-8 w.
DZIAŁ CHIRURGII estetycznej i dział fizykoterapii pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 12-2.

Ostatni tydzień!

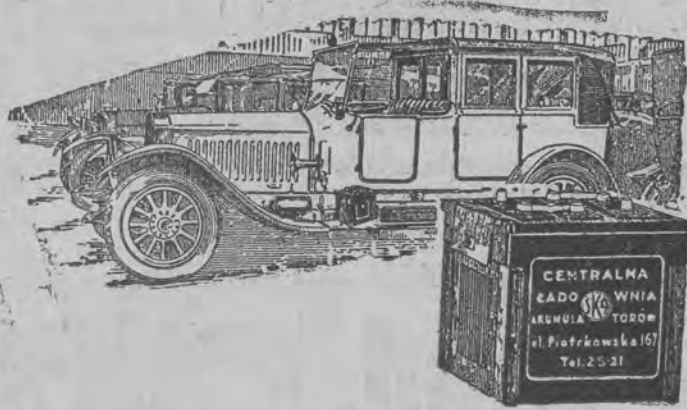
Wielka posezonowa wyprzedaż trwa

„SOIERIES” Piotrkowska 90

Fulary deseniowe Zł. 2.50
jedwabne 10.—
Etaminy deseniowe 4.50

Crepe de Chine deseniowe Zł. 17.50
Crepe satin czysto jedwabny
wszelkie kolory 23.50
Meteory I gat. 19.25

Georgette wszelkie kolory Zł. 16.50
Mousseline de laine 6.50
Toile de Soie 10.50



PP. Automobiliści i Motocykliści

ładujcie Wasze akumulatory
tylko w firmie

CENTRALNA ŁADOWNIA AKUMULATORÓW
ul. Piotrkowska 167, tel. 25-21.

PP. RADJOAMATORZY

Dla waszej wygody wystarczy zatelefonować
25-21, a akumulator Wasz zostanie odebrany,
naładowany i odesłany.

Ceny od 50 gr. do 3 zł.

Kino SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych
Szlagerowy film, w którym grzeszne
miłości kobiety, żądza złota,
szalona spekulacja giełdowa, okra-
ceniństwo i miłość tańczą koszar-
ną sarabandę

PIENIĄDZ

W roli głównej niesamowita w swej
zagadkowej urodzie
BRYGIDA HELM, Ivette Gullbert
i **ALFRED ABEL**

Uwaga! Kino w ogrodzie bez
względu na pogodę.
Orkiestra powiększona

Następny program:

„ŻYWY TRUP”

W rolach głównych: Marja Jacobi-
ni i W. Pudowkin. Pieśni rosyjsko-
ukraińskie wykona chór pyd kier.
H. Akimowa.

W dni powszednie, z wyjątkiem
sobót, początek seansów o godz.
4-ej, zaś w soboty, niedziele
i święta o g. 2-ej w poł. Ostatni
seans o godz. 10. — Na pierwszy
seans ceny miejsc niższe.



Powrócił

Dr. M. Kołodzki

Spec. chorób wewnętrznych
ul. Zielona Nr. 32,
telef. 66-49.

Przyjmuje od 8—9 rano i od 8—9 w.
oraz w Lecznicy, Zachodnia 27, od
1/2 1—2 po poł. 3803

DR. MED.

Grzegorz ROZENBERG

choroby żołądka, kiszek
wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44, tel. 24-44

Przyjmuje od 11—1 p. p. prócz
niedzieli i świąt. 3638-4

Natychmiast do wynajęcia

1 skład z rampą
21,5 x 6 mtr. i 4,5 x 4 mtr.

2 remizy
po 6 x 5,75 mtr.

1 piwnica
15 x 5,75 mtr.

Wszystko murowane z oddzielnym
podwórzem. Na żądanie 1 pokój na
biuro. Dowiedzieć się można w Skła-
dzie Metali przy ul. Sienkiewicza
Nr. 29. 3729

Dr. A. KRYNSKI

chor. skórne i weneryczne.
Gabinet Röntgenolecniczy.
Sienkiewicza 34, tel. 46-10
Godz. przyjęć 5—7.

ZAKOPANE

ul. Chałubińskiego

PENSJONAT „JURAND”
TEL. 461

wł. Helena Hariemanówna.
Na lipiec przyjmuje zamówienia w Zakopanem.

Ogłoszenia drobne

TYSIĄCE

chorych na katar żołądka, wzdęcia
kurczą, bóle, niestrawność, brak
apetytu, ogólne osłabienie, odzyska-
ło zdrowie używając ziółka sław-
nego na cały świat Dr. Dietla, pro-
fesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Żądajcie bezpłatnej broszury
pouczającej. Adres: Liszki — Apte-
ka. 2327-3

I. M. ROTENBERG

Łódź. Północna 24. Sprzedaż róż-
nych mebli na raty i za gotów-
kę. Ceny konkurencyjne.
3154-20

„ŁÓDZKA WYTWÓRNIA ŁÓŻEK”
Łódź, Północna Nr. 24. Telefon Nr.
31-85. Żądajcie: Łóżka patentowane
„Palma”, leżaki i hamaki dla letnisk,
uzdrowisk, szpitali. Dział wyrobów
żelaznych: Łóżka metalowe, dziecin-
ne, amerykańki, łóżka stołowe, wózki
sportowe własnego wyrobu i zagran-
iczne umywalki. 742-15

INTELEKTNA

panna z 4-kl. wykształceniem poszu-
kuje posady jako ekspedjentka.
Oferty sub. „Panna”. 3810-2

DZIAŁKA

na letniska w Będzlinie—Smolarni
po 3.—4.—5000.— do sprzedania.
Wiadomość: Piotrkowska 85, m. 5.
3725-3

POSZUKIWANY

inteligentny swat lub swatka. Zgło-
szenia pisemne do Administracji
„Głosu Porannego” sub. „Zamożny”.
3681-3

BUCHALTER

podatkowiec prowadzi księgi, zesta-
wia bilanse, odrabia zaległości. Nau-
ka 30 lekcji po zł. 1.50. Przejazd 40
m. 18 836-1

LOKAL

handlowy 4-o pokojowy przy ul. Piotrk-
owskiej do odstąpienia zaraz. Oferty
sub. „Zaraz” 839-1

BIURALISTKA

znająca korespondencję francuską do
poważnego przedsiębiorstwa poszuki-
wana. Oferty składać osobiście Piotrk-
owska 120 m. 40 w g. 7 — 8 wiecz.

GARAŻE

do wynajęcia. Wiadomość tel. 51-53.
3859-1

Dr. med. J. Szwajcer

Pomorska 7
Choroby kobiece
powrócił
przyjmuje od godz. 5.30—6.30 w.

DR. MED. ZYGMUNT DATYNER UROLOG.

Choroby nerek, pęcherza i dróg
moczowych.
Przyjmuje od 9—10 i od 6—8 w.
Piramowicza 2 (dawn. Olgińska)
Tel. 48-95.

Dr. med. H. Rózaner

Narutowicza 9, tel. 28-98
Specjalista chorób skórnych, wen-
erycznych, moczościowych.
od 8—10 rano i 4—8 po poł.
Oddz. poczek. dla pań.

LEKARZ-DENTYSTA J. ROSEN

Nawrot 7.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—7 w.

Dr. med. Z. Rakowski

specjalista chorób uszu, nosa,
gardła i płuc
Konstantynowska 9, tel. 27-81
Przyjmuje od 12—2 i od 5—7

LINOTYPISTA

z długoletnią praktyką, ponadto praw-
dziwy wynalazca w dziedzinie ma-
szyn zecerckich poszukuje od zaraz
pracy kilkomiesięcznej, może na za-
stępstwo urlopow. Adres: Przejazd 55
m. 25. Czesnowski. 3821-1

ZGUBIONO

zaświadczenie tożsamości, wydane
przez XIII komisariat Pol. Państw. na
nazwisko Kruszevska Helena wraz z
książeczką kasy chorych i legityma-
cją pracy, wydaną przez Państw. Ur-
ząd Pośredni. Pracy na to samo na-
zwisko. Uczciwy znalazca zechce od-
dać wyżej wymienione dowody do
Kruszewskiej, Krótka 18 m. 27. 35-1

TECHNIK

dentystyczny pracując samodzielnie
poszukuje posady w mieście lub na
wyjazd. Oferty „Uczciwy 3000” 3858

Polski Pensjonat „KURFURST”

Dr-owej STEFANJI GOLCWAJGOWEJ

Berlin W. 15, Kurfürstendamm 205

Przy stacji kolei podziemnej Uhlandstrasse, w pobliżu dworca kolei
„Zoologischer Garten”. Telefon Bismark 15-44.

Pierwszorzędny dom z wszelkim nowoczesnym komfortem (ogród
zimowy, centralne ogrzewanie, winda, woda bieżąca ciepła i zimna)
w najdogodniejszym i najbardziej eleganckim punkcie Berlina.
Pokój z całkowitym utrzymaniem od 10 mk., bez utrzy-
mania od 6 mk.

Wykwintna kuchnia. Na żądanie kuchnia djetetyczna według prze-
pisów pp. lekarzy.

Informacje w Łodzi, tel. 12-14. i 77-08

KOEDUKACYJNA SZKOŁA DLA DROGISTÓW

Stowarzyszenie właśc. Skład. Apteczni. Województwa Łódzkiego.
m. Łodzi podaje do wiadomości, że zapisy dla nowowstępujących
uczniów (enic) rozpoczęły się od 1 lipca i trwać będą do 1-go
września b. r.

Kandydaci winni złożyć: 1) podanie o przyjęcie wraz z życio-
rysem 2) świadectwo z ukończenia 6-ciu klas szkoły średniej 3) me-
trykę urodzenia 4) dowód wstąpienia na praktykę, 5) wpisowe. Zgło-
szenia przyjmuje oraz udziela informacji sekretarz Szkoły oraz Sto-
warzyszenia p. H. Rechtman ul. Piotrkowska 207.

Dyrektor Inż. W. Dzieniakowski.

Uwagi: Kandydaci obowiązani są wystarać się o praktykę w
składzie materiałów aptecznych. 844-1

PRZEDSTAWICIEL

dobrze ustosunkowany w ciężkim
przemysle w celu sprzedaży urzą-
dzeń do wstecznego chłodzenia (Rück-
kühlanlagen oraz

złotodnie kominowych

(Kaminkühler)

poszukiwany na tamtejszy okręg
Zgłoszenia pod: „Df. B. 2263” do
Rudolf Mosse, Düsseldorf.

Rabka

willa Filasówka

Uroczu położony pensjonat

Dr. FELICJI PINESOWEJ

Dla dzieci froskliwa opłeka
Świetne odżywianie.

Zgłoszenia na miejscu lub listownie.
86-2

Prenumerata

miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi
w Łodzi zł. 5.60, za odnośnienie — 40 groszy z przesyłką pocztową
w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—

ŚMIERĆ COURTELINE'A mistrza drobno-mieszcząskiej satyry

List pieniężny

(Miejscem akcji jest poczta)

W Paryżu zmarł kilka dni temu, wskutek nieudanej amputacji nogi, Georges Courteline. Courteline był (jedynym po Flaubercie mistrzem satyry drobno-mieszcząskiej. Pisał on jedno i dwu-aktówki, o fotograficznej ostrości.

Najslawniejszymi jego sztukami były: „Bourbourouche“, w której autor dał świetny typ staro, flegmatycznego człowieka; „Nawrócenie Alcesta“, uważana przez francuzów za najlepszą i porównywana ze sztukami mistrza Moliere'a.

Pozatem pisał wiele drobnych dramatów („List pieniężny“, „Pan Bardin“ i wiele innych),

które i jako lektura są niezwykle zajmujące.

Powieści, które Courteline pisał w czasach młodości, zostały nie bez słuszności — zapomniane.

Courteline pochodził z Touraine, prowincji wielce płodnej, która podarowała już Francji Balzaca i Rabelais.

Courteline mieszkał w Paryżu (ostatnio bardzo osamotniony).

Zmartwienie, spowodowane tem, iż po dłuższych debatach odmówiono mu przyjęcia do akademii francuskiej, — przyjął on z takim samym uśmiechem, z jakim przyjmował zawsze głu potę i obojętność ludzką.

La Brige, stojąc przy okienku:

— Przepraszam pana, jeden z moich przyjaciół był mi winien tysiąc franków, które obecnie odesłał. Pieniądże przesłał mi w liście wartościowym; naturalnie list był na moje nazwisko, lecz zaadresował go do mini sterjum, gdzie jestem sekretarzem ministerjalnym. Listonosz który miał mi go wręczyć, przybył do biura gdy mnie jeszcze nie było...

Urządnik:.... i zabrał go z sobą.

La Brige: — Słusznie. List więc znowu wrócił na pocztę.

Urządnik:.... i obecnie znajdu je się w moim posiadaniu.

La Brige: Tak? — Więc może pan będzie łaskaw mi go zwrócić? Jestem....

Urządnik: Pan La Brige.—La Brige: (zdziwiony). Tak jest. Lecz skąd pan...

Urządnik: Pan mnie nie poznaje?

La Brige: Nie doprawdy....

Urządnik: Dość dawno temu spotykałem się z panem — często na piątkowych przyjęciach u Crottemouillaud'ów.... Rzeczywiście!... Czy pan nie ma siostry?

Urządnik: mam siostrę.

La Brige: Jasna blondynka? Przypominam sobie. Czarująca panienka!... Przepraszam pana, że od razu pana nie poznałem; nie przypuszczałem, iż tu, na poczcie spotka mnie taka przyjemność; pozatem siedzi pan pod światło. Cieszę się, że pana spotyka w dobrym zdrowiu. A jak się powodzi pańskiej siostrze?

Urządnik: Doskonale.

La Brige: Pan będzie łaskaw serdecznie ją w moim imieniu pozdrowić.

Urządnik: Bardzo chętnie.

Pan więc posiada list dla mnie, który zawiera tysiąc franków?

Urządnik: Oto on. (Pokazuje mu list).

Urządnik: (cofa rękę) Pan po zwoli....

La Brige: Co to znaczy? Pan nie chce mi oddać listu?

Urządnik: Chętnie dam panu list, ale wpiérw musi pan wyka zać swe personalja.

La Brige: Komu?

Urządnik: Mnie.

La Brige: Panu?

Urządnik: Naturalnie. (Pauza).

La Brige (zdumiony). To bardzo dziwne!... Mam panu dowieść, że jestem panem La Brige, a przecież pan mnie od razu poznał, ponieważ bardzo często spotykaliśmy się u naszych wspólnych przyjaciół, Crottemouillaud'ów.

Urządnik: Poznałem pana jako człowieka prywatny, ale jako urzędnik nie wiem kim pan jest.

La Brige: Słowo daję, że już słyszałem o tym zaśnieździałym

biurokryzynie naszych urzędników; lecz to....

Urządnik: Jestem urzędnikiem państwowym; przepisy są przepisami i nie mogę przeciw nim występować bez narażenia się na nieprzyjemne skutki.

La Brige chce mu odpowiedzieć.

Urządnik: Tak, proszę pana, tu chodzi o moją odpowiedzialność. Przypuśćmy, że pan nie jest adresatem tego listu, a mimo to ja wręczam list panu. Co za skutki miałoby to? Przedewszystkiem zostałbym skarcony, jak uczeń, a potem musiałbym wypłacić te tysiąc franków, które są podane, jako wartość listu, z mojej własnej kieszeni.

La Brige: O co, u diabła, panu chodzi? Cy ja jestem La Brige, czy nie? Czy jestem nim, we dług pańskiego mniemania.

Urządnik: Tak, pan jest panem La Brige.

La Brige: Więc o co jeszcze chodzi?

Urządnik: Pan musi wykazać, że pan jest rzeczywiście tą osobą, o którą chodzi, a wówczas wręcę panu to, co do pana należy.

La Brige (wznosząc oczy, ku niebu)... Niech bądź! (Wyjmuje portfel). Tu są koperty do mnie adresowane.

Urządnik: to nie wystarcza. Czy pan na przy sobie swą kartę wyborczą?

La Brige: Nie, ale mogę panu pokazać kwit, za opłacenie komornego i polisę asekuracyjną.

Urządnik: To wystarczy.

La Brige: To dobrze. Proszę tu są oba te papiery.

Urządnik: (bierze je) Dziękuję. (Długie milczenie. Urządnik ogląda papiery. La Brige czeka zgrzytając zębami).

Urządnik: papiery są prawdziwe, lecz nie mogą one w danym wypadku być dowodem.

La Brige: Dlaczego?

Urządnik: Ponieważ są wystawione na Jeana -Philippe'a La Brige, zamieszkałego na rue de Dauai, numer 41, a list wartościowy, adresowany jest do pana Jeana Phillippe'a La Brige, lecz do ministerstwa spraw wewnętrznych, mieszczącego się na placu Beauvau.

La Brige: To znaczy, że pan minister będzie zmuszony wynająć mi biuro lub zabezpieczyć mnie od ognia, jeżeli zapragnę koniecznie odebrać moje tysiąc franków?

Urządnik: Niech pan się uspokoi. List zostanie panu wręczony.

La Brige: Kiedy?

Urządnik: Jutro rano, o godzinie ósmej.

La Brige: Doskonale. Biura ministerjum otwierają się dopiero o dziewiątej.

Urządnik: Więc o dwunastej.

La Brige: Coraz lepiej. O dwunastej jestem na śniadaniu.

Urządnik: Więc o szóstej.

La Brige: Wieczorem?...

Nadzwyczajnie!... Ministerjum zamyka się o piątej.

Urządnik: Bardzo żałuję, lecz władze pocztowe nie mogą w żaden sposób zmienić porządku roznoszenia listów, jedynie dlatego, aby to było dla pana wygodne.

La Brige: Więc?

Urządnik: Więc.... (nieokreślony ruch).

La Brige: Więc... listonosz i ja spędzimy większą część życia na wzajemnym gonieniu za sobą; a przez pozostałą część życia będziemy się skarżyć na straszny los, który o pewnych określonych godzinach umieszcza nas w innych punktach kuli ziemskiej. Tymczasem pan z zimną krwią i niezwykłym uporem zatrzyma w swych rękach pieniądze, które są mi bardzo potrzebne, o których pan wie napewno, że należą do mnie.

Urządnik: Panie....

La Brige: Nie. To są drwiny ze zdrowego rozsądku. O ile znam rozporządzenia, list wartościowy przechodzi w posiadanie adresata, o ile ten podpisze swoje nazwisko na papierze kwitkowym, który zabiera z sobą listonosz?

Urządnik: Tak.

La Brige: I to bez polisy ubezpieczeniowej i kwitu komornianego, jednym słowem bez jakiegokolwiek papieru, stwierdzającego identyczność adresata?

Urządnik: Naturalnie.

La Brige: To tylko chciałem wiedzieć. Pan więc będzie uważał za całkiem słuszne to, że dam portjerowi w moim ministerjum franka, aby powiedział: „To właśnie jestem ja“, gdy listonosz z moim listem wartościowym w ręku, spyta: „Gdzie jest pan La Brige?“

Urządnik: Nie widzę w tym nic bezprawnego.

La Brige: I będzie pan uważał nazwisko „Jean Phillippe La Brige“, napisane przez niego na kwitariuszu, za wystarczające?

Urządnik: Naturalnie.

La Brige: Przecież to będzie fałszerstwo.

Urządnik: Cóż mogę na to zaradzić?

La Brige: Nie. Nareszcie zgadzamy się z sobą, z czego jestem niezmiernie zadowolony. Szacunek. Ukłony dla szanownej siostry.

Urządnik: Uniżony sługa.

(Urządnik zabiera się znów do pracy. La Brige wychodzi i wraca do ministerjum, aby za jedno go franka zapewnić sobie pomoc portjera, który zresztą pod pisałby nazwiska pana La Brige w kwitariuszu całkiem za darmo; ucześciwi i prości ludzie, rzetelni i godni szacunku, chętnie podejmują się pozornego oszukiwania bezmyślności rozporządzeń, która byłaby bezgraniczna, gdyby nie przewyższała jej stokratnie głupota tych, którzy te rozporządzenia wprowadzają w czyn).

Ja jako — biurokrata

Sławny francuski dramaturg i humorysta, który kilka dni temu, był przez wiele lat małym urzędnikiem państwowym francuskim, niedawno opowiadał na łamach paryskiego „Temps“ o swej pracy w tej dziedzinie.

O ile opowiem tę historję, nikt nie będzie chciał już wierzyć, że byłem niezwykle przykładnym urzędnikiem.

Jako ekspedjent codzien musiałem przepisywać bardzo dużo dokumentów i w potrzebie nieco zmieniać ich treść. Do tego należało posiadać dwie zalety: przedewszystkiem ładny charakter pisma, pozatem zainteresowanie dla tych spraw. Niestety nie posiadałem, ani jednego ani drugiego. Tego co napisałem, nikt nie był w stanie odcyfrować.

Gdy już zamierzałem porzucić moje beznadziejne stanowisko, nagle zjawił się ratunek. Pewnego pięknego dnia obok mnie w biurze zasiadł jakiś młodzieniec, który zaawansował z pisarza na ekspedjenta, i niezwykle gorliwie pracował. Zajrzałem przez ramię do jego księgi: miał wspaniały charakter pisma. Wówczas postanowiłem działać: zapytałem go, czy ma coś przeciwko temu, że ofiaruję mu połowę mojej pensji w prezencie, ale jako podziękowanie musi on spełniać całą moją pracę. Przy jego gorliwości i pośpiechu potrafił on załatwić się z po dwójną pracą szybciej, niż ja z pojedynczą.

Propozycja moja została przyjęta; uszczęśliwiła ona mego koleżę, który gwałtownie potrzebował pieniędzy, i mnie, ponieważ

obecnie nie potrzebowałem w biurze nic robić. Wszystko szło, jak po maśle. Czasami przychodziłem do biura, w obiad, aby skontrolować, czy mój zastępca dobrze pracuje, czasami przychodziłem dopiero wieczorem, aby pokazać się przełożonym i usłyszeć pochwałę za mą wspaniałą pracę, czasami, ale nie miałem ochoty, przez dwa lub trzy tygodnie nie pokazywałem się w biurze.

Dziś domyślam się, że sprawa ta nie była taką tajemnicą, jak wówczas sądziłem. Lecz ponieważ w tym czasie nie byłem na tyle bezczelny, aby zażądać podwyżki, zostawiono mnie w spokoju. O ile ktoś ze stojących po za ministerjum żalił się na mnie, mówiono mu zawsze:

— Pan Moineaux (prawdziwe nazwisko Courteline'a — przyp. red.) jest najprzykładniejszym urzędnikiem w całym ministerjum.

W ten sposób sprawy stały przez piętnaście lat. Przedstawiałyby się one tak samo i obecnie, gdyby jeden, jedyny raz po 15 latach, mój dzielny zastępca nie odczuł potrzeby urlopu. Przez całe piętnaście lat prośbami, zakłeciami i zapewnieniami, że nasza świetnie prosperująca spółka, mogłaby zostać zrujnowana przez jego wyjazd, powstrzymywałem go od wzięcia urlopu. Lecz wreszcie nie wytrzymał. Pragnął koniecznie odetchnąć choć raz świeżym, wiejskim powietrzem.

Jednocześnie z jego prośbą o urlop, do ministerjum wpłynęło moje podanie o zwolnienie z posady.

300 lat paryskich kawiarni

W dniu 6 lipca mija akurat 300 lat od chwili, gdy w Paryżu istnieją publiczne kawiarnie; reskrypt patentowy, zezwalający handlarzom wina na otwieranie ich sklepów dla publiczności i na „wyszynk wszelkich trunków w małych i dużych szklankach“, wisi dzisiaj w honorowej sali izby paryskich kawiarni. Odbędzie się oczywiście wielka uroczystość z udziałem władz i wszystkich sfer społecznych; bowiem całkiem nieobliczalna jest rola, jaką podczas tych trzech wieków odgrywały kawiarnie paryskie.

W 18 stuleciu wiele filozofów i encyklopedystów zbierało się w kawiarni „Procope“ i dyskutowali nad słynnym słownikiem: Camille Desmoulins rozniecił rewolucję przy swoim stole w Cafe de Foy, gdzie redagował manifest, wzywający do zdobycia Bastylji; o kilka kroków dalej, w istniejącej jeszcze dzisiaj Cafe de la Regence, miał Bonaparte, między dwoma posuźnikami swojej wlecznej partii szachów, rozmyślał nad tem, w jaki sposób najszybciej urwie głowę tej rewolucji; w pół wieku później w tem samym miejscu pełen temperamentu Gambetta przygotowywał unadek drugiego cesarstwa, a jako ostatni, tragiczny etap w biegu historii świata padł Janres od kuli nacjonalistycznego mordercy w Cafe du Croissant.

Wylizanie wszystkich kawiarni literackich byłoby niemożliwe; duch wina był zawsze pokrewny duchowi poety, a od Woltera, przez Musseta i Verlaine'a, aż do „Księcia poezji“ Pawła Forta w Closserie de Lilla, istnieje długi, długi rząd literackich stolików, których znaczenie w ogólnej historii kultury nie zostało w dostatecznym stopniu ocenione.

A co dopiero powiedzieć o artystach, malarzach z Montmartre i Montparnassu, o Picasso i Modiglianin, Utrillo i Van Don genie, aby wymienić tylko kilku współczesnych. Ich genjusz pokrywał się i pokrywa się dzisiaj jeszcze poezyją z atmosferą kawiarni „Chaumiere“, „Lapin agile“, „Rotonde“...

Jeden wniosek: rzeźbiarstwo kawiarni musi stać się narodem świętem ducha.

ap.

PR OF. N. BERENDSOHN

JAK ŻYŁ I WALECZYŁ KNUT HAMSUN?

Ostatnio ukazała się wreszcie poważna biografia Knuta Hamsuna, wydana w Niemczech przez profesora Berendsohna. Książka ta zapełnia lukę, która w tej dziedzinie istniała, gdyż dotychczas mieliśmy jedynie nieskończoną ilość anegdot o Hamsunie, ale ani jednego poważnego życiorysu.

(Redakcja).

Czasy młodości

Knud Pedersen przybył z domu swego stryja w r. 1874 do zakładów Thorstein Hefthagen w Lom w dolinie Gudbrand w charakterze ucznia; wpadł on z deszczu pod rynną, gdyż kramarz ten był zgryźliwym starcem, który użyczał mu mało radości życia. Jednocześnie przygotowywał się do konfirmacji u pastora Hallinga. Był dużym silnym chłopcem, dzielnym, skłonny do płatania wszelkich figłów, przywódcą swych rówieśników, jednocześnie dobrodusznym i współczującym. Został konfirmowany 4 października 1874 r. Pastor spodziewał się po nim wiele dobrego w przyszłości. Już wtedy chwalili jego piękny charakter. Po roku, wcześniej niż planowano początkowo, gdyż nie chciał on dłużej pozostać u Hefthagena, wrócił Knud na północ na wiosnę 1875 r. Latem 1875 r. był między innymi również wędrującym handlarzem. Zimą tego roku wstąpił Knud w charakterze pomocnika do składu i kantoru kupca W. w Tronøy i pozostawał tam przez przeszło rok, w r. 1876 był uczniem u szewca; w 1877 i 1878 bawił w Bø, pewnej miejscowości na grupie wysp Vesterdaalen, początkowo jako nauczyciel ludowy, a następnie jako prawa ręka naczelnika urzędu. W tych latach młodości poznał gruntownie kraj we wszystkich jego kierunkach oraz

ludzi wszelkich warstw społecznych i zawodów.

Pierwsze jego dzieło ukazało się w r. 1877 nakładem M. Uralda w Tromsø. Mikad Urdal wędrował po wszystkich jarmarkach, opiewał o piosenkach wielkie i małe wydarzenia dnia i sprzedawał je, jak również wszelkie inne drobne dziełka między gości jarmarcznych. Książka Knuda Petersena zawierała 31 stron na papierze gazetowym i kosztowała 40 oerów. W nowszych czasach sprzedawano taki egzemplarz na licytacji w Kopenhadze po 224 korony.

Nie bez pewnego smutku spostrzegano się na pierwszej stronie ce napis „własnym nakładem“. Przecież oznaczają one, że młodzienczek poświęcił na druk z trudem zebraną sumkę pieniędzy, aby zapomocą tej książeczki torować sobie drogę do światła literatury. Może być, że zdobyła ona dlań przychylność wielkiego kupca K. Zahla z Kjærringø, który w r. 1879 dał mu środki, aby udał się na południe i spróbował swych sił jako literat. Ale „obywatel“ pozostał niezauważony w sferach miarodajnych, i wraz z rozstaniem się z ojczyzną na północy, nie rozpoczęły się, jak miał nadzieję, czasy rozwoju i powodzenia literackiego, lecz dziesiątek lat pełen przygód i niesłychanej nędzy.

Czasy późniejsze

Początkowo Hamsun oddawał się pracy na roli całą duszą i sprawiło mu to całkowite zadowolenie. Wtedy powstał jego hymn północy. Ale gdy zaczęły dojrzywać w nim nowe wielkie powieści, coraz częściej powsta

wwały tarcia pomiędzy zawodem chłopskim, a właściwym poetą; uprawiać ten zawód tylko w zimie było dla Hamsuna niemożliwe. Wyganiało go z ojczyzny i często zamieszkiwał tygodniami i miesiącami w Bodø i

Svolvaer i Barde. „Dzieci czasu“ opracował w majątku Kraakmo. Później wybudował sobie na własnym gruncie specjalną chatę jako pracownię. Rozbieżność pomiędzy jego pracą na roli i nad książkami stawała się coraz bardziej męcząca. Klimat na zachodnim fjordzie był zbyt surowy i szkodliwy dla jego zdrowia. Hamsun dowiedział się, jak dokuczliwa może się stać tak wielka odległość od wszelkich środków komunikacyjnych w pewnych wypadkach. Gdy na jesieni płynie było zakończenie i wydrukowanie książki, pocztą, z „Skogsheim“ szła znacznie za powoli. Hamsun musiał jeździć do Narvik, aby pracować nad korektą, musiał nawet raz wziąć do pomocy telegraf przy pracy nad ostatnimi arkuszami. Wreszcie doszło do tego, że pociągala go chęć zdobycia nowego kraju, a nie praca nad „gotowem“ polem. To też wbrew swoim pierwotnym zamiarom, musiał się Hamsun zdecydować na przesiedlenie na południe w wiosnę 1917 r.

Początkowo przeniósł się do Laryik, gdzie był znacznie bliżej stolicy. Klimat Skagerraku był znacznie łagodniejszy, niż na fjordzie zachodnim na północy. W Lavrik urodziła się 13

maja 1917 roku jego córka Cecylja. Rodzina mieszkała w jednym z kamiennych domów miasta. Hamsun jednakże znalazł sobie niezwykle skromne pomieszczenie do pracy przy pewnej znajomej rodzinie. Tu wykończył „Błogosławieństwo ziemi“:

Codziennie przychodził tu z domu, punktualnie jak urzędnik do biura, od 9 do 1 i od 3 do 7. Otrzymał do swego pokoju wszystkie stoly, jakie były do dyspozycji, a także deski, które leżały pomiędzy stotami. Na tych powierzchniach nagromadziły się szybko setki kartek i karteczek, zapisane pięknym wyraźnym pismem, i uporządkowane grupami. Była to tworząca się książka. Gdy się widzi jeden z manuskryptów Hamsuna, jest się zdumionym niezwykle nad ilością poprawek w nim dokonanych. Ale błędem byłoby sądzić z tego, że Hamsun chwycił pióro, pisze i tak już tekst po zostawia. Każde ostateczne ujęcie poprzedza niezliczona ilość prac przygotowawczych. Może się zdarzyć, że niezliczone karteczki w rezultacie dają książkę parę wierszy.

W r. 1920 Hamsun otrzymał za swój dorobek literacki nagrodę Nobla.

Notatki

Wilhelm Komor zestawil według tekstu Karola Irestora i Aleksandra Faragu na podstawie dzieł Beethovena operę, której główną postacią jest sam Beethoven.

*

W pustelni nad jeziorem Garda poeta d'Annunzio poddał się operacji ślepej książki. Zastosowano z pomyślnym wynikiem lokalne znieczulenie. Stan pisarza jest poważny.

*

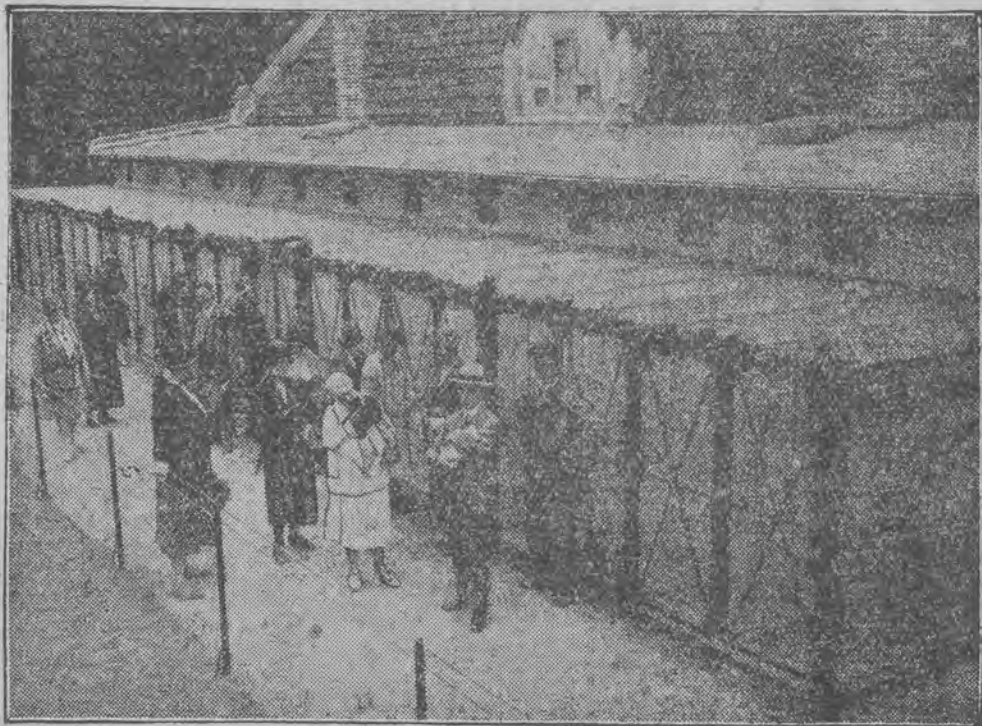
Wielki dziennik londyński „The Observer“ rozpisal się szeroko o premierze w teatrze Polskim „Wielkiego kramu“ Bernarda Shaw'a, nie szczędząc słów uznania dla wysiłku artystycznego tego teatru.

Czytamy m. in.: „Chociaż sztuka jest bardzo trudna do wystawienia, wykonanie jest świetne,

nie mogło być lepsze“. „Troje artystów najbardziej się wyróżniło, p. Junosza - Stepowski, jako król, przeciwstawił się wszelkim pokusom, by przeszarżować rolę i dał jej spokojny a zrozumiały wyraz. Oryntja, grana przez p. Przybyłko - Potocką, była czarująca i wspaniała w swojej niewdzięcznej roli jadowitej i pięknej, a jednocześnie mądrej faworyty królewskiej. Boanerges, ogromny niedźwiedź z ruchliwą i komiczną twarzą i wielką pogardą dla manjer wyższego towarzystwa, grany był przez Samborskiego“.

„Widownia słuchała sztuki z ogromnym zainteresowaniem, szczególnie I-go aktu, wybuchami śmiechu i oklaskami darząc liczne typowe dowcipy Shaw'a. Jednym słowem był to tryumf reżyserji, aktorów i dyrektora A. Szyfmana“.

Hotel dla kotów w Berlinie



Za 70 fenigów na dobę gość otrzymuje własny apartament z wylotem na ogród, pożywienie i opiekę weterynaryjną.



Karykatura niemiecka, wyobrażająca przyjęcie króla Fuada w Monachjum. stolicy piwoszczów

„Raz, dwa, trzy...“ Nowa sztuka Molnara

Franciszek Molnar ukończył nową sztukę jednoaktową: „Raz, dwa, trzy...“

Akcja toczy się wokół wielkiego bankiera, który za godzinę ma wyjechać do żony i dzieci do Szwajcarii. Wszystko jest już gotowe do podróży, gdy zjawia się córka jego największego przyjaciela handlowego w Ameryce, która spędza u niego swoje europejskie wakacje, i oznajmia mu, że zakochała się w szoferze i wyszła za niego za mąż. Sytuacja jest bardzo trudna. Za 50 minut bankier ma wyjechać, a przed wyjazdem jego musi się coś stać. Tego, co się już stało zmienić nie można, ale trzeba znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji.

Pozpoczyna się sanacja w nie zwykle szybkim tempie. W kilka minut później bezwinnego szofera adoptuje jakiś stary hrabia.

— Jeszcze 40 minut, — melduje sekretarka. Bankier jeszcze energiczniej przeprowadza sanację. W ciągu następujących 20 minut, młody hrabia zostaje członkiem zarządu kilku olbrzymich przedsiębiorstw i ma w banku konto, na którym figuruje suma 50 tysięcy dolarów.

Jeszcze 10 minut, — oznajmia suchym głosem sekretarka. Bankier ociera sobie pot z czoła i mówi: — To coś niesłychanego, jakimś bagatelami kradnie się komuś drogi czas. — W Niemczech rolę bankiera zagra Maks Pallenberg.

J. H. RÖSLER

Kradzież w banku

Wtorek. 19.9.29. 9 g. 19 min.
— Poranna poczta, panie dyrektorze.

— Dziękuję.
Nóż do papieru zaczął rozcinać kolorowe koperty.

— Propaganda, — dyrektor Chesterton rozdzielał listy, — dewizy, — personel — kredyty — a tu coś dla mnie.

Na kopercie jednego z listów widniał napis:

— Poczta lotnicza. Dla pana dyrektora Chestertona, osobiście, Atlantic Bank, Londyn.

Nadawca: — Dyrekcja banku Barrymore, Boston.

Koperta upadła na podłogę. Chesterton czytał list:

„Wielce Szanowny Panie Dyrektorze! Na zasadzie długoletnich stosunków handlowych z pańskim bankiem, ośmielamy się dziś zwrócić do pana z wielką prośbą.

Jeden z naszych prokurentów, który już od trzydziestu lat pracował w naszym banku i cieszył się dotychczas największym zaufaniem, uciekł wczoraj, zabierając z sobą pakiet akcji General Motors, nominalnej wartości 300 tys. dolarów.

Poszukiwania wykazały, że wsiadł on w Nowym Yorku na okręt Bremen, udający się do Londynu. Okręt Bremen przybędzie do Londynu we wtorek, 19.9.29 w porze obiadowej.

Bylibyśmy panu niezmiernie wdzięczni, gdyby pan zechciał odebrać defraudantowi, którego dokładny opis przesyłamy, wymienione akcje i przesłać je nam pocztą lotniczą. Nie zawiadamiamy policji londyńskiej, ponieważ nie chcemy, aby sprawa przedostała się wiadomości publicznej, ze względu na opinię naszego banku i biorąc pod uwagę trzydziestoletnią uczciwą pracę defraudanta.

Polecamy panu nawet, aby po odebraniu akcji od naszego byłego prokurenta, wręczył mu pan tysiąc funtów, z warunkiem, żeby nigdy nie wrócił do Ameryki. Wyplaconą kwotę tysiąca funtów pan będzie łaskaw obciążyć nasze konto“.

Następowały pozdrowienia i podpis.

Chesterton spojrział na zegarek. Okręt przybędzie za dwie godziny. Dyrektor raz jeszcze przeczytał uważnie opis defraudanta, włożył list do kieszeni i zadzwonił.

— Proszę o auto.

Wtorek, 19.9.29. 14 g. 14 min.

— Czy pan pozwoli?

— Proszę.

— Dziękuję.

Chesterton usiadł. Naprzeciw niego siedział mister Brown z Nowego Yorku, który godzinę temu, pod tym nazwiskiem wpiął się do księgi gości, w hotelu

Richemond. Chesterton poznał go natychmiast, podczas wysiadania z okrętu. Opis zgadzał się. Autem pojechał za nim do hotelu i czekał w hallu, aż Brown udał się do jadalni. Wówczas podszedł do jego stołu i spytał czy może usiąść obok.

Po wzajemnych wymianach grzeczności, nawiązała się rozmowa.

— Pan podróżuje dla przyjemności?

— Well. Chcę trochę obejrzeć Europę.

— Zadzroszczę panu. Niestety nie mogę wyjeżdżać na dłużej, ponieważ interesy zatrzymują mnie w Londynie.

— Czy pan jest kupcem?

— Nie, bankierem, pan pozwoli, — że się przedstawię: Chesterton, dyrektor banku Atlantic w Londynie.

— Bardzo mi przyjemnie. Nazywam się Brown. Podwójnie cieszę się z poznania pana, ponieważ posiadam akcje, należące do mego przyjaciela, który chce je zastawić w Londynie.

— Czy to jakiś większy obiekt?

— 300 tysięcy dolarów. Akcje General Motors.

— A ile by pan chciał gotówki pod ich zastaw?

— Połowę.

— 150 tysięcy dolarów?

— Tak.

— Będzie mi bardzo miło, o ile pan uczyni tę transakcję z moim bankierem.

— Kiedy mogę to załatwić?

— O ile pan sobie życzy, będą na pana po obiedzie czekał w hallu.

— Bardzo chętnie.

Wtorek, 19.9.29, 15 g. 15 min.

— Proszę pan będzie łaskaw wejść, — zapraszał Chesterton.

— Dziękuję.

Brown wszedł do gabinetu dyrektora.

— Może papierosa? Czy napije się pan likieru?

— Dziękuję. Może później. Wpierw interes.

— Proszę czy mogę zobaczyć akcje?

Brown otworzył teczkę i wyjął z niej zasnuwany pakiet.

— Wykaz znajduje się na wierzchu, — rzekł.

Chesterton spojrział na wykaz. Było akurat 300 sztuk akcji, nominalnej wartości 300 tysięcy dolarów.

— Tu jest potwierdzenie, — rzekł podpisując duplikat.

— Dziękuję. Czy mam z tym papierem sam iść do kasy?

— Nie, to zbyt cenne, — rzekł Chesterton i zadzwonił.

— Każę zaraz wszystko załatwić.

— Tu są akcje, — rzekł Chesterton, podając im pakiet, — a miast tego przynieście temu panu list banku Barrymore z Bostonu.

Brown przeraził się.

— Co to ma znaczyć? — zawołał.

— Nic, tylko tyle, że dostałem od pańskiego banku polecenie odebrania panu akcji General Motors.

Brown widział, że wszystko przepadło. Wyznał Chestertonowi, że miał długi karciane i dla tego uciekł. Czynu swego żałował gorąco.

— Czy pan każe mnie arestować? — spytał w końcu.

— Nie. Pański bank polecił mi pozostawić pana na wolności, i za długoletnią służbę mam wypłacić panu w imieniu dyrek

cji tysiąc funtów. Musi się pan jednak zobowiązać, iż nigdy nie wróci pan do Stanów Zjednoczonych.

W pierwszej chwili Brown nie pojął tych słów. Chesterton musiał je jeszcze raz powtórzyć. Wówczas Brown zalał się łzami i osypał dyrektora dziękczynieniami i gorącymi błogosławieństwami. Wreszcie wziął tysiąc funtów, obiecał rozpocząć nowe życie i opuścił biuro.

Wtorek, 19.9.29 16 g. 26 min.
Kabel Londyn — Boston.

— Bank Barrymore, Boston. Polecenie spełnione. Prokurent defraudant odnaleziony, akcje odebrane i odesłane pocztą lotniczą do Bostonu. Według polecenia prokurentowi wypłacono tysiąc funtów. Bank Atlantic, Londyn.

Wtorek. 29.9.29. 19 g. 19 min.
Kabel: Boston — Londyn.

— Bank Atlantic, Londyn. Nie rozumiemy treści kablogramu, ani posyłki lotniczej. Wszyscy prokurenci znajdują się w Bostonie. Od dziesięciu lat nie przytrafiło się żadne sprzeniewierzenie. Przesłane akcje są fałszywe. Prawdopodobnie bank Atlantic padł ofiarą złośliwego oszusta. Bank Barrymore, Boston.

tlom. Dw.

Anegdoty

Szef: Pani chce być dobrą sekretarką... a nie umie pani nałożyć taśmy na maszynę do pisania.

Pracownica: Czy pan sądzi, że Paderewski umie nastrajać pianino.

*

NASZE DZIECI

Jurek uczy się abecadła. Mateczka pyta go:

— Co następuje po A?

— Wszystkie pozostałe litery, mateczko.

*

— Powiedz mi Jasiu, co znaczy wdowiec?

— Nie zadawaj takich głupich pytań, Irko, — to jest przecież mąż wdowy.

*

Mała panieczka na lotnisku mówi do swej koleżanki:

— Biedne ptaszki, nie mają tutaj nawet klatki, w której mogłyby spać nocą.

*

Mały Pawelek chodzi do szkoły; nie robi żadnych postępów. Ojciec pyta go:

— Właściwie, co ty robisz w szkole?

— Ja?... Czekam, aż lekcje się skończą.

*

W tłumie mały chłopiec zgubił matkę. Jakaś starsza pani pociesza płaczącego malca i mówi:

— Dlaczego nie trzymałeś się spódniczki twojej mamusi?

Malce ikając — odpowiada:

— Nie sięgam tak wysoko.

*

Jakaś mała dziełozynka stoi przez dłuższy czas na brzegu trotuaru. Pewien przechodzień pyta ją:

— Na co czekasz tu, moja mała?

— Na wozy; mamusia powiedziała mi, żebym dopiero wtedy przeszła na drugą stronę, gdy przejadą wozy, a tymczasem ani jeden nie przejechał!

ANDRE POLTZER

Dramat w ekspresie

Olbrzymia lokomotywa żarłocznie pożerała kilometry. Reflektory rzucały promienie w czarną noc; na ciemnym niebie nie jaśniała ani jedna gwiazda. Bez szmeru otworzyły się drzwi jednego z przedziałów, i O'Connor, sławny detektyw, — zagłębiony wygodnie w miękkim akksamicie, pokrywającym jego wygodne miejsce, — ujrzał dwie postacie wsuwające się do ciemnego wnętrza. Jeden z tych ludzi, trzymał w ręku małą elektryczną lampkę, promień której oświetlił twarz starszego pana, śpiącego w kącie przedziału. Niespokojne sny zdawały się gniebić śpiącego, gdyż na twarzy jego uwidaczniał się ból i przestraszonych.

Przybysze na palcach podeśli do starszego pana.

O'Connor, silny, widział to, ale muskuły jego nie drgnęły.

W tej samej chwili starszy pan obudził się; oczy jego skrzyżowały się z oczyma dwóch pochylonych nad nim postaci. W sekundę obudzony pojął sytuację, i w jego, oslepionych blaskiem lampki, oczach, odbiło się straszliwe przerażenie. Usta jego otworzyły się, lecz nim wydobył się z nich okrzyk przerażenia, obaj mężczyźni rzucili się nań, zakneblowali mu usta i związali go, poczem, jak bezwładny tło mok, rzucili go na podłogę.

O'Connor, mistrz detektywów siedział nieruchomo na swym miejscu; twarz jego nie wyrażała

ła najmniejszego zainteresowania tem, co się stało.

Bandyci tymczasem wzięli się do bagaży napadniętego. Zerwali zamki z jego skórzanej teki i przeszukiwali szybko jej zawartość. Bezwątpienia szukali jakiegoś określonego przedmiotu, gdyż nawet cenny, złoty zegarek odrzucili na bok.

Związany człowiek odgadywał ich zamiary, bowiem w jego szeroko rozwartych oczach widniało wprost nadludzkie przerażenie.

Bandyci szukali z coraz większym pośpiechem; szybko poznali bezcelowość swych poszukiwań, a w oczach starszego pana zjawiała się iskra nadziei.

Lecz bandyci postanowili dowiedzieć się prawdy od swej ofiary. Pochylił się nad związanym i przyłożyli mu do szyi cienki sztylet.

O'Connor, detektyw, przyglądał się dalej całej scenie, nie ruszając się z miejsca.

Godziny starszego pana zdawały się być policzone, gdy nagle bandyci puścili swą ofiarę. Drzwi przedziału rozwarły się i stanął w nich człowiek w mundurze: konduktor. Pierwsze spojrzenie urzędnika padło na związanego pana, leżącego na podłodze; uczynił krok w jego kierunku, lecz w tej samej chwili uchwycił go cztery silne ręce. Zawzięta się krótka walka, sflu miona szumem pędzącego wciągnął naprzód pociąg. Wkrótce mężczyzna w uniformie leżał zwyciężony na podłodze. I podczas

gdy jeden zbrodniarz klęczał na pierś konduktora i zaciskał mu ręką usta, drugi sięgnął po sztylet.

Wówczas O'Connor, detektyw, sięgnął do kieszeni od spodni, wyjął kawałek gumy do żucia i wsunął go spokojnie do ust.

Konduktor, zalany krwią, leżał na podłodze obok związane go pana. Zbrodniarze wyjęli mu knebel z ust i zamierzali rozpocząć badanie.

Nagle przez okno przedziału wdarło się słabe światło. Pociąg zbliżał się do stacji. Oprysk kowie przyspieszyli swe dzieło. Sztylet, splam. krwią konduktora, spoczął znów na szyi starszego pana. Lecz stary nie chciał zdradzić swej tajemnicy.

Światła stawały się coraz silniejsze. Zbrodniarze, którzy nie mają czasu na zabawę. Szybko otworzyli okno przedziału i wyrzucili przez nie ciało starszego pana.

A O'Connor, postrach wszystkich bandytów, przesunął tylko gumę do żucia z lewej strony ust — na prawą.

Bandyci podnieśli ciało konduktora i wyrzucili je również przez okienko w ciemność nocy...

Nagle zrobiło się jasno. Sławny O'Connor wypluł gumę do żucia, wstał i poszedł na wodę sodową do bufetu... kinowego.

tlom. Dw.

OBECNE KIERUNKI ROZWOJU SZTUKI PLASTYCZNEJ

Referat p. Waldemara George'a wygłoszony w salach wystawy „Startu“ z okazji pobytu w Łodzi tego wybitnego krytyka

Stosunek mój do sztuki nie jest to stosunek wyłącznie estetyczny. Uważam prądy w malarstwie za objawy życiowe, za odbicie podświadome pewnego światopoglądu. Konstatuję te prądy i analizuję je. Nie poczuwam się do prawa sądenia ich dodatnio lub ujemnie. Prądy te zwyciężają wtedy tylko, gdy od powiadają rzeczywistości, to znaczy pewnym duchowym potrzebom społeczeństwa.

Punktem wyjścia nowoczesnego malarstwa jest „fovizm“. Fovizm, oparty do pewnego stopnia na obrazach Van Gogha, jest pewnym ujęciem optycznej rzeczywistości. Fovista nie przyjmuje wrażeń wzrokowych tak biernie, jak impresjonista. Nie zadowolnia się on stylizacją symboliczną, idealizacją formy, jak to czynili Ganguin i jego naśladowcy. Kompozycja fovistów jest oparta na podporządkowaniu motywów z góry określonej kadencji. Koloryt malarzy z tej epoki (Matisa, Deraina i t. p.) jest niezależny od natury. Koloryt ten stanowi wyłącznie pierwiastek budowy harmonijnej płótna.

Kubizm jest w pierwszej swej fazie powrotem do strukturalnej koncepcji świata. Forma impresjonistyczna jest zależną od oświetlenia, które działa na kształt, na jej rozmiary, które ją niszczy i redukuje do stanu plamy. Picasso wskrzesza bryłę jako taką, traktuje ją jako kryształ, geometryzuje ją, powleka ją jednolitym lokalnym kolorem. W tym okresie swej działalności Picasso przewyższa całkowicie pojęcie klasyczne piękna, oparte na nowych prawach, na pewnych proporcjach. Ta szematyzacja formy, to, traktowanie jej architektoniczne stanowi punkt wyjścia kubizmu. Prąd ten rozwija się z błyskawiczną szybkością. Apollinaire nazwał go nad-naturalizmem. Oczywiście do czystej abstrakcji, takiej, jak ją pojmuje Kandimski, kubizm nigdy nie dążył.

Stosunek kubizmu do życia jest realny, konkretny, nie zadowala się optyczną znajomością rzeczywistości, odtwarza rzeczywistość dotykalnie. Kubista twierdzi, że oddaje nam przedmioty takimi, jak nam się wydają. Nie zwraca więc uwagi na deformacje tak zwane perspektywiczne.

Impresjonista uważał iluzję wzrokową, ten miraż, za rzeczywistość. Kubista idzie dalej i od twarza szkielety przedmiotów — ich materiał, ich fakturę, ich wartości dotykalne. Twierdzenie, że kubizm jest prądem klasycznym byłoby paradoksem. Styl ten, posługujący się najrozmaitszymi atrybutami, jako to numery, litery, etykiety i szematami graficznymi, dowodzi nowego stosunku człowieka do

sztuki. Człowiek nowoczesny domaga się od obrazu przede wszystkim zalet specyficznie malarskich i kompozycyjnych. Następnie godzi się na to, aby obraz był faktem plastycznym, poniekąd niezależnym od natury.

Ale kubizm nie jest i nigdy nie był ślepym dążeniem do czystej, oderwanej sztuki, która prowadzi do ornamentyki. Picasso nie jest odpowiedzialny za to, że sztuka stosowana wykorzystwała niektóre cechy zewnętrzne jego działalności twórczej. Kubizm to nie styl abstrakcyjny, oderwany od życia, geometryczny; to nowe narzecze malarskie, zapomocą którego wypowiadają się artyści XX stulecia, narzecze, posiadające własny słownik i gramatykę plastyczną. Nikt nie zaprzeczy temu, że kubizm był przez lat piętnaście najcharakterystyczniejszym ruchem we współczesnym malarstwie. Polski formizm, rosyjski suprematyzm, holenderski neoplastycyzm — oparte były wyłącznie na zasadach kubizmu. W kubizmie znajdujemy pierwiastki wszystkich tych prądów, które zmieniły nie tylko postać i oblicze, ale także i duszę sztuki światowej.

Kubizm zadał śmiertelny cios klasycyzmowi i całemu malarstwu, zależnemu od norm klasycznych, albo od ścisłego naśladownictwa świata zewnętrznego. Malarz teraźniejszości odnosi się do przyrody w sposób inny, niż impresjonista. Twórczość jego odpowiada potrzebom nowym, odmiennym od potrzeb, do których się przystosował malarz z czasów Monet'a.

Kubizm bynajmniej nie zban-krutował. Prąd neonaturalisty-

czny jako taki, nie istnieje. Ale era bohatera prądu kubistycznego została zlikwidowana. Oficjalny kubizm przestał istnieć, jako czynnik aktywny. Po wojnie Picasso wyciągnął z kubizmu ostateczne konsekwencje. Dalszy rozwój Picassa stanowi zagadkę. Przypuszczam, że misja tego wielkiego artysty nie jest skończona. Dzieła jego zachowują absolutną wartość malarską i historyczną. Ale Picasso do pewnego stopnia przestał być tem, czem był przez lat dwadzieścia, to jest wszechwładnym dyktatorem sztuki europejskiej.

Surrealizm stanowi reakcję przeciwko formalistycznym zasadom kubizmu i wypływających z niego prądów. Oparty na wolnych asocjacjach myśli, wrażeń, wspomnień, surrealizm jest ideografią w dziedzinie kubizmu. Łączność motywów kategorii plastycznych jest logiczna, normalna, jakkolwiek było oderwanem pismo kubistyczne. Surrealiści niszczą tę logikę i przeciwstawiają jej ujęcie wręcz alogiczne tematu poetyckiego.

Martwa natura Picassa albo Prague'a to całością organiczną i racjonalnie budowany. Części składowe ich tematów malarskich są syntaktycznie usprawnione. Fajka leży na stole obok paczki tytoniu i butelki koniaku i szklanki. Mniejsza o to, że przedmioty te są odtwarzane jako zredukowane do stanu szematów. Obecność ich świadczy o racjonalnym ujęciu obrazu. Surrealista jest programowo irracjonalnym. Tworzy on nie tyle, nowe fakty plastyczne, ile nowe przedmioty legendarne. Maszyny do szycia, fruujące jak ptaki, drzewa o

twarzach ludzkich. Surrealizm to fantasmagoria, na którą nie mieć Max Grust, lubujący się w alchemii i bajkowo nastrojony, wschodniego pochodzenia hiszpan, Joan Miro wywarli wpływ decydujący.

Przed wojną i podczas wojny włoski Chirico malował manekiny i rycerzy kamiennych na tle placów florentyńskich z czasów Quattrocento. Ten wyklęty przez dawnych swych wielbicieli malarz, podejmuje obecnie tematy starożytne, ruiny greckie i walki gladiatorów. Ujęcie formy Chirico jest tradycyjne. Artysta ten nie gardzi ani perspektywą ani anatomją. Ale oskarżanie go o neoklasycyzm byłoby błędem. Świat fizyczny stanowi dla tego malarza myśliciele fikcję. Czy nie nazywa on malarstwa swego „Pittura Metafisica“?

Chirico uświadamia sobie „Stan dekadencji“ świata grecko-lacińskiego i wyraża to uczucie w obrazach powierzchownie opartych na wzorach archeologicznych. Motywy Chirico to fale morskie w pokojach, to meble na pustyni, prastare miasta na nowoczesnych stolikach. Chirico przenosi punkt ciężkości malarstwa z misterjum nocy do tajemnicy dnia.

Francuski ekspresjonizm to neoromantyzm, to dramatyczne pesymistyczne ujęcie życia. Soutine, bułgar Pascin, Gromaire, Georg reprezentują ten prąd malarski sporadyczny i żywiołowy. Artyści ci nie zdołali jednak dokonać przewartościowania współczesnych wartości estetycznych.

Obok Chirico malarz wywierający najsilniejszy wpływ na elitę młodzieży i jeszcze niezna-

nych artystów — to Leger. Jest o jedynym z pośród założycieli kubizmu, który rozwinął się samodzielnie i nie uległ wpływowi Picassa. Teoria Legera uchodzi za kult maszynizmu. Faktycznie Leger wy dobył z niektórych technicznych objawów życia przemysłowego elementy malarskie. Rzemiosło swe doprowadził artysta ów do doskonałości. Posługuje się wyłącznie barwami czystymi, ostre, lokalne. Jego obrazy, to rzeczy, współzawodniczące z maszynami, z motorami, z aparatami fizycznymi. Z grona kubistów francuskich Leger posunął się jaknajdalej w kierunku abstrakcji, w kierunku kontrastów płaszczyzn geometrycznych. Ostatnio jednak artysta ten doszedł do wniosku, że malarstwo stalugowe nie ma na celu wyłącznie zdobienia, ożywiania płócien. Wprowadził on do obrazów konkretne przedmioty, ujmowane w sposób oderwany, z punktu widzenia specyficznie plastycznego. Przedmioty te: gipsy podług wzorów greckich, muszle, kwiaty, cyrkle mogą być łatwo rozpoznawane. Ale działają one wyłącznie jako rzeczywistość plastyczna. Malarz podkreśla ich formę i ich konstrukcję. Zbliża przedmioty których zbliżenia nie usprawiedliwia żadne prawo logiki przedstawienia.

Malarstwo francuskie, a raczej szkoła paryska 1929 roku nie jest na bezdrożu. Szkoła ta spełnia swą misję eksperymentalną, rewolucyjną, z pełną świadomością odpowiedzialności. Dąży ona coraz szybciej, coraz silniej do stworzenia tego, co przed laty wydawało się utopją: do sztuki światowej, którą ongiś był gotyk.

Waldemar George

* * *

Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której między innymi zabrał głos p. Mackiewicz, który zarzucił prelegentowi, iż nie było w jego referacie myśli przewodniej. Zarzut ten był ze względu na osobę gościa uważany powszechnie za wysoce nieodpowiedni i niemily ze strony p. Mackiewicza, gdyż winien on był wiedzieć, że p. Waldemar George nie miał na celu przedstawienia swoich osobistych poglądów i myśli przewodnich, lecz w krótkim referacie chciał zapoznać łodzian w formie obiektywnej z obecnymi kierunkami sztuki plastycznej, z celem, świadomem opuszczeniem wszystkiego, co byłoby jedynie indywidualnym odzwierciedleniem poglądów referenta.

Zarzut powyższy był szczególnie dziwny właśnie ze strony p. Mackiewicza, którego eklektyzm twórczy i oportunizm osobisty jest powszechnie dostatecznie znany.

Promocja profesorska



W uniwersytecie poznańskim odbyła się podniosła uroczystość promocji prof. Uniw. Jag., d-ra Jana Rozwadowskiego, b. prezesa Polskiej Akademii Umiejętności na doktora honoris causa uniwersyte-

tu poznańskiego. Fotografia nasza przedstawia prof. Rozwadowskiego (x) w otoczeniu członków senatu, 2 gości, a mianowicie: prof. Grabowskiego (1), prof. Jakubowski (2), profesora Lutoskiego

go (3), rektora Niezabitowskiego (4), prof. Tymienieckiego (5), prof. Rafalskiego (6), prof. Radnickiego (7), prof. Kleczkowskiego (8), prof. Dambłńskiego (9), prof. Rychlickiego (10) i innych.